

Biblioteka Muzeum im. Dzieduszyckich
we Lwowie.

Sz. 1. b. N. 19.

A-19



**Digitization of the scientific library of the
State Museum of Natural History of NAS**

Nowy Buffon dla młodzieży czyli Treść Początkowa historyi naturalney. Sto trzydziestu trzema figurami przyozdobiona / z Fracuzkiego tłumaczenia R. W. K. – W Warszawie: w Drukarniach połączonych Gazety Warszawskiej i Sukcessorów Tomasza Le Brun, 1806. – [4], 315 s.

Download a copy of the book from the site:

<https://libsmnh.com.ua>

Permanent link to the book page:

https://libsmnh.com.ua/books/nowy_buffon_dla/

200

...

478

218.

Systema prava naturalnego

Nr. inwentarza

A-19. NOWY
BUFFON

DLA

MŁODZIEŻY

CZYLI

Treść Początkowa

HISTORYI
NATURALNEY.

Sto trzydziestu trzema Figurami

PRYZOZDOBIONA.

z Francuzkiego

TLUMACZENIE R. W. K.

TOM WIEDZESZYCKICH

W LWOWIE.

w WARSZAWIE 1806.

w Drukarniach połączonych GAZET
TY WARSZAWSKIEY i Sukcessorów
TOMASZA LE BRUN.

HISTORIA
NATURALNA
BUFFONA.

DALSZA OSNOWA PTASTWA.

P A W. (*le Paon.*)

ZDAIE się, że natura szczodra dłoń wysypała na Pawia te wszystkie bogactwa, których tylko po części innym udzieliła ptakom. W saméj rzeczy, wzrost wysoki, postawa wrażliwa, stąpanie wspaniale i dumne, kształt ciała szlachetny, wysmukłe stosunki wszystkich części ułożonych na wybór, zgoła wszystko obwieszcza w nim jakieś zacniéjsze i znakomitsze stworzenie. Czubek ruchliwy i lekki, naybogatszymi upstrzony farbami zdobi głowę jego;

Tom IV.

A

pióra Pawia zdają się łączyć w sobie, i kolor i czerstwą żywość najpiękniejszych kwiatów; mieszczą w sobie to wszystko, czém iskrzące promienie słońca, o nadobną barwistość łąki odbite, lśnią oczy nasze; i co nas w zadumienie porywa, gdy wzrok nasz, w wspaniałym blasku tęczy topimy.

Takimi, w oczach wszystkich wydaią się pióra Pawia, gdy w dzień pogodny przechodzi się spokojnie i samotnie. Każde poruszenie jego, w oblaskliwych kolorach powiewnej odzieży, tysiączne a coraz nowe cieniowania skutkuje.

Pióra te podobne do kwiatów, wzorem ich więdnieją i padają corocznie; Paw zostawszy z nich odarty, nie śmie się pokazywać, ale przeciwnie kryje się przed wzrokiem ludzkim; dopiero, gdy nadchodząca wiosna, przystroi go na

nowo, w zwykłą okazałości, szatę, wychodzi z ukrycia, aby odbierał należne swęj piękności hołdy. Gdy widzi patrzących na siebie, zdaie się pychę nadymać. W ten czas, z przeplechem roztacza swóy ogon, i rozkłada go w kształt kulistego wachlarza, którego oprawa połyskująca złotem i lazurem, iaskrawe oczy Argusa, naynadobnieysze cieniowania, czynią wspaniały i lśnący widok, za każdym uderzeniem słonecznych promieni.

Ptak ten tak strojny w pióra, prawdziwa ozdoba domowego drobiu ptaszarni, jest razem uprzykrzoną, iż tak rzekę, ięj klęską dla swego arcy-nieprzyjemnego krzyku. Z tego to krzyku rażącego uszy, wzięło początek nazwisko, które mu daią prawie we wszystkich językach. Jako ci wszyscy, którzy się chępią i nadymają z swoięj piękności lub

kosztowności i świetności szat swoich (które szczeremu tylko losowi winni), tak i Paw łączy głupstwo z zupełną ociężałością przyrodzoną sposobności i dowcipu; z innych miar, jest zupełnie nieużyteczny, i jeżeli go ludzie pielęgnują między ptastwem domowym, czynią to zaiste dla samej piękności jego i dla osobliwości. A więc powinien być dla młodzieży nauką; bo im codziennie pokazuje, że choźość i wdzięki kwitającego wieku, że piękne suknie i kosztowne stroje, tyle im tylko ziednać mogą poważania u ludzi, ile prawdziwego oświecenia, lub przynajmniej żywej uczenia się chęci, posiadać będą, przy tych znikomych, i przez się same niezaletnych korzyściach. Wszystko to ulotne i nagłej podległe zmianie; samo tylko ćwiczenie się w cnotach, do których oy-

cowie, matki i nauczyciele nałożyc ich usiłują, uczynić ich zdolą i szacownemi prawdziwie, i szczęśliwemi rzetelnie.

Samica nie ma tak strojnych ani tak bogatych ozdób w swych piórach, iak samiec. Przed pierwszym sadowieniem się na iaiach znosi ich ośm, w klimatach ciepłych; przed następującemi, składa po dwanaście. Lecz w naszych naywięcej znosi po cztery i pięć, które bywają białe i tak kropkowane iak iaią indyczki. Po każdym zniesieniu iai, spoczywa, czyli czyni przerwę, trzy lub cztery dni. Na iaiach siedzi dni dwadzieścia siedm, lub trzydzieści, wedle pory roku. *Pawiki* świeżo wyklute dosyć są ciężkie do hodowania. Na piérwszy żér dają im mąki ięczmiennę zaciéranę z winem, lub papki gotowanę i ostudzonę. W sześć miesięcy mogą

ieść ziarno. Macierz, bierze ie co wieczór na grzbiet i znosi na gałąź, na której maia noc przepędzać.

Pawie za pomocą rozłożystych swych skrzydeł siadaia na drzewach i dachach, na których obruchuią i psuią dachówki; tak iak gęsi, „czuyne miewaią straże; krzyczą pospolicie gdy kogo zobaczą. Zywią się iak inne ptastwo domowe. Dawniéy były bardzo rzadkie, a tém samém bardzo drogie; iakoż nikt ich nie miewał prócz Monarchów, Xiążąt i bogaczów. Zdaie się, że ptak ten, może żyć lat dwadzieścia i pięć.

Wschodnim Indyom należy się od nas wdzięczność za tego ptaka, który tak mile uwdzięcza oko, iak dotkliwie słowik upieszca ucho. W kraiach północnych, n. p. w Rosyi i Danii Pawie raczéy białe niż upstrzone rozmaitością farb. bywa-



1 Bazant. 2 Paw.

ią. Mięso tych ptaków iest twarde, suche, trudne do strawienia. Dawniemy dawano ie na stoly pieczone, ale po pieczeniu, przybierano ie kunsztownie w bogate szaty, ktorymi sie pysznily za zycia. Uzywano przedtem piór pawich do robienia pewnego gatunku wachlarzy; robiono z nich wieńce, miasto warzynnów czyli laurów, dla wierszopisów Prowancanów zwanych *Troubadours*.

B A Z A N T (*le Faisan.*)

FRANCUZKIE nazwisko Bażanta *Faisan*, pochodzi od imienia pewney rzeki Azyatyckiey, która przerzyina Mingrelią. W téy Prowincyi nayprzód postrzeżono Bażanty, a rzeka wzmiankowana, nazywa się

Phase. Bażant iest tego wzrostu, co kogut pospolity; pióra iego, są naypiękniejsze i nayoblaskliwsze, po piórach Pawia. Bażant iest ognistego i błękitnego koloru; szyję ma zieloną, wierzch głowy popielaty i połyskuiący, dziób i ostrożki koloru rogowego, nieco grube i zakrzywione ku końcu. Samica nie iest tak piękna, prawie ze wszystkiém podobna do szaréy kokoszy domowéy; samiec i samica siadaią w noccy na drzewach wybiiałych lasów, a we dnie zlatuią w krzaki.

Ptak ten z przyrodzenia iest dziki; gdyby naylepiéy był oswoiony, zawsze usiłuié odzyskać wolność. Unika wszelkiego towarzystwa i chowa się po mieyscach wilgotnych, w podłuż murów, przy okraykach wielkich lasów. Żyje sześć, a naywięcéy siedm lat. Samca poznać po głowie ozdobionéy małemi chw-

stkami z piór; na tém przystroieniu zbywa samicy. Samica niesie się zazwyczaj po krzakach i chruścinach; składa dziesięć, a naywięcéy dwanaście iay zielonkowatych nakrapianych brunatno; niesie się w gniazdzie po prostu zkleconém, a siaduié na iaiach dni dwadzieścia, lub dwadzieścia i pięć.

Ten rodzaj ptaków żyje wszelkim gatunkiem ziarna i ziela; bardzo lubi sałatę, pasternak i żołądź; ale nad wszystko przekłada pszenicę.

Dla rozmnożenia Bażantów, które są dosyć rzadkie w Francyi, chowaią ie powszechnie w mieyscach zwanych *Bażantarniami*; mieysca te bywają otoczone murami, zasiane małemi ale gęstemi krzaczkami, i darniami podzielonemi na kilka małych ogrodzeń. Każdy samiec Bażant wodzi z sobą siedm kokosz-

Niesienie się ich ma swój początek ku końcu Kwietnia. Potrzeba mieć tę przezorność, aby zniesione iaja zabierać co wieczór i podkładać je za czasem pod kury pospolite; robaczki i iayka mrówcze; sałata drobno siekana, są karmią młodych Bażantów, dopokąd ich potrośnienie, nie usposobi do iedzenia ziarn. Dómowe wychowanie tego ptastwa, troskliwie koło tego chodzić powinno, aby koło niego zawsze było chędogo, i żeby mu nigdy nie zbywało na czystéy i często odświeżanéy wodzie.

Bażanty tłustsze są w iesieni, i iesień iest porą do iedzenia ich. Mięso bażancie iest smakowite, zdrowe, tuczące, i łatwe do strąwienia. Przystoi wszelkiéy osobie; nawet powstaiącemu z choroby.

 RAYSKI PTASZEK.

(*Oiseau de Paradis.*)

Rayski Ptaszek lubo zagraniczny, atoli dla piękności piór swoich, może bydź opisany zaraz po opisanu Pawia i Bażanta. Nie ma młodzieńca, któryby sobie nie życzył poznać go, ile że się widzieć daie, prawie po wszystkich gabinetach Historji naturalnéy. Oyczyzną iego są wyspy Moluckie i Indye. Niektórzy naturalści dali mu imie *Phenixa*. Nie zgadzaią się w zdaniu o początku nazwiska iego. Jedni przypisuią je osobliwszém iego piękności, drudzy mówią, że go nazwano Rayskim Ptakiem, bo tylko na przelocie widywać się daie, i nikt nie wie skąd przylatuje. To

ostatnie zdanie ma wszystkie pozory podobieństwa do prawdy.

Bądź co chce, ptak ten wchodzi w szereg ptaków najszybszych, dla osobliwości, kształtu i położenia skrzydeł, które się różnią od skrzydeł wszystkich innych ptaków. Z obydwóch bowiem boków piersi, wychodzą arcy-długie, arcy-szerokie i arcy-liczne pióra, które znakomicie przechodzą długość ogona i kupra; z niektórych wychodzą dwie nitki czyli właściwie dwa prątki czarniawe, nie mające na sobie pióra, ale daleko dłuższe niż pióra same. Pióra te wyrastające z boków, upstrzone są rozmaitemi kolorami, iako to: białawym, kasztanowato-purpurowym, biało-żółtawym, i prześlicznym kolorem złotym. Pióra pokrywające resztę ciała mają farbę jasno-brunatną pomieszaną z białą.

Ptak Rayski tak szybko lata iak Jaskółka, i dla tego nazwany iest *Jaskółką z Ternaty*. Ten rodzaj ptaków prawie zawsze stadami lata; ieden z nich zdaie się bydz wodzem, któremu cała drużyna posłuszna; wszystkie swe poruszenia stosuje do poruszeń dowodźcy. Jeżeli ukochany ten naczelnik zabity zostanie, myśliwy swobodnie całe stado zabrać sobie może, bo żaden z nich nie ucieka z mieysca.

Falszywie mniemano, że Ptak Rayski nog nie ma, lub, że ie traci z starości, albo z choroby. W gruncie rzeczy, to niezawodną iest prawdą, że ponieważ mieszkańcy krajów od niego zamieszkańych przedaią go bardzo drogo, bo go sobie cenią iak istny towar; bądź dla łatwiejszego zachowywania tych ptaków; bądź dla łatwiejszego przesłania; bądź nakoniec dla zatwierdzenia;

nia pożytecznego dla siebie błędu, zwykli suszyć te ptaki nawet w piórach, wypaproszywszy je wprzód, i powyrywawszy udka.

Ze Ptak Rayski do tych tylko okolic zwykł się przywiewać, w których rosną korzenia, sprawiedliwy mamy pochop do mniemania, że na tych aromatycznych krzewinach, na których zwykł siadywać, wszelką swoją żywność znajduje. Zapewniają nas iednak Wędrownicy, że iada także inne owoce; a nawet że poluje na drobne ptaszki i zasila się niemi.

Indyanie, z piór tych ptaków robią wachlarze lub kitki rześiste, któremi zdobią sobie kaszkiety.



1 Szpak. 2 Rayski-ptaszek.
3 Kwiczol.

EL. Cyber. Sculp.

S Z P A K. (*l'Etourneau.*)

SZPAK znany jest także w Prowincjach Francuzkich pod imieniem *Sansonet* albo *Chansonet*, bo go łatwo nauczyć śpiewać. U nas w Polsce najczęściej go uczą gadać, to jest wymawiać pewną liczbę wyrazów. Francuzi twierdzą, że nazwisko *Etourneau*, bierze swój początek z nadzwyczajnego lotu tego ptaka. Dostyc piękne ma pióra na sobie; grunt czyli tło tych piór jest czarniawe; nakrapiane skazami szaro-białemi, a czasem błękitnemi, żółtymi i czerwonymi. Dziób Szpaka podobien do dziobu sroki; język ma twardy, przyrodzenia rogu, i rozdwoiony. Samicą nie tak mocno nakrapiane ma pióra, iak samiec.

Ptaszyna ta żyje ślimakami, chrobąszczami, ziarnem, a nadewszystko wiśnie, lubemi są dla niej ląkotkami. Biorą je też za ponętę, gdy na nią zastawiają siatki pomiędzy trzciami, do których z wielkim loskotem przylatuje na spoczynek co wieczór. Szpak żyje lat siedm, i ośm.

Szpaki latają licznemi stadami i w okrąg. Patrząc na ich obroty zdaie się oku, że wiry iakie postrzeżga. Gnieźdzą się w wydrążeniach drzew, lub w dziurach murowych. Jeżeli samica nie może napaśdź na gniazdo już zrobione i zdatne do przywłaszczenia, robi sobie nowe, z mchu, z dzdziebeł zielk i z suchych liści. Składa w niem pięć lub sześć iay zielonawo-popielatych w Maju. Siedzi na nich ośmnaście lub dwadzieścia dni.

Ponieważ ptak ten łatwy do oswowienia, snadnie go usposobić do nauki. Uczą go gwizdać, śpiewać, mówić wszystkiemi językami. Widziano Szpaków wymawiających ciągle przydłuższe nawet kawałki. Gardziolko iego gjętkie wszelkim nąklonieniom wydała, potrafi wydać wszystkie akcenta, wybija nawet literę R. W stanie domowniczym podlega pedogrze i wielkiéy chorobie. W klimatach umiarkowanych iest bardzo pospolity; cały rok przepędza w okolicy urodzenia swego, i nigdy się w daleką nie puszcza podróż. Znajduie się we wszystkich prawie kraiach Europejskich, i prawie wszędzie iest iednakowy.



DROZD. (*la Grive.*)

inaczey Kwiczol.

DROZD jest większy od Szpaka; wierzch ciała ma ciemno-szary; spód czerwono-biały, upstrzony małemi plamkami czarniawemi; na piórach mięsza się kolor rudy z żółtym. Pospolity jest bardzo w Departamentach *Yonny* i *Brzegu złotego*, gdzie znany pod imieniem *Grivette*, albo *Mauviette*. Wszystkie gatunki Drozdów mają przyiemne odmiany.

Ptak ten corocznie do Francyi przybywa, prawie na sam czas Winobrania; zdaie się, że go przyciąga dojrzałość jagód winnych; i zapewne z téy przyczyny dano mu także nazwisko *Drozda winniczne-*

go (*Grive de vigne*). Znika za nadeściem mrozów, i znowu się nadpokazuje w miesiącach Marcu i Kwietniu, lecz znowu znika w Maju. Mała tylko garstka Drozdów pozostaie w następujących miesiącach, i to tylko tych, które się zatrzymują w lasach będących na drodze ich odlotu. Drozd nie wiele ma w sobie chytróści i przebiegłości; łatwo go schwytac na wabik &c. gdy się zaś opoi jagodami, złapie się w każde sidło.

Samica niesie się dwa, a czasem i trzy razy na rok. Każdém niesieniem składa trzy lub sześć jajek ciemno-błękitnych z czarnemi kropkami. Robią sobie gniazda na jablonkach i gruszkach dzikich; niekiedy w krzakach. Gniazdo budowane bywa z zgnilego i robaczywego drzewa, obleczone po wierzchu mchem, słomą i suchemi liśćmi.

Drozd żywi się jagodami winnemi, bukwią, figami, iarzębiną, iałowcem, ziarnami bluszczu i wielu innymi owocami; ziada także robaki, muchy i inne owady. Nayrozkoszniejszy przebywa na łąkach i posadach. Podczas wiosny siada na wierzchołku drzew najwyższych i bardzo dobrze śpiewa. Chowają Drozdy w klatkach.

Mięso Drozdów jest dosyć smaczkowite i kruche, dają je na najlepszych stołach. W tym rodzaju ptaków, cztery oddzielne gatunki nazywają: *Drozda* właściwie rzeczony, który się niczem nie różni od *Kwiczola*, i o którym dopiero była mowa; *Drozda iemiolowego* (*la Draine*) *Jemioluchę* (*la Litorne*) i *Kulika* (*le Mauvis*).
Drozd iemiolowy (*la Draine*) stanowi największy gatunek Drozdów, w Departamentach Yonny i

Brzegu złotego. Drozdy iemiolowe kupami przylatują w Październiku i Listopadzie, do wzmiankowanych Prowincyi; zapewne przybywają z gór departamentów pobliskich.

Jemiolucha, mniejsza jest od *Drozda iemiolowego*, a większa od *Kulika*. Do Francyi przelatuje na początku Grudnia; przebywa na odlegach obsitujących w iałowiec. Tym się tylko różni od innych Drozdów, że ma dzióbek żółty, a nogi ciemno-brunatne.

Kulik (*le Mauvis*) tego rodzaju Drozdów nie trzeba brać za iedno z Drozdkami zwanemi od Francuzów *Mauviettes*, które w gruncie rzeczy są iaskólkami, lub też innym iakiem drobnem ptastwem, zupełnie różnem od Kulików. Ten mały Drozdzik największy ze wszystkich godzien uwagi, bo najsmaczniejszy w iedzeniu. Kuliki przy-

bywają w wielkich stadach w Listopadzie, a odlatują z Francji ku końcu Grudnia, tak, iż się żaden nie pozostaie w tym kraju. *Drozdów iemiolowych, Jemioluch i Kulików*, nie można inaczey chwytac tylko w sidelka.

K R U K (*le Corbeau.*)

DZIECI nawet wiedzą, że Kruk jest czarniuteńki, i że stąd poszło przysłowie: *Czarny jak Kruk*. W samey rzeczy, wszystkie jego pióra są czarne; gdy jest naprzeciwko słońca, pióra zwierzchnią część ciała pokrywaiące odbiiają tony purpurowe i niebieskawe, a na piórach części spodnich pokazują się cieniowania zielonkowate. Dziób iego, nogi i pazury są także czarne.



1 Kruk. 2 Wróbel. 3 Jomyk.
4 Wspanialec.

Fligbee Sculp.



Czasem bywa tak wielki iak kogut. Z odzieżą posepną łączy w sobie krakanie ieszcze posepnieysze; dla tego to krakania pospolstwo wiossek Francuzkich nazywa go *Colas*.

Ptaka tego mają za nayposlednieyszego z ptaków drapieżnych a razem za nayplugawszego. Cale ciało iego paruje z siebie zarazę; powonienie ma tak bystre, że z daleka czuie ścierwo. Zdechliny nayprzegnilsze, są podług powszechnéy wieści, zasadową iego karmią. Zrze także ziarna, owocę, owady, ryby zdechłe, a nawet zwierzęta żywe, słabe a pożyteczne, iakimi są zajączki, łagnięta, drobne ptastwo domowe. Słowem, więcéy niż którekolwiek inne zwierzę zasługuie na imie *wszystko-żernego* (omnivore.)

Samica też same co i samiec dziedzicząca skłonności, tym tylko różna od niego, że czarność iéy piór

nie jest tak doszczętna, a dziób słabszy; składa w Marcu pięć albo sześć jaj blade i niebieskawo-zielonych, nakrapianych czarno. Zakłada gniazdo na najwyższych drzewach i najstarożytniejszych wieżach, siedzi na jaiach blisko dni dwudziestu. Samiec, jako wierny towarzysz, obficie donosi jej żywności, przez cały ten przeciąg czasu, i czuwa nad jej obroną. Krużęta po wylęgnięciu się, są bardzo białe jak czarne. Skoro nabędą sił do latania, oyciec i matka przymuszają je do porzucenia gniazda i do używania skrzydeł; w niejakim czasie potem, wypędzają je z miejsca, które sobie przywłaszczyły.

Kruki bardzo długo żyją; siadają na ziemi, chodzą po niej i nie podskakują tak, jak niektóre ptaki; podleciawszy wysoko białą; gdy chmury przygrają nawałnicą, wzbi-

wzbią się po nad nie. Widziano nie raz Kruki, przelatujące z ogniem w dziobie; to zjawisko w gruncie rzeczy, nie czém inném jest, tylko materią elektryczną, która, jak wszystkim wiadomo, w czasie nawałnicy, napelnia atmosferę. Toż samo postrzegać się daie na piorunostłonach (*paratonnères*). Kruk łatwo się daie oswoić w młodości, łatwo go także nauczyć mówić, ale mu trzeba podciąć łyczka pod językiem. Układają go także do polowania w lot, jak Sokola.

Ptak ten nie lęka się ani mrozów, ani upalów; i dla tego pełno go po wszystkich krajach, stosownie do miary żywności, jaką dla siebie w każdej okolicy znajdzie. Skoro tylko raz usadowi się w jakim kraju i nałoży do niego, nie porzuca go, ani przelatuje do innego; a nawet stale się przywiązuie do gnia-

zda, które sobie raz usłał. Pióra jego, nie we wszystkich krajach są zarówno czarne; znaydują się Kruki ciemniejsze i czarniejsze; te odmiany przechodzą od szarego, czyli ciemno-brunatnego koloru, aż do zupełnie czarnego. Dają się nawet widzieć i białe Kruki. Twierdzą, że to ptastwo żółknieje na starość. Mięso krucze ma wonią zwierzy-ny, wcale nieprzyjemną. Pióra krucze zatwarde do pisania, używane bywają do rysunku, i do klawiszów fortepianów.

WRONA. (*la Corneille.*)

WRONA nie jest bynajmniey samica Kruka, iak się fałszywie wiele osób domyśla; stanowi ona zupełnie oddzielny gatunek ptastwa.

Daleko mnieysza od kruka, żyje robactwem, owadami, zdechliną nawet, tak iak kruk. Dziób, stopy i golenie ma czarne, iako i resztę pokrycia ciała. Uczęszcza do lasów, przebywa po polach i po brzegach wód; w zimie szuka schronienia w gumnach i szpichlerzach, z których ją często wypędza puchacz. Samica Wrona, tyle znosi iay co i samica Kruk, a podczas siedzenia na iaiach, podobnież żywiona bywa od samca.

Wrony latają stadami i skwapliwie; usiadłszy na ziemi, chodzą ale powoli. Dziób mają tak mocny, iż nim orzechy łupać potrafią. Są prawdziwym pogramem dla ludzi wiejskich, bo zasiewy ich bardzo pustoszą; iakoż ku wytępieniu onych rozmaite stawiają sidła.

Naypocieszniejszym sposobem chwywania tych ptaków jest nastę-

puiący. Na sam spód rogu kładą kawał mięsa, alboliteż, zwierzchnie roztworzenie rogu pomazują lepem, (tego sposobu nadewszystko w zimie używają); tak zaprawne rogi wtykają w śnieg. Wrony, a nawet i kruki, postrzegłszy to mięso, przylatują z pośpiechem, i wtykają łebki w owe rogi zdradzieckie; natychmiast więzną w nich; uczuwszy to zakapturzenie, ulatują z rogami; wzbijają się w prostą linię tak, że giną z zwroku; ale wreszcie pokonane znużeniem, padają na ziemię.

SROKA. (*la Pie.*)

SROKA podobna jest do wrony, osobliwiej co do wielkości. Głowę, szyję, grzbiet, ma czarne; piersi i boki białe. Łatwo się oswoja i uczy

się snadno mówić; wymawia bardzo dobrze słowa, niekiedy i całe toki mowy; częstokroć tak dokładnie naśladowie głosu ludzkiego, iż gdyby nie widziano Sroki, przysięgnoby, iż człowiek mówi. Gdy się czego nauczy, tak często powtarza, iż w niecierpliwość wprawia. Z téj przyczyny dają ię za przymiot świegotliwość; stąd poszło przysłowie, *klekce jak Sroka*.

Ptak ten łysieie gdy się pierzy; chodzi podskakując, i ustawicznie rusza ogonem. Tak śmiało bywają Sroki, że przylatują do koryta i iedzą wraz z świniami, które ie dosyć lubią; ponieważ z koryta wlatują im na grzbiety, i wyjadają z nich dręczące robactwo. Sroka tém samém żyje co wrona; gdy się nażre, z ręcznie bardzo chowa resztę karmi, na czas odnawiającej się

potrzeby; o tém co schowa, nie zapomina nigdy.

Przypisują Sroce skłonność do kradzieży; iakoż bardzo gładko sprząta perły, złoto, pieniądze i inne drogie rzeczy, które zwykła chować w dziurach murów, na poddaszach, pod podłogą; tém haniebném rzemiosłem swoim, często się przyczyniła do obwinienia i ukarania niewinnych. Kto chowa Srokę, nie powinien iéy zawierzać.

Sroka w tym samym czasie składa iayka co i samica kruka; prawie tyleż co i ona znosi; iayka iéy są czarne. Gniazdo zwykła robić na najwynioślejszych drzewach. Kunsztownie budowane bywa. Cała zewnętrzna rozległość iéy się cierniami; mały tylko otwór do wniścia, w niém zostawia. Jeżeli który ptak drapieżny krąży kolo iéy

gniazda, napada na niego tak dzielnie, i tak zaciekle goni, iż go do ucieczki przymusza.

SOYKA. (*le Geai.*)

Soyka jest z rodzaju sroek i taka iak i ona złodziejka. Rozpoznać ią można od sroki tém, że mniejsza; a nadewszystko, że na skrzydłach ma niebieskie piórka, tudzież, że iéy główka przybrana w małe pióreczka wznoszące się w kształcie czubka, gdy się rozgniewa. Wzięta z gniazda i wychowana w klatce, tak łatwo uczy się mówić i gwizdać, iak sroka. Dziób ma prosty i zupełnie czarny.

Soyka żyje w lecie wiśniami, porzyczkami, mrówkami, groszkiem zielonym; ku końcu iesieni i pod-

czas zimy, żywi się żołędzią, które całkiem łyka; tak obszerną ma rurę gardzielową.

Samica, mniejsza od samca, zakłada sobie gniazdo na drzewach nayrosochatszych i nayokrytszych w lesie. Robi je ze mchu, z suchego zielska, i z drobnych korzonków. Niesie się w Maju, składa cztery lub pięć jajek szarych, mniéj lub więcéj zieloności przebiłaiących, i lekko cętkowanych brunatnemi kropkami. Cały rok ma staranie o swoiéj młodziznie. Ptak ten żyje ośm a czasem dziesięć lat. Pełno go po całej Europie. Mówią, że podlega wielkiéj chorobie.

W SPANIALEC.

(*le Magnifique.*)

WSPANIALEC iest oddzielny gatunek ptaka rayskiego, i w tych samych, co on, znajduie się klimatach, to iest w nowéj Gwinei. Tak iest wielki iak sóyka; podobneź ma w piérzu odmiany, lecz farby piórego są piękniéjsze, iaskrawsze, wydatniejsze i bogatsze.

Nazwano tego ptaka *Wspanialcem*, bo ma dwie równianki z piór w tyle szyi. Pierwsza równianka składa się z piór, koloru żółtawego, czarnemi plamkami upstrzonych i wznoszących się w piéterka, z rozrządzenia saméj natury. Poniżéj téj pierwszéj równianki, daie się widzieć druga znakomitsza, ko-

loru żółtego bledszego, ale się nie wznosi tak wydatnie iak pierwsza. Ta wtóra równianka okresowana jest z oboiéy strony piórami pospolitemi, mającemi odmiany brunatne i pomarańczowe; kończy się zaś plamką trójkątną czerwawo-brunatną i połyskującą. Wreszcie, ostatniém piątném tego ptaka, są dwa prącia zielone iaskrawe, które daleko przechodzą za ogon. Reszta ciała stroyna jest w odmiany koloru zielonego, błękitnego, żółtego, rudego i brunatnego.

Pióra Wspanialca, tak iak pióra ptaka rayskiego są arcy-miękkie w dotknięciu. Co się tycze skłonności, charakteru i obyczajów tego ptaka, ponieważ ie ma wspólne z ptakiem rayskim, do iego artykułu odsyłamy młodych czytelników naszych. *Zobacz Tom IV. karta 11.*

 WRÓBEL. (*le Moineau.*)

WRÓBEL jest nayznaiomszym i naypospolitszym ze wszystkich ptaków. Farba piérza iego jest szaropopielata, iasnieysza lub ciemnieysza, podług wieku ptaka, klimatu i pory roku. Gardziel samca jest zpiętnowany plamką czarną. Samica, tém się tylko różni od niego, że jest mnieysza, i że na gardziolce nie ma czarnéy plamki. Ród Wróbli potężnie się rozplecił i jest pospolity od Północy do Południa, ale tylko na naszym lądzie. Nie znaydziesz ich w miejscach odludnych; zbliżają się do naszych pomieszkań. Postrzeżono, że się ich więcéy znayduie po miastach, niż po wsiach. Zdaie się że Wróbel

wszędzie goni za człowiekiem, aby żył jego nakładem i szkodą. Z przyrodzenia leniwy a obżarty, gotowych dla siebie upatruje zapasów, a nasze gumną, stodoły, spichrze, podwórza gospodarskie i kurniki, są nayulubieńszymi dla niego miejscami, i w nich nyczęstszy miéwa pobyt.

Ponieważ to ptastwo iest bardzo żarloczne i bardzo liczne, więcéy czyni szkody, niż warto bydź może. Piérze Wróbla na nic się nie zda; mięso nie dobre do iedzenia; ćwierkanie ieh krzykliwe wprawia w niecierpliwość i razi ucho. Skoro się tylko wnącą w iakie miejsce, stają się tém uciążliwsze, że ieh wypędzić nie można. Są bowiem chytre, trudne do podeyścia, łatwo rozpoznawają sidła zastawiane na siebie. W saméy tylko porze nieurodzaiów i w czasie śnie-

gu, można się nieco pomyslniéy, o wygubienie iakowéy ieh części, pokusić. Lecz coż za korzyść z wytépienia tak szczupléy garstki; kiedy krzywdzące to plemie, mnoży się nieslychaniem, i trzy razy do roku odpladza. (1)

Wróble robią sobie gniazda pod strzechą, w dziurach murów, lub w dziurach starych studni, w kominach, gdzie często przywłaszczają sobie gniazda iaskólcze, lub też w garkach albo donicach, które im umyslnie podstawiają, byle tylko te doniczki nie były wystawione,

(1) Czytałem w iednym Historyku naturalnym, że Wróble, lubo są chłostą plonów rolniczych, czynią iednak przysługę gospodarstwu wieyskiemu, wytépianiem drobnych i ledwo dostrzeżonych okiem robaczków, któreby większą ieszcze niż Wróble były klęską dla wszelkiego zboża. Penes autorem fides.

ani na południe, ani na zachód, z przyczyny dęszczy, którego się bardzo boją. Niektóre lęgną się także na drzewach.

Gniazdo tego ptastwa, złożone bywa z siana zewnątrz, a wewnątrz z piérza, czyli to w dziurach czyli w miejscach osłoniionych, budowane będzie. Wróble robiące gniazda na drzewach, dorabiaią nadto iamulkę, która z wierzchu przykrywa tak dobrze gniazdo, iż do niego woda dęszczy przeniknąć nie może; po niżéy téy iamulki zostawiają mały otwór do wniýsicia. Skoro gniazdo tak sporządzone zostanie, samica składa w niem pięć albo sześć iay, na dnie brudno-białem, brunatnemi plamkami przesianych. Jeżeli to piérwsze zniesienie, wraz z gniazdem zepsute zostanie, w dwadzieścia cztery godzin nowe budują i wkrótce zaczyna się powtór-

ne niesienie. Nie potrzeba młodych z gniazda wybierać, aż w ośm dni po wykluciu się.

Wróbel żyje wszelkim rodzajem ziarna; żytem, ięczmieniem, owsem, pszenicą, siemieniem i t. d. Ziada także owady, i one daie pisklętom za najpierwszy pokarm; ale najlepiej lubi zboże. Skrada się za rolnikiem podczas siewby, za żeńcami podczas żniwa, za młockami w stodołach, za gospodyniami gdy żer drobiu rzucaią. Zachodzi nawet aż do gołębników i przebiia dzióbem gardziolka młodych gołębiat, żeby z nich powybierał ziarna, któremi nakarmione były.

Ponieważ te ptaki są mocne, łatwo je wychowywać w klatkach. Z młodu schwytań; łatwo nabywają powolności; w Francyi uczą je; widziano Wróble naśladowujące głos ludzki i wymawiające niektóre sło-

wa. Poufalą się bardzo i lubią pie-
szczoty. Żyją blisko lat ośmiu.

Ród wróbli jest bardzo liczny.
Gatunek o którym my dotąd mó-
wili znany pod imieniem: *Moineau*
franç, *Moineau vulgaire*, *dome-*
stique ou de maison. (*Wróbel do-*
mowy). W niektórych Departamen-
tach nazywają go *Pierrot*, *Guil-*
léry; ród cały oznaczają powsze-
chném nazwiskiem *Passereau*.

WRÓBEL-GLUPEK.

(*le Friquet*.)

WRÓBEL GLUPEK, lubo się bardzo
zbliża do Wróbla pospolitego; bo
w tych samych klimatach i okoli-
cach przemieszkiwa; zdaie się atoli
oddzielnym wcale gatunkiem. W
saméy rzeczy, obyczaiem nieznaio-

mym Wróblowi, zawsze przebywa
na polu, uczęszcza na brzegi dróg,
siada na niskich krzaczkach i krze-
winkach, gniazdo sobie robi w dziu-
rach nie bardzo odległych od po-
wierzchni ziemi; swobodnie i z wiel-
ką zwinnością obraca się w rozma-
ite strony, i lepiéy chodzi niż Wró-
bel. Wróble-głupki, ku końcu ie-
sieni zbierają się w znaczne stada,
i w nich całą zimę trwają.

Wróbel-głupek, spuściwszy się
na ziemię ustawicznie się rusza,
kręci, obraca, płasa, miota w gó-
rę i na dół ogonkiem. Z tych po-
ruszeń, które dosyć zręcznie i na-
dobnie wykonywa, nazwano go po
Francuzku *friquet*; we Włoszech
zowie się *Moineau-fou*, Wróbel-
głupek, i to nazwisko przyswoili-
śmy dla niego w Polskim języku.
Lubo nie jest tak śmiały iak Wró-
bel, nie ucieka przed człowiekiem,

i owszém idzie za przechodzącymi gościeńcem, lata około wędrowników, kręcąc się w koło, i dosyć nisko.

Ptaszek ten nie iest tak podufały iak Wróbel, a nawet nieco spokojniejszy. Nie wielką szkodę czyni w ziarnie, bo zdaie się bardziéy lubić owoce, ziarna dzikie i owady. Żyje pięć i sześć lat; świegotanie iego, nie naysobowabniéysze, ale bardzo różne od nieprzyjemnego ćwierkania Wróbla.

WRÓBEL LEŚNY.

(la Soulcie.)

PTAK ten różni się tém od Wróbla pospolitego i od Wróbla-głupka, że iest większy; że ma dzióbek mocniéyszy bardziéy czerwony iak

czarny, i że nie ma prawie żadnéy skłonności przyrodzonéy, któraby wspólnie dzierżył, z tym dwoiakim gatunkiem ptaków. W samych tylko lasach przebywać lubi, i dla tego niektórzy naturalisci dają mu nazwisko *Wróbla leśnego*; gnieździ się w lasach w wydrążeniach drzew.

Wróbel leśny raz tylko na rok niesie iayka, składa ich cztery lub pięć; bywają czarniawe, kropkowane białe. Skoro tylko piskłeta tyle sił nabierają, iż mogą towarzyszyć starym, łączą się w stada; to połączenie bywa powszechnie ku końcu Lipca, na trzy tygodnie, przed połączeniem Wróbli-głupków. Zdaie się, że ten gatunek Wróbli szczególniéy iest właściwy klimatowi Francuzkim i innym ku południowi posunionym. Nie daie się widzieć na północy, bo mu zimno

przeciwnie; a nawet często się trafia, że podczas cięższej zimy, i w cieplejszych krajach, wymierają w wypróchniałych drzewach.

K O S. (*le Merle.*)

Kos jest tak czarny jak kruk, wyjąwszy jednak dziób, piętke i stopę, które pospolicie bywają żółte, mniej lub więcej. Samica Kosa jest brunatnego koloru pomieszane z szarym; rzadko ię kiedy dzióbek żółknie; nie tak dobrze śpiewa jak samiec.

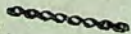
Kosy różnią się od Drozdów, najprzód piérzem; powtóre głosem. Nie wędrują, ani się kupią w stada, tak jak Drozdy. Równie dzikie są Kosy jak i drozdy, ale się łatwiej oswoić dają, i nie tak bardzo odda-

ją się od miejsc zamieszkaných. Nie trzeba ich sadzać z innymi ptakami do klatki, bo się iątrzą i w gniew wpadają przeciwko towarzyszom niewoli. Pospolicie chowane bywają osobno, z przyczyny miłego śpiewania, które suadno wydoskonalić. Kosy uczą się całkowitych ary, naśladowania rozmaitych łoskotów i głosów, różnych dźwięków narzędzi muzycznych, a nawet głos ludzki nawykają udawać.

Te ptaki niosą się po pierwszy raz ku końcu zimy; składają w ten czas pięć lub sześć jaj błękitnawozielonych, z kilku kropkami żółtawymi. Pierwsze to niesienie nie udaje się częstokroć, z przyczyny ostrości téj pory roku; w takim zdarzeniu, zawsze się drugi raz niosą. Gniazdo ich niemal tym samym sposobem budowane bywa, co gnia-

zdo drozdów; to tylko wyiawszy, że wewnątrz bywa wysłane welną i piérzem. Robią to gniazdo w krzakach lub na drzewach nie bardzo wysokich.

Kos nie odmienia na zimę okolicy zamieszkania swego. Ulatuje tylko na tę porę w najgęstsze lasy, nade wszystko zaś w lasy mające zawsze zieleniące się drzewa. Żyje dzikimi owocami i owadami; lubi się bardzo kąpać; mięso jego jest wyśmienite. Ten ptak ma tak bystry wzrok i słuch, że się za najmniejszym poruszeniem stracha i ucieka; stąd poszło przysłowie: *fin comme un Merle*, ostrożny i przenikliwy, iak Kos.



OWADOZÉR. (*le Martin.*)

Owadożén jest cożkolwiek większy od kosa; tak iak kos ma dziób i nogi żółte, ale dłuższe; ogon zaś krótszy; głowę i szyję czarniawą; w tyle oka skórę gołą i czerwoniawą, która kształtuje trójkąt; niższą część piersi i całą wyższą przestrzeń ciała brunatno-kasztanową, a brzuch biały.

Ptak ten łatwo się oswaia; na wyspach Filipińskich, na których się znajduje, zrobiono z niego folwarcznego ptaka; z własnego powodu udaje pienie koguta, gdakanie kur, kwakanie kaczek i t. d. do rozmaitych tych krzyków swoich przydaje migi i poruszenia wcale trefne i nadobne. Pospolita jego żywnością

są muchy, motyle, chrabaszczę, szarańcza, robactwo, a nawet szczury. Ponieważ jest obżarty, stał się bardzo pożytecznym w tych krajach, w których rzeczone owady rozplemiły się zbyt wiele; wkrótce je wytępił.

Znaomość doskonała tej przyrodzonej skłonności jego, podał do myśli, aby kilka par Owadożerów sprowadzić na wyspę Burbon, ku oswobodzeniu onej z szarańczy. Ptak ten rozmnożył się szczęśliwie na niej i uczynił wielką przysługę tej krajom, wytępiając szarańczę doszczętnie. Ale gdy rolnicy postrozegli, że chcą grzebać w ziemi, wydali wyrok na całe jego plemię, iak na ziarnozercze, i w dwóch godzinach ani jednej pary nie pozostało na wyspie. Po upłynieniu lat kilku, szarańcza rozpoczęła swoje spustoszenia; sprowadzono znowu par

par kilka Owadożerów, które powtórnie oswobodziły kraj od tego szkodliwego owadu. Z tym wszystkim, ponieważ się Owadożery niezmiernie rozmnożyły, a nie miały także samej i tak obfitej karmi, rzuciły się na winne jagody, daktyle, zboża; żyto tureckie, ryż, bobę; wkradaly się nawet do gołębników i wybiły młode gołębięta; słowem, uwolniwszy te osady od szarańczy, stały się same tym straszliwszą ich chłostą, że nierównie cięższe są do wytępienia.

Owadożery wcale nie są bojaźliwe, nie lękają się nawet wystrzału; pospolicie obierają sobie na sadowisko zwyczajne drzewa blizkie pomieszkań; przepędzają na nich noc całą; czasem, tyle ich zobaczysz na jednem drzewie ile liści; skoro się tylko tak zgromadzą, zaczynają świegotać wszystkie ra-

zem; a lubo przyrodzone ich świegotanie iest arcy-przyjemne; wrzawliwością iednak iego, mocno się naprzykrzają sąsiadom.

Samiczki niosą się dwa razy w rok; bardzo po prostu ścielą sobie gniazdo; nie używają żadney przeczności, ku osłonienu go od deszczu; znoszą pospolicie cztery iajka na każde wysiadywanie; niezmiernie są przywiązane do swoich pisklat; gdy się kto kusi o porwanie ich z gniazda, bią na niego potężnie dziobami, wydając silne krakanie, które oznacza ich gniew i żal.

LABĘDŹ. (le Cygne.)

LABĘDŹ iest bez wątpienia najpiękniejszym ptakiem z wszelkiego



1 Labędź. 2 Pszczygiel. 3 Kos.

K. Ligber Sculp.



ptastwa wodnego. Plywa tak wspa-
niale, tak swobodnie i tak wdzię-
cznie, iż oko wyraźną czuie roz-
kosz, patrząc na niego. Skoro tyl-
ko dojdzie roku, staie się tak
świetnie białym, iż sam tylko śnieg,
białością przewyższyć go może.
Stąd gdy chcemy powiedzieć, iż
rzecz iaka dzierży wysoki stopień
białości, mówimy: *biała jest iak*
Łabędź, albo *biała jest iak śnieg*.

Gdy Łabędź jest młody, dziób
iego bywa siny, a gdy wyddzie z
pierwszego młodości okresu, staie
się czerwonawym. Dziób ten jest
szeroki, aby ptak, zanurzając go
w wodzie, mógł wziąć od razu do-
stateczną ilość mułu, i pochwycić
wszystkie w nim znajdujące się ro-
baczki, wyrzucając resztę. Zwierz-
chnia połowica dzioba jest prze-
dziurawiona, tak iak u gęsi i ka-
czki, aby zwierzę mogło wystrzy-

kiwać wodę tym otworem, i to tylko lykalo, co wyżywieniu jego przystoi.

Łabędź ma długą szyję, która mu arcy-potrzebna; nie mogąc bowiem zagłębiać się całym ciałem w wodzie, nurza w nię tę długą szyję, i tym sposobem, dosięga potrzebny sobie żywności. Język jego jest twardy, i niby poieżony małemi ząbkami.

Mówią niektórzy, że kształt tych ptaków, podał pierwszym żeglarzom wzorowe wyobrażenie żeglugi i budowania okrętów. Pierwsi budownicy marynarze ukształtowali na wzór szyi i piersi, przodek i tram czyli spodnią część okrętu; na wzór brzucha i ogona, tył okrętowy i stér; na wzór skrzydeł, żagle; a na wzór nóg, wymyślili wiosła.

Samica składa pięć lub sześć jaj białych, bardzo dużych, iedno po

drugim w dzień ieden. Siedzi na nich przez dni 50, pospolicie zaczyna siedzieć w Lutym. Niesie się raz na wysłaniu zdziałaném z ziół suchych; drugi raz na kupie trzciny ułożonéj z połamanych kawałków, a nawet na kupie pływaiącój po wodzie; zaciekle kocha pisklęta swoje i broni je od wszelkiéj napaści. Pierwsze pióra piskląt nie są białe, ale szarawe. Ptak ten okazały i nadobny jest najpiękniejszą ozdobą kanałów ogrodowych, sadzawek i stawów; chętnie się daie na nich osadzać iak gość i mieszkaniec wolny, ale nie cierpi uwięzienia i niewoli. Okolice północne obydwóch lądów, zdaią się być prawdziwą oyczyzną jego, i klimatem nayulubieńszym całemu rodowi.

W Szwaycarach zawsze się spodziewaią długiey i ostrey zimy, gdy

się wiele Łabędzi, na jeziora tego kraju zlatuje. W téj porze ścisłej zwykły się pokazywać w Francyi i w Anglii. Łabędzie bardzo wysoko latają; naybardziéj lubią siadać na tych wodach, które nurty swoje, kręto ale spokojnie prowadzą, i których brzegi obfitują w zioła, służące im za naygłówniejszy pokarm. Mimo tego, żądają i ryby i są arcy-zręczne w chwytaniu onych.

Łabędź, którego bez wszelkiego sporu można nazwać Królem wodnych ptaków, dumnie zaufany w swojej szlachetności i mocy, nie obawia się żadnego drapieżnego ptaka. Czeka napaści onych, nie dając żadnej zaczepki. Bez wszelkiej trwogi daje odpor ich szturmom, zastawiając się piórami tego opatrzonemi w kosmy, i dając odpor nagłemi razami skrzydeł, które mu służą, nieiako za tarczę. Stary Ła-

będź nie boi się na wodzie najmocniejszego i nayodważniejszego psa. Cios zadany skrzydłem Łabędzia, mógłby goleń człowiekowi strzaskać; tak skwapliwie i tak silnie niém biie.

Ten ptak, z przyrodzenia łagodny i spokojny, staie się czasem dzikim i zapalczywym na przeciw podobnym sobie. Dway Łabędzie biją się zaciekle; częstokroć przeciąg dnia iednego nie kończy ich walki. Zaczyna się potyczka od potężnych razów skrzydłami; daléj pasują się całym ciałem uderzając w siebie, i często kończy się na śmierci iednego. Usiłują się dusić nawzajem, ściskając sobie szyję, i zatrzymując sobie gwałtem tły zanurzone w wodzie.

Łabędzie równie lubią ochędostwo iak przyzwoite sobie rozkosze; wzorem naszych gładyszów

umizgalstwu poświęconych, cały dzień się stroją i upiękrzaią. Ustawicznie układają na sobie piora, gładzą je i chędożą; biorą wodę w dzioby i opryskują nią sobie grzbiety; pluczą nią skrzydła, tak usilnie, tak starannie, iż się w nich koniecznie dorozumiewać trzeba chęci przypodobania się. Jakoż wszystkim się podobaia, wszyscy je chwala, wszyscy uwielbiaia przyrodzoną ich dorodność. Arcydługozia.

Łabędź, dziki jest mniejszy i nie tak ociężały iak domowy; nasadę dzioba ma okrytą skoreczką żółtą, i nie wszystkie pióra są na nim tak białe; iak na domowym.

Dawniey w Francyi zaciekle miało upodobanie w Łabędziach; najouboższy mieszczanin, byle tylko w podworzu lub ogrodeczku miał iakiejkolwiek korytko wody, musiał

mieć, przynajmniey iednego Łabędzia; po wszystkich rzekach pływały. Mieysce na którym je chowano w Paryżu, nazywało się w owych czasach *Wyspą Łabędzią*, i dotąd zachowuje to nazwisko.

Mięso łabędzie jest twarde i niestrawne; iedzą je iednak czasami, ale z młodych Łabędzi. Skóra tych ptaków, okryta puchem sobie właściwym, ma moc leczenia reumatyzmu; iedna łagodny przeddech. Obszywają nią poduszki i pierzynki; wielkie pióra ich skrzydeł, są bardzo dobre do pisania.

SZCZYGIEŁ. (*le Chardonneret.*)

WYMAWIAĆ to nazwisko *Szczygieł*, jest iedno, co w krótkości wymieniać piękność pióra, łago-

dność głosu, przebiegłość instynktu, szczególniejszą zręczność, i powolność wyższą nad wszelkie doświadczenie. Drobna a nadobna ta ptaszyna wszystkie wymienione przymioty iednoczy w sobie; na tém tylko traci, że iest pospolity; gdyby był rzadszy, gdyby z odległych pochodził kraiów, byłby szacowany, iak szacowanym bydz godzien.

Nic świetniejszego nad iego pierzastą szatę. Poważny karmazyn, czarność tak kosmatawa iak aksamit; białość i żółtość złotawa, są głowniejszemi farbami, któremi ten ptak z wierzchu iasnieie. Gdy spoczywa, każde skrzydło iego wystawia oku ciągły szereg kropek białych tém wydatniejszych, że są na tle czarném. Samica nie tyle ma karmazynu na sobie, co samiec, i wcale żadnego nie widać na nię, czarnego placka.

Gniazdo tych ptaków kunsztownie robione bywa; tkanina z której powstaie, iest mocna i gruntowna, kształt bardzo przyjemny. Zewnątrz składa się z mchu cienkiego, z sitowia, drobnych korzonków, z pakul, z ostów; wszystko to nie pospolitym sposobem poprzeplatane. Wewnętrzna powierzchnia gniazda wysłana iest suchemi zioły, włosiem, wełną i puchem. Gniazdo to sadowią na drzewach; z największém zaś upodobaniem gnieźdzą się na iablonkach i leszczynie. Pospolicie obierają na to gałęzie słabe i bardzo ruchliwe; niekiedy ścielą sobie gniazdo w młodych zaroślach; inną znowu razą w krzakach ciernistych. Mówią, że pisklęta wysiędziane w krzakach ciernistych, depięły śpiewają, i że ciemniejsze mają pióra.

Samiczka zaczyna się nosić około pośrodka wiosny; ten pierwszy pokład miéwa pięć iay kropkowanych brunatno, a ku grubszemu końcu czerwonych. Niesie się następnie drugi raz i trzeci, a za każdym niesieniem, zmniejsza się liczba iaiek. Wielkie ma przywiązanie do swéy młodziny; za najpierwszą karmię daje im gąsienice. Gdy się zdarzy, że wszystkie razem zabrane zostaną z gniazda i zamknięte w klatce, oyciec i matka umieją je wynaleśdź, i nie przestają mieć równéy pieczołowitości o nich; lecz rzadko kiedy na dobre wydda tak młodo zkradzione.

Szczygieł ma lot nizki, ale ciągly; nie podskakuie tak iak wróbel. Rzekliśmy wyżéy, że doświadczo no przedziwnéy powolności téy ptaszyny. Jakóż bez wielkiego mo-

zołu można Szczygła nauczyć rozmaitych sztuk, które dokładnie robi, iako to udawać zdechłego, strzelać z pistoletu, zapalać małe armatki. Nie nowina widzieć Szczyglów, ciągnących sobie wozeczek z ziarnem, i czerpaących naparstkami wodę, z niżéy podstawionego naczynia.

W iesieni ptaki te zwykły się zgromadzać w kupy; w téy porze chwytają ich najwięcéy. W zimie latają bardzo liczniei stadami, tak dalece, iż iednym wystrzałem, można ich ubić siedm lub ośm. Widzieć ie można błakające się po gościńcach, osobliwie tam gdzie rosną osty i cykorya dzika. Wyłuskują sobie z nich ziarna, i pustoszą gniazda gąsienic, otrząsając wprzód śnieg. Widziano Szczygły żyjące po lat 20, ale pospolity ich wiek rozciąga się tylko do 16, lub

kanarek zielony Prowański, zdają się być pierwotnymi szczepami rozmaitych odmian, jakie postrzegamy w rodzie tych ptaków, a których rachują aż dwadzieścia dziewięć. Jedne są szare, drugie białawe, inne żółte, inne agatkowe, inne izabellowe, inne nakoniec czubate. Samiczki pospolicie trzy razy na rok nosić się zwykły. Za każdym niesieniem się składają cztery, pięć, sześć, a nawet siedm jajek. Młode Kanarki pierzą się w sześć tygodni po wykluciu; pierzenie się trwa dwa miesiące. Niewola w której te ptaszęta żyją, czyni je podległymi wielu chorobom. Najlepszym środkiem zachowania ich od tych chorób jest: dostarczać im do kąpania się iak najczystszej wody; dawać żer pomierny i nie zbyt tuczący. Kanarek może żyć 12, i 14 lat. Kanarzyca parzy się z

sikorą, szczygłem, makolągwą, ziębą, graboluskim, wróblem; ale Kanarek samiec, z samą tylko sikorą parzyć się zwykły swobodnie, trudniący ze szczygłem, a nigdy z ptakami innych rodzajów. Kanarki przedtém wcale nie znane w Ameryce, zostały przewiezione do Peru w Roku 1756, a do wysp Antylskich, w r. 1757, gdzie się rozmnożyły mocno.

ZIĘBA. (le Pinson.)

PTASZEK ten jest bardzo żywy, zawsze w poruszeniu i zawsze wesół. Kilku dniami przed słowikiem zaczyna śpiewać na wiosnę. Zięba ociemniała, to jest ślepa, staje się niezmordowanym śpiewakiem; śpiewanie Zięby, daleko jest miłsze w

więy samce, są straszliwie zawi-
stne; bią się, iak mówią, do osta-
tniey. Młoda Zięba postawiona mię-
dzy kanarkami, lub słowikami,
przebiera łatwo ton i śpiewki nau-
czycieli swoich, ale nigdy nie po-
trafi aryiek naszych. Lubo z przy-
rodzenia uporna, dosyć jednak po-
woduie się woli ludzkiey. W liczbie
rozmaitych odmienności Zięb; w
gabinetach ciekawości naturalnych,
dają się widzieć następujące: *Tur-
cita*, *Zięba oswoiona Brezyjska*,
Zięba czubata ognistego koloru,
Zięba z Bahama.

TRZNADEL (le Verdier.)

Zię Trznadel jest koloru zielon-
kowanego, Francuzi nazwali go *Ver-
dier*. Ma przyrodzenie wesole, śpie-

wa przyiemnie; zimę przepędza w
lasach na drzewach zieleniących się
zawsze, na grabach i dębach chwa-
ścistych, które zeschłych liści swo-
ich, przez czas długi, dochowują;
robi na nich podczas wiosny gnia-
zdo z pakul, welny, pierza i sierci;
składa pięć lub sześć jajek nakra-
pianych plamkami czerwonemi. Sa-
mieć w czasie siedzenia bywa wier-
nym towarzyszem samicy, której
pomaga w trudach wysiadywania,
nuceniem zaś i świegotaniem swo-
iem, tudzież poruszeniami pełnemi
przymilenia i przywiązania, słodzi
ię nudności uporczywego ślęcze-
nia na miejscu. Trznadelki bywa-
ją bardzo łagodne, łatwe do oswo-
ienia, zdolne do przyięcia hodo-
wania; nawykają wymawiać kilka
słów, ieść na palcu, przylatywać
na głos Pana swego. Trznadle ży-

ią ziarnkami iałowcu, siemienia, szarańczą, mrówkami i gąsienicami.

TRZNADEL

LUIZYANY I KAROLINY.

TEN gatunek Trznadli, zwany od Francuzów *Pape*, znakomity jest zbiorem świetnych i iaskrawych kolorów. Powiadaią, że piérze jego odmienia się wraz z wiekiem, że pierwszego roku jest brunatny, drugiego błękitny, trzeciego brunatny i fioletowo-błękitny. Ptaszki te, zwykły się gnieździć na pomarańczowych drzewach, ale na nich nie przesiadują w zimie. Hollendrzy tyle sobie zadali pracy, tak cierpliwie w nięj trwali, iż dowiedzieli na koniec, że Trznadle Luizyany i Ka-

roliny lęgną się w ich kraiu; proso, proso wróble, cykorya, służą im za karmią.

KONOPKA. DZWONIEC.

(*le Linot. la Linotte.*)

po łacinie. *Linaria.*

KONOPKA jest z liczby owych ptasząt, których przyjemne świągotanie jest rozkoszą wiosen i mieysc ustronnych. Oswoia się, korzysta z pilnego koło siebie hodowania, uczy się aryiek, które mu często powtarzają na piszczałce; piérzy się na końcu wiosny; iada proso; nasienie rzepy, myszotrzew, czyli kurzyslep, siemie. Samice ani śpiewają, ani się uczą śpiewać. Same tylko młode samce, i to prosto z

gniazda wzięte: mogą się nauczyć mówić i wygwizdywać aryyki. Zeby ie wciągnąć w mówienie i śpiewanie, stawiają przed niemi zwierciadło; powtarzają im słowa lub aryyki; ptaszęta te, rozumieją że słyszą głos swojego rodzienca; zapalają się emulacją, i skwapliwie czynią postęпки w nauce. Siemie tuczy ie zbytecznie, czém ie zabija, a przynajmniey odeymnie im sposobność do śpiewania. Ptak ten, żyje pięć lub sześć lat w klatce. Samica zakłada sobie gniazdo na krzakach jałowcowych, porzyczkowych, na leszczynie, młodych zaroślach, niekiedy na ziemi, ale daleko częściej na macicy winnój, lub między dwiema żerdkami; gdy ię psują gniazdo, buduje ie, aż do trzeciego razu.

 MUCHO-ŁYK.

(*le Gobe-mouche.*)

MALA ta ptaszyna smutna i dzika, spokojne, bezpieczne i dalekie od wszelkiej walki prowadzi życie. Doznając dzielnej opieki samotności, dopiero ku końcu wiosny przylatuje, gdy owady dla niej przeznaczone na łup, przybierają się w skrzydła; a odlatuje w Maiku iesiennym, i udaje się do południowych okolic, gdzie odzyskuje ulubioną sobie paszę, odludność i właściwe sobie rozkosze. W tak nadobnym obrazie wystawia nam go Pan Buffon. Ten wielki malarz natury, podobnież iednym pociągnięciem pędzla, wystawia nam całą historiją ptaków karmiących się muchami,

muszkami i owadami latającemi, a nie tykającymi żadnych owoców ani ziarn. Do wybornych opisów swoich dodaie uwagę wielkię wagi, w której twierdzi, że ieżli ku końcu iesieni czuiemy wielkie nakrzyżenie z mnostwa owadów, to stąd pochodzi, że te ptaszęta, nie mające innę żywności prócz tych owadów, przymuszone są opuszczać klimata nasze przed nadejściem czasów mroźnych, któreby im odjęły wszelki utrzymywania się sposób.

~~~~~  
CZAPLA. (*le Héron.*)

—  
PRAK ten samotny, smutny i ponury, podobno naypoślednię u przymiotowany od natury, prowadzi życie w utrudzeniu i dolegliwo-



1 Czapla. 2 Zimorodek.

R. Ligber Sculp.



ści; całe dni przepędza iak wryty na iedném miejscu i czatuie na maiącą nawinąć się zdobycz. Trafia mu się często długie ponosić posty, i ginie niekiedy z utraty sił żywotnych i zimna. Z przyrodzonego instynktu cierpliwy, ociężały w wszystkich poruszeniach swoich, dziki, lubiący gnuśnieć w nieczynności, nieufny z podżegu rodowitéy skłonności, z bardzo daleka ucieka przed człowiekiem. Czapla schwytna trawi się smutkiem i ginie z rozpaczy, nie wydawszy najmniejszego znaku żalu który ją pożera. Głos-czyli raczély krzyk Czapl iest dźwiękiem ostrym, oschłym, krótkim i mało co żalonym; powtarzać go zwykła co chwila. Gdy cierpi ból iaki, przedłuża ten krzyk tonem przenikliwym i bardzo nieprzyjemnym. Częstokroć napastowana od orla lub sokoła, tém tyl-

ko unika groźnego ich natarcia, iż się wzbiia na powietrze, ginie w krainie chmur i odważnie życia swojego broni. Lata bardzo wysoko, uczęszcza na bagniska blizkie morza, sypia zadzierzgnawszy się szponami na gałęzi; przepędza dni całe w wodzie stojąc na wysokich swych nogach; żyje rybami i żabami. Czaple na naywyższych wieńcach drzew zwykły zakładać gniazda, które bywają obszerne, złożone z drzazg, z mnóstwa zielsk suchych, sitowia i piór: samica znosi cztery lub pięć jaj zielonkawo-błękitnych, bladego ale iednostajnego koloru, prawie tak wielkich, jak jaja Bociana. Polowanie poltne na Czaple jest bardzo zabawne. Czapla ścigana od ptaków układowych do polowania, usiłuje podlecieć wyżey niż one, a głowę trzyma schowaną pod skrzydła tak

sztucznie, że gdy Białozor lub Sokół Podolski, albo Sokół pospolity, uderza na nią, napada na dziób ostry i sam sobie głęboką zadaie ranę. Pan de Buffon na cztery familie dzieli cały ród Czaplów; te są: *Czaple* właściwie rzeczone; *Bąki* (*les Buthors*), *les Bihoreaux* i *Rako-żery* (*les Crabiers*.)

---

BEKAS. PARDWA WIELKA.

(*la Becasse*.)

**T**EN ptak pospolicie znany na stołach majątniejszych ludzi, w lesie przemieszkiwa na wysokich górach. Przelotnym tylko jest ptakiem w Francyi. W zimie, mówi Autor Francuzki, zlatuje do naszych Departamentów; leci w parze, przylatuje i odlatuje w czasach mglistych;

uczęszcza do lasów wilgotnych i do strumieni, gdzie rano i w wieczór, karani się robaczkami; lot jego jest ciężki. Prędkością biegu swojego po ziemi, unika wzroku i strzelby myśliwego. Łatwo go schwytać w siatki lub w sidła; rzadko kiedy gnieździ się w Francyi. Samiczka ściele sobie gniazdo na ziemi, robi je z liści i ziół suchych pomieszanych z małemi drzazszczkami; wszystko to gromadzi na kupę bez wszelkiego kunsztu, i opiera o pień drzewa, lub składa pod gruby iaki korzeń. W tém gniazdzie znaydować się zwykło cztery lub pięć jaj, cożkolwiek większych od jaj gołębic; bywają pospolicie rudawoszare. Bekasięta prawie zaraz po wykluciu się porzucają gniazdo i wczesnie podlatują; matka jednak i oyciec nie odstępuią ich przeto. Ród Bekasi pospolicie mnożyć się

zwykł od północy ku południowi, w kraiach obydwóch lądów.

---

### PARDWA MAŁA.

(*la Becassine.*)

**I**TEN ptak dla Francyi przelotny dostarcza wyborny stołom naszym potrawy. Pospolicie przebywa na miejscach bagnistych; żyje robactwem i owadami, których dziobem szuka w kałużach wód; można ją na nich chwytac pętlcami. Pardwy małe są pospolite w Hollandyi podczas zimy, skąd przelatują do Francyi w czasie iesieni i lata. Zakładają sobie gniazda w sitowiu bagnisk i składają cztery lub pięć jaj. Bardzo ciężko strzelać te ptaki, bo lot mają zbyt kręty.

## ZIMORODEK.

*(le Martin Pécheur.)*

**P**TASZEK ten najpiękniejszy ze wszystkich ptaków naszych klimatów, żyje rybami; chwytając je zręcznie, strychując lotem powierzchnią wody; ryby są jedyną żywnością jego. Skoro tylko żołądek Zimorodka strawi przyzwocie mięso rybie i wyciągnie z niego cały sok pożywny, ptak ten, iak wszystkie drapieżne ptaki, wyrzuca z siebie łuski, skrzele i ości. Samica składa pięć lub sześć jajek, w iakiejkolwiek dziurze szczurów wodnych, lub innych podobnych zwierząt, nad brzegami wód. Dwa lub trzy razy do roku zwykła siedzieć na jajach; za każdą razą sześć jaj

okrywa. Zimorodek początkowo z ciepłych krajów wyszedł, ale się przyzwyczał do naszych klimatów zimniejszych: w zimie nawet zwykł się pod lód zanurzać. Lot jego jest skwapliwy i ciągły; niby sznurem leci; raz strychując powierzchnię wody i latając wydaie krzyk przenikliwy a powtarzany; inną znowu razą siada na gałęzi wiszącej ponad wodą, i rzuca się pionem ku pochwyceniu zdobyczy. Tak jest dziki, iż się zbliżyć do siebie nie da, i nigdy się obłaskawić nie dozwala. Mięso Zimorodka ma wonię fałszywego piżma. W Europie, ieden tylko gatunek Zimorodka znamy; w Ameryce rachują ich ośm, a w Azji i Afryce, więcej dwudziestu.

---

 JERZYK - JASKÓŁKA.

(*le Martinet.*)

---

DWA naznaczają gatunki Jerzyków-Jaskółek, wielki i mały. Jest to pewien gatunek Jaskółki, który się na ostatku pokazuje w Francyi, a odlatuje najprzód. Buja i lata z niezmierną szybkością. Ma wzrok przenikliwy; z największą zwinnością chwytą owady, które z znakomitą odległości postrzega. *Jerzyk-Jaskółka* chciwie żąda iayka małych ptasząt. Widać iak często lata koło ich gniazd, wglądając w nie okiem żarlocznym. Zastrasza mocno czułość matki i oycy młodych piskląt, które ją odpędzają krzykami, a niekiedy i ścigają za nią. W ich nieprzytomności, Jaskółka Je-

rzyk wpada do gniazda, tłucze iayka, żąda je, zabija niekiedy nowo wyklute ptaszęta, i pustoszy zupełnie stroskaną rodzinę. Na wyspie Kandy zakładają konika polnego na haczyk od wędki; owad tak nawdziany buja po powietrzu; Jerzyk-Jaskółka wypada na niego i chwytą się na tę ponętę.

---

## TUKAN albo PIEPRZOŻER.

(*le Toucan.*)

---

P T A K ten zupełnie cudzoziemski względem naszych klimatów Europejskich, prawie tym samym żyje co Papuga. Przy cudownej piękności piór, posiada tę drogą własność, że się poufali z drobiem domowym. Twierdzą, że w Brezylji hoduje się wraz z kurami. Osobliwsza nęta

którą w sobie czuie do pieprzu, chciwie go bowiem pożera; była przyczyną, że go także nazwano *Pieprzo-żerem* (*Mange-poire*). Gdy mu rzucają ziarna, z nadzwyczajną zręcznością chwytą je na powietrzu. Pióra jego są tak piękne, iż ich dzicy ludzie używają do przystrajania głów i broni swojej. Pióra te bywają pospolicie arcypięknego, czarnego koloru mieniącego się w zielony. Farby gardzieli i piersi bywają u nich, odmienne, podług odmienności gatunków.

Ptak ten zda się być zespconym głową wielką i poczwarnym dziobem, wcale niestosownemi z ciałem, które nie jest większe od ciała sroczego. Natura, która nie na próżno nie działa, obdarzyła go łatwością połknięcia żeru swojego w całej bryle, tak, iż go ani miele, ani tłucze. Tukan żyje rybami i

ziarnem. Dziobem wykopywa sobie gniazdo w wydrążeniach drzew. Krzyk Pieprzo-żera jest pewnym gatunkiem świszczenia, który tak często powtarza i tak iednostaynym tonem, iż go w wielu okolicach nazwano *Ptakiem-Kaznodzią*, (*l'Oiseau Prédicateur*.)

---

ORTOLAN. (*l'Ortolan*.)

---

**D**ROBNA ta ptaszyna przelotna jest bardzo pospolitą w kraich gorących. Ortolan tłusty, staie się tak delikatną zwierzyną, iż go przy arcy-lekkim ogniu upiec można. Ptaszki te i wielkością i maścią podobne do skowronków, podług powszechniejszego mniemania są rodem z Włoch; przylatują wraz z jaśkólkami, i zapędzają się aż do

Burgundyi. W Polsce daią się widywać po S. Jakóbie. Gniazda swoje robią na winnych macicach lub w zbożach; budują je nawet na ziemi dosyć gnuśnie i niedbale. Skoro tylko młodzina odchowana zostanie, ptaki te odlatują w kraje południowe około Sierpnia lub Września. Zarówno we dnie, iak w nocy śpiewają; żyją owsem i prosem, i możnaby ich czegożkolwiek nauczyć.

## G I L.

(le Bouvreuil ou Pivoine.)

**P**TAK ten za powrotem wiosny wiele czyni spustoszenia po sadach, bo wytepia młode pępią, prawie w téj saméj chwili, w którą się rozwiać mają. Oblaskawia się i mo-



1 Gil. 2 Lięba. 3 Kanareki.  
4 Monophia.

EL. Lighter. Sculp.



że bydz chowany w klatce; śpiewanie iego iest melodyyne i naśladowanie fletu. Zapewniaią; że samica śpiewa tak iak samiec, co się zdaie odstępować od pospolitego trybu natury. Uczy się także mówić i szczebiocze tonem arcy-lagodnym. Pisarze dzieiów natury, przytaczają tkliwe dowody przywiązania Gile do tych osób, które ie wychowują.

Gile przepędzają piękną porę roku w lasach albo na górach. Robią gniazda na krzakach w wysokości pięciu stóp lub sześciu. Samica składa w niem naymniey cztery, a naywięcéy, sześć iay. Skoro wychowanie piskląt dokonane zostanie, matka i oyciec, trzymają się zawsze w parze, czyli to wędrują, czy na miejscu zostają. Gile wędrujące odlatują wraz z Bekasami w Wrześniu, a powracają w

Kwietniu. Gile zostające na miejscu gnieźdzenia, porzucają lasy w czasie śniegów, zchodzą z gór, zbliżają się do miejsc zamieszkałych, lub przesiadują na płotach w podłuż dróg. Dozwalają łatwo przystępować do siebie, i chwytają się w rozmaite sidła. Znoszą spokojnie uwięzienie, byle im przyzwyczajony dodawać karmi. Przy cierpliwości i pilnym koło tego chodzeniu, można się zupełnie zpoufalić z niemi. Gil może się parzyć z kanarzą, lecz cożkolwiek z trudnością. Ptak ten żyje 5 lub 6 lat. Mięso jego bywa smakowite lub gorzkie, podług wieku ptaka, pory roku, i gatunku żywności, którą się napasał.

---

GRABOŁUSK. (*le Bruant.*)

---

**R**ODZINA tych ptaków, mająca pewne stosunki z rodziną Ortolanów, mnogo się rozplemiła po wszystkich krajach od Szwajcaryi aż do Włoch. Nasz Grabołusk (Francuz mówi) szuka schronienia w lecie około drzew, w podłuż krzaków i płotów; niekiedy w winnicach, a prawie nigdy nie przebywa wewnątrz lasów. W zimie iedna część tego ptastwa odmienia klimą; druga część która zostaje, zbiera się w stada, zbliża się do naszych pomieszczeń; szuka dla siebie żywności w krzakach, po drogach, a nawet w gnojach końskich; żyją owadami i ziarnem. Naznaczają dwa gatunki Grabołusków, obydwaj są arcy-wyborną po-

trawą, gdy tłuste. *Grabolusk płowoty* (le Bruant de haie) dosyć łatwo daie się łowić w wszelakie sidła; oswaia się w ptaszarniczkach; ale długiego czasu potrzeba, aby przywykł do niewoli i zaczął świągować. *Grabolusk głupi* tak zwany we Włoszech, bo na oślepie leci w wszelakie sidła; ten podoba sobie w odludności i kryje się po górach.

KOMANDOR.

(le Commandeur.)

**P**TAK ten tak nazwany z przyczyny pięknego czerwonego płata, który zdobi pióra jego; iest czynny, poufaty, powolny i zdolny do przyięcia edukacyi; łatwo się uczy mówić, lubi śpiewać i igrac; żywnością jego iest pszenica i Ture-



1. *Skowik*. 2. *Skowronek*. 3. *Śliczka*.  
4. *Ortolan*. 5. *Komandor*.

M. Light & Co. del.



ckie czyli Indyjskie żyto. Biada zbiorom polnym i gruntom zasianym, na które siada stado tych ptaków. W Luizyanie chwytają je siatkami podczas zimy, alboliteż przywabiając je posypaniem ryżu lub innych ziarn. Komandory znajdują się w Wirginii, w Karolinie i innych krajach Ameryki.

---

SŁOWIK. (*le Rossignol.*)

---

**Z** P O M I Ę D Z Y wszystkich ptaków, które natura obdarzyła śpiewaniem melodyjnym, żaden nie ma téj co Słowik łagodności, téj przyjemny odmiany w dźwiękach, tych trelów wydatnych i ciągłych, téj podziwienia godny giętkości w gardziółku, która sprawia, że przez całe godziny, kształtuje rozmaite głosy,

rozciąga je, zniża, podwyższa stopniami, zmienia nakoniec i przekręca, w wszelakim, iaki tylko bydz może, stosunku i połączeniu. Dostyc iest słyszeć go, aby się zapalić chęcią, poznania go z postaci. Skoro go oko zobaczy, dziwić się przychodzi, że w ciółku tak małym i tak delikatnym, znajdują się tak mocne i tak okazałe narzędzia głosu. Nadewszystko śpiewać lubi podczas zaciśza nocy, siadłszy w okolicy iakiego pagórka lub strumienia, gdzie echo odpowiada nuceniu iego. Rzekłbyś, iż dumny z przymiotu swego, pragnie i poszukiwanie poklasków natury, baczniejszey pod ów czas na śpiewanie iego.

Ten śpiewak lasów naszych pierwszemi trelami swoiemi zwiastuje nam powrót wiosny. Miluchnego świegotania swego nie przestaie, dopokąd mu się nie wyklują piskle-

ta; pod ów czas zawiesza śpiewanie swoje, aby się cały zatrudniał wychowaniem potomstwa.

Lasy i ustronne doliny są ulubionemi dla Słowików miejscami; równym iest nieprzyjacielem upałów słonecznych, iak i srożących się mrozów zimy. Około Kwietnia powraca z stron wschodnich naszego polkręza, a odlatuje w iesieni. Gdy nie iest oblaskawiony, iest pełen dzikości i boiaźni; da iednak przystąpić do siebie, o dwadzieścia i trzydzieści kroków. Zawisć iest rozróżniającym rysem przyrodzenia słowiczego; nigdy nie zobaczysz, aby dwa słowiki blisko siebie śpiewały lub słały gniazdo. Sam na sam żyjąc z samicą, unika towarzystwa sobie podobnych. Mnie-małbyś, że bez wszelkiego rywala pragnie używać swey chwały, i że

sam ieden dostateczną iest ozdobą miejsca, w którym przemieszkiwa.

Samica Słowika nie śpiewa; robi sobie gniazdo blisko ziemi przy spodzie płota albo ogrodzenia grabowego, alboliteż w chrustach; gniazdo to złożone bywa z liści dębowych suchych, kunsztownie, ale bez wszelkiego powiazania ułożonych; naylżeysze poruszenie, burzy kolebkę młodych pisklątek. W klimatach umiarkowanszych, niesie się dwa razy do roku, a w gorących cztery; pokłada pięć iaiiek, z których więcéy wychodzi samców niż samic. Nie wiadomo, gdzie się Słowik chowa na zimę, ale że iest bardzo łaskotliwy na chłodne czasy, podług wszelkiego podobieństwa, do ciepłych krajów odlatywać musi.

---

FIGOIADKA. (*le Bec-Figue.*)

---

**L**UBO te ptaki zawsze w stadach żyją przebywając w okolicach południowych, w czasie przelotu swego do naszych umiarkowanych klimatów zawsze w rozprószeniu zostają. Do Francyi późno na wiosnę przylatują, a odlatują przed pierwszemi zimnami iesieni. Do Lotaryngii przybywają w Kwietniu, a odlatują w Sierpniu. Mieszkają w lasach, żywią się owadami, żyją samotnie, czyli raczéy w uprzejmém towarzystwie z samiczką. Gniazdo swoje tak dobrze ukrywają, że ie ciężko odkryć. Chciwe są na figi i winne jagody; na nich spasionie stają się arcy-delikatną potrawą. Na wyspie Cypru znajduje się tak

wielkie mnóstwo Figoiadek, iż ie pakują w barylki i marynują w octcie. Włosi wielki także handel prowadzą niemi.

---

RASZKA. (*le Rouge-Gorge.*)

---

**T**EN ptak mający skład wysmukły, nadobny, przebywa w lasach, w ogrodach; ugania się za muchami, owadami i robakami; żyje iagodami winnemi, owocami, głogiem. Nayprzód się budzi a naypoźnięcy od wszystkich ptaków siada na spoczynek, nie podlatuje wyżej, iak na cztery albo pięć stóp od ziemi; lubi się kąpać; gniazdo sadowi w pniu drzewa, lub też buduje je kunsztownie w pośrodku cierni, albo na małych krzewinkach ze mchu; ieden tylko otwór do wni-

ścia

ścia w niem zostawia; gdy z gniazda wylatuje, zatyka ten otwór liśćiami. Samica znosi cztery iaja brunatnego koloru. Nic nie ma swobodniejszego, nic tkliwszego, nic subtelniejszego nad śpiewanie samca w czasie gnieźdzenia się. I ten ptak lubi samotność.

Raszkę łatwo iest oswoić; staie się poufałą, zbliża się w zimie do domów; w téy porze roku śpiewa i rozweśela zasępiąłą naturę; wdzięczne śpiewanie ięcy cieszy nas w nieprzytomności Słowika. Kto chce wychowywać młode, powinien ie trzymać ciepło; mało im dawać żeru na raz. Raszki gdy utyją, są tak wyborną potrawą iak Ortolany. Raszka błękitna Amerykańska iest arcyłagodnego przyrodzenia; same mi tylko owadami żyje, a gniazdo zakłada w pniach drzew.

---

 PIEGŹA. (*la Fauvette.*)
 

---

Te ptaszęta najliczniejsze i najwdzięczniejsze ze wszystkich, są z przyrodzenia wesołe, żywe, zwinne i lekkie; poruszenia ich noszą na sobie cechę nieiakąs uczucia; w tonie ich świągotania słyhać odgłos radości, a w oczach skrzy się miłości ponęta. Przybywać zwykły z zagranicy w ten sam czas, w którym drzewa rozwiią swe liścia i dozwalaia pukać swym kwiatom. Jedne obieraią sobie na mieszkanie ogrody nasze, drugie przebywaią na polach zasianych warzywem; inne bardzię lubią ulice drzewiną wysadzone i małe laski; wiele prócz tego gatunków grzebia się w lasach, a niektóre chowaią się

w pośrodku trzciny. Tym tedy sposobem Piegże zapelniaią wszystkie miejsca na ziemi, ożywiaią wszystkie ię okolice swém poruszeniem i tonami tkliwéy swéy wesołości. Muchy, muszki, owady, robaczki, ziarnka bluszczowe, wieprzego pieprzu, głogu, służą im za pokarm. Ulubioną dla nich rozkoszą biegać rano po gałęziach skropionych rosą lub drobnym dżdżem letnym, i skrapiać się kropkami wody, które otrząsaią z gałęzi. Gniazdo Piegów blisko ziemi umieszczone troskliwie bywa ukryte. Samica składa w niém pospolicie pięć iai, które porzuca, byle ich się tylko kto dotknął. Samiec nie odstępuię towarzyski swoięy; dzieli z nią mozoły wysiadywania i wychowywania młodzizny. Prawie wszystkie Piegże w iednymże czasie odlatuią wśród iesieni. Zaledwo którey do-

strzedz można w Październiku. W kilka niedziel po umilknięciu słowika, zaczynają wszystkie okolice lasów brzmieć śpiewaniem Piegżów. Głos ich, mówi Pan de Buffon, jest czysty i lekki; śpiewając czynią ciągle nucenia nie zbyt długie ale przyjemne pełne rozmaitych nakłoneń i przybliżania nieznacznego tonów. Śpiewanie to zdaje się w sobie mieć coś z świeżości i ochłody miejsc, na których się słyszeć daje; wyraźnie maluje ich spokojność, dobitnie wyraża ich swobodę. — *Piegża kłkotka*, tak nazwana z przyczyny ustawicznego śpiewania swego, jest najniespokojniejsza i najzwinniejsza w obrotach swoich. Lubo w ogólności Piegże nie wzbraniają się przyswajać i wysiadywać iay innych ptaków, najczęściej jednak Kukulka w ich gniazdzie składa swoje. Z pomiędzy roz-

maitych gatunków Piegży, icden tylko przepędza iesienne lato i zimę z nami, to jest gatunek *Piegży zimowey*. Ten gatunek zlatywać się zwykł stadami ku końcu Października i na początku Listopada. Siada zazwyczaj na płotach, lata z krzaku na krzak, lecz zawsze dosyć blisko ziemi. Cichawe świotanie tego ptaka jest żalosne, mało odmiany w sobie mające; częstsze i dłuższe kolo wieczóra. Piegża niknie z okolic naszych na wiosnę, i przenosi się ku północy.

---

PITCHOU. (*le Pitchou.*)

TAK nazywają Francuzi małego ptaszka Prowancyi, który się zbliża do rodzaju Piegżów. Pokarmem tego są motyle i kapusta. W wie-

czór tuli się i ukrywa w liściach kapuścianych, gdzie szuka schronienia przed nietoperzami, które są rodowitemi jego nieprzyjaciółmi i ustawicznie krążą, około tego chłodnego przytułku.

---

SKOWRONEK. (*l'Alouette.*)

---

SKŁONNOŚĆ przyrodzona zaraz pierwszych dni wiosny. ożywia świegotanie téy miłéy ptaszyny. Widzimy iak zawsze śpiewając wzbiią się na powietrze. Mówią, że to czynią, aby je spostrzegły i widziały samiczki. Samica niesie się na ziemi trzy razy na rok; iayka iéy są małe, czarno i bialo nakrapiane. Nieprzerachowana liczba tych ptaków rozwesela wieśniacze niwy swą arcy-przyjemną melodyą. Polowa-

nie na Skowronki zwierciadłem iest arcy-zabawne. Chwytaią je ieszcze na *sporyż wielki*, i siatkami. Tuczą je w klatkach wybiianych z wierzchu płotnem zielonem; ponieważ przyrodzona skłonność unosi je często prostym podlotem w górę, porozbiiałyby sobie główki, gdyby nie używano téy ostrożności. Na stołach Francuzkich znane są pod nazwiskiem *Mauviettes*, (Dzierlatki), i robią z nich arcy-wyborne potrawy. Skowronek Syberyyski iest ze wszystkich naypiękniejszy. *Dzierlatka* (le Cochevis) *Skowronek czarne kolko* około szyi mający, (la Calandre), *Skowronek Pipi* (*Alouette Pipi*) i *Skowronek bagnisty* (*Alouette des marais*) uchodzą za nayprzyjemniejszych w swym rodzie śpiewaków. Są prócz tego inne gatunki, iako to: *Skor-*

wronek łąk (*la Farlouse*), Skowronek zwany *Cujelier* i inne.

SKOWRONEK ŁĄK.

(*la Farlouse au Alouette des prés.*)

**T**EN gatunek Skowronków żywi się małemi ziarnkami, robaczkami i owadami; gnieździ się zazwyczaj na niskich a bagnistych łąkach, gniazdo sadowi na ziemi i ukrywa je w ysmienicie. Gdy samica siedzi na iaiach, samiec spoczywa na bliżkich gałęziach i wzbija się w górę czasami śpiewając i trzepiocząc skrzydełkami. Śpiewanie jego głośzące, nieco przysmutne, zbliżające się do śpiewania słowiczego, jest krótkie i ucinane. Mówią, że

ta drobna ptaszyna nie żyje więcéy iak trzy lub cztery lata.

SIKORA (*la Mésange.*)

**N**IE masz liczniejszég rodziny ptasiég, nad rodzinę Sikor. Rachuią ich blisko dwadzieścia pięć gatunków. Ptaszki te są żywe, zwinne, odważne; żyją nie tylko siemieniem, orzechami włoskiemi, migdałami, orzechami laskowemi i innemi ziarnami, które łuszczą tłukąc dzióbkiem; ale prócz tego robakami, owadami, pszczołami, iaykami gąsienic, które bywają oblepione koło gałęzi wzorem pierścionków, a nawet małemi i słabemi ptaszynami, którym przelupują czaszkę, aby wyżerały muszczki. Chowane w klatce: chciwie iedzą krew, mię-

so nadpsute i tłustość zgorzkniałą. Krzyk ich bywa chrapliwy i nieprzyjemny, wyciąwszy czas parzenia się. Sikory latają stadami; w ustawniczym bywają poruszeniu; latają z drzewa na drzewo; skaczą z gałęzi na gałąź; czolgają się w górę po korze, łażą po murach, zawieszają się i zaczepiają za nożki rozmaitemi sposoby, często wiszą głową na dół; siadają w krzakach przy gościeńcach; pozwalają przystępować do siebie; odważnie napadają na sowę, usilują ię wydziobać oczy; szczypią mocno po palcach ptasznika, gdy się złowionemi poczują, i biją go dzióbkiem. Gniazdo ściera w dziurach drzew lub na końcu gałęzi. Samiczka składa w niem ośmnastie lub dwadzieścia jajek, których samiec z największą nielekliwością broni. Chwytają te ptaki na potrzask i sieci skowron-

eze, na pętliczki czyli sidelka, alboliteż opaiając je mąką rozrobioną winem; łatwo wpadają w wszelkie zastawienie. Mają sposobność do nauczenia się wygwizdywania aryiek. Młode gdy są wzięte w czasie pierwszego podrośnienia, lepiej się udają niż te które wykarmione zostały piórkiem. Prędko się z człowiekiem poufałą, i w przeciągu dziesięciu a naywięcéy dwunastu dni, śpiewać zaczynają. Ponieważ podlegają pedogrze, ciepło je trzymać należy w zimie. Widziano Sikory oswoione, które sobie czyniły zapasy ziarn na zér podanych i chowały je troskliwie. Zwykle śpiewanie samca, które przez cały rok słyszeć daie, a nadewszystko gdy dai dżdżyste nadchodzą, podobne jest do tarcia pilnika lub do łoskotu wrzeczadza ciasno zachodzącego, i dla tego w niektó-

rych krajach nazwano Sikorę *Slusarzem*.

STRZYZYK. (*le Roitelet.*)

STRZYZYK najszcześniejsze ma przyrodzenie; drobna ta ptaszyna zawsze jest wesoła, zawsze choża, rześka i pełna ognia; nigdy ię nie osiada ponurość; każda pora roku jest dla nię porą radości i wesoła. Spiewa rano i w wieczór nade wszystko w zimie; lecz wdzięcznię i świetnięszym tonem w Maju. Wzorem Skowronką mało przebywa z podobnemi sobie, a przeto nie jest nię szczęśliwym; rzekłbyś, iż w sobie samym, całe swoje uszczęśliwienie nosi.

Strzyżyk mieszka w lepiankach, w dachach słonianych czyli strze-

chach, i w krzakach; robaki i pałki są iego żywnością. Bardzo go ciężko chwycić. Głos ma daleko wyższy i mocnięszy niżby mieć powinien stosownie do tak drobnego ciała. Lot iego jest krótki i niski. Zewnętrzna część gniazda, robiona bywa ze mchu, a wewnętrzna z piór i sierci w kształcie iajka stojącego na końcu iednym, z małym otworkiem ku pośrodkowi dla wnięcia. Takowe gniazda rozłożenie broni i osłania tak iajka, iak pisklęta od niewczasów powietrza. Jednę niesieniem się, pokłada samica sześć, dziewięć, a nawet więcéy iaięk. Gdy się dwóch samców napotka, bią się poki zwycięzca nie spędzi z placu pokonanego. Małe Strzyżyki nie łatwo się chować dają w klatce; gdy się komu uda zachować je i wyhodować, niemnię rozweselają świegotaniem

iak wszelki ptak inny. Za pokarm daią im serce cielęce posiekane, należycie wyczyszczone, i w drobnuchny miadze, ośm razy dnia, ale po trochu. Dodają do tego muchy, lecz nie w pierwszych karmienia początkach.

Strzyżyk iest z liczby najmniejszych ptaków Europejskich. Zwierzchnia część ciała iego iest brunatna, zakrawająca trochę na rudawą; gardziel i piersi są brudno i lisowato czyli czerwonawo białe.

---

PITPIT. (*le Pitpit.*)

**T**EN ptaszek wesoły, rześki i zawsze podrygujący mieszka w najgorętszych klimatach Ameryki, z których nigdy nie wychodzi. W lasach widzieć się daią latające wiel-

kiemi stadami; siadają na gałęziach drzew wielkich, i żyją poufale z małemi ptaszynami innych gatunków. Jest kilka rozrodzeń Pitpitów.

---

FIGOWKA (*le Figuier.*)

**P**onożno nie ma rodziny ptaków liczniejszy nad tę. W klimatach arcy-gorących starego lądu, znają pięć ich gatunków, a na nowym lądzie trzydzieści pięć. Żyją owadami, robaczkami, owocami, a nade wszystko chciwie pożerają figi. Figowki Amerykańskie są z rodzaju wędrowniczych ptaków. W lecie przelatują do Karoliny, a nawet aż do Kanady; potem wracają do cieplejszych klimatów, gdzie się gnieźdzą i wychowują młodzież. Przemieszkiwają w miejscach odkry-

tych, w kraiach uprawnych; siada-  
ją na małych krzewinach; żyją owa-  
dami i owocami dojrzałymi a mięk-  
kiemi, iako to banabasami, goia-  
wami, nadewszystko zaś figami, dla  
których dziobania wlatują do ogro-  
dów.

BOCIAN. (*la Cicogne.*)

CAŁY ród Bocianów, z dwóch tyl-  
ko składa się gatunków; z *Bocia-  
nów białych*, i z *Bocianów czar-  
nych*. Bociany białe przybywają do  
Alzacyi i Lotaryngji w Marcu, a  
niekiedy ieszcze na końcu Lutego,  
i stale na też same powracają miey-  
sca. Gdy im zburzą stare gniazdo,  
naprawią go drzazgami i zielska-  
mi bagnisk, których wielką kupę  
znoszą. Gniazdo to sadowią zazwy-



1 Bocian. 2 Kukutka. 3 Sikora.

EL. ighor. sculp.



czay w blankach czyli kramzansach albo karbowaniach wież, na szczytach wyniosłych, a niekiedy na wielkich drzewach wzdłuż brzegów wody iakiéy, alboliteż na wierzchołku przepadzistéy skały. Samiczka nie niesie więcéy iay iak cztery, a często dwa tylko koloru brudno-białego i żółtawego. Jaia te są cożkolwiek mniéysze od iay gęsih ale podługowatsze. Samiec siedzi na nich gdy samica żerować leci; piskłéta wykluwają się ku schyłku miesiąca. Koniec Sierpnia iest czasem odlotu. Porzucaią nas te ptaki, aby się przepawiły w klimata ciepleysze; iako to do Egiptu, gdzie, iak powiadaią, drugi raz nieść się zwykły samice. W podróż, zabierają się stadami; lot ich iest mocny i ciągły. Zywią się żabami, iaszczurkami, węzami i małemi rybkami. Gdy się Bocian rozgniewa

lub gdy w niespokojność albo trwo-  
gę wpadnie, klapie dzióbem. Nie  
słychać u nich żadnego głosu, ża-  
dnego syczenia, żadnego krzyku.  
Język mają krótki i w głębi szyi  
ukryty. Mają minę ponurą, posta-  
wę smętną, przyrodzenie łagodne i  
łatwe do oswoienia; nie nowina wi-  
dzieć, że pobudzone nagabaniem,  
mieszają się do igraszek dziecin-  
nych. Młode Bocianki nie odstepu-  
ją ojców i matek po wykluciu się;  
pokazują ku nim miłość naytkli-  
wszą; gdy się zestarzeją, młode w  
pole za nich wychodzą i donoszą  
im żywności; te dobre przymioty  
zagrzały mocno imaginacją pisa-  
rzy, którzy o nich rzecz mieli w  
swych dziełach. Z chlubą mówią o  
wdzięczności Bocianów ku Gospo-  
darzom chowającym je. Zleby przy-  
jęto przychodzi w Tessalii, w Hol-  
landyi, w Turzech i po innych

miejskach, gdyby dostrzeżono, że  
zabił którego z tych ptaków. W Al-  
zacyi stawiają kołowroty, a w Hol-  
landyi czworgraniaste skrzyneczki  
na szczytach budowli, aby zwabiać  
do gnieźdzenia się w nich Bociany.  
W ogólności mówiąc, Bociany są  
bardzo ochędożne, a gnoie swoje  
na ustronnych miejscach składają.  
Mamy przykłady, że Bociany żyły  
po lat 20 i po 22 w stanie domo-  
wnictwa.

*Bocian czarny*, poszukuje miejsc  
odludnych i pustych, przesiaduje w  
łasnach, przebywa w bagnistych o-  
kolicach, a gnieździ się w gęstwini-  
nie lasów, na starych drzewach,  
nadewszystko na sosnach. Bocian  
czarny pospolitym jest w górach  
Alpejskich, w Szweytcaryi. Widują  
tam, iak na brzegu jezior czatuie  
na zdobycz; iak lata nad wodami  
a częstokroć zanurza się skwapliwie

Ku pochwyceniu ryby; żyje także szarańczą; chrząszczami i krówkami. Łatwo go oswoić; w ogólności mięso Bocianie, nie zdatne do jedzenia.

---

KUKUŁKA. (*le Coucou.*)

---

**T**EN ptak z krzyku własnego zasięga nazwiska. Kilka gatunków Kukulki naznaczaia; różnią się wielkością i farbą pierza. Nie słychać głosu Kukulki aż na początku Maja; kukać zwykła aż do końca Lipca. W innych miesiącach roku już się widzieć nie daie; bądź że przechodzi w inne klimata; bądź że się kryje lub też podpada otrętwieniu w jakim wydrążeniu drzewa. Kukulka iest drapieżna; żyje owadami, ziada małe ptaszyny; pożera

ich iaia. Szczególniejszym a iedynym tego gatunku przymiotem czyli przywarą iest, że samica nie robi sobie gniazda, ale własne iaia do cudzych gniazd składa, osobliwie do gniazd makolągów, strzyżków, sikor, skowronków, ziębów, piegżów, raszek i innych. Dzielna podnieta i instynkt zwierząt, zawsze się gruntuie na nieodpornych przyczynach; ale te przyczyny wymykaią się przenikliwości naszey niekiedy. Skądże pochodzi ta pozorna obojętność Kukulki; kiedy inne ptaki pokazuią naytkliwszą o potomstwo swoje troskliwość? Pewien podstrzegacz natury, który pilne miał zawsze oko na gniazdo piegży, mieszczące w sobie cztery iayka, postrzegł w niem dnia iednego piąte odmienne od innych; piegża siedząca na swoich, równe miała staranie i o tém piątem; za

czasem wyszedł z niego ptaszek daleko większy od innych; była to młoda Kukulka zawsze zgłodniała, której piegża biedna nigdy nasycić nie mogła; okazywała widocznie przepaścistą żarloczność swoją, bo zawsze roztrwarty dziobek trzymała. W kilka dni potem, postrzegacz nasz zobaczył na ziemi wszystkie cztery młode piegże zbroczone krwią i poszarpane w kawałki. Docieczono, że matka Kukulka długo latała około owego gniazda; skąd wniesiono, że ona popelniła to zaboystwo, aby samo tylko iéy pisklę, korzystało z pieczołowitości piegży; możeby i piegża matka, sama była padła ofiarą staranności swojej, gdyby iéy nie wykradziono wychowanka.

Kukulki lubo są chytre, lubo się w samotności kochają, mogą być oswoione; a nawet zdolne są do

powzięcia wielkiego przywiązania, i można je edukować do pewnego stopnia. W Azji i Afryce rachuią dwadzieścia trzy gatunki Kukuliek. Jednym z pomiędzy znakomitszych gatunkiem jest zwany *Moroc*, czyli *Kukulka Wskaziciel*, tak nazwana, że wskazuje roje pszczół dzikich.

Kukulka Afrykańska ma wrzask przeraźliwy, czyli raczej ma głos wcale odmiennie kształtowany, którym się w wielkiej odległości słyszeć daie, i który wcale nie jest podobien do głosu Kukuliek Europejskich. Całe godziny przepędza na ciągłym śpiewaniu.

W Ameryce także znajduje się kilka gatunków Kukuliek. Tém się różnią od innych, że sobie robią gniazda, i same wysiadują pisklęta.

---

 KURUKULKA. (*le Couroucou.*)
 

---

**T**en ptak Brezylski, tak nazwany z tonu krzyku swojego, żyje samotnie w gęstwinach lasów wilgotnych, gdzie utrzymuje życie owadami; prawie cały dzień siedzi spokojnie ukryty w gałęziach najrzadszego liścia; aniby kto kiedy pomyślił o nim, gdyby nie dawał słyszeć poważnego i iednotonnego krzyku swojego. Ptaki te w miesiącu Kwietniu robią sobie gniazda w dziurach drzew; samica składa w niem trzy lub cztery iay na prochu z drzewa ztroczonego od robaków. Przez wśzystek czas siedzenia na iaiach, samiec przynosi iey żer, i nie przestaje odzywać się smutnym, omdlałym i ponurym głosem. Samiczka

miczka niesie się drugi raz w Sierpniu i Wrześniu. Szczury, węże, drapieżne, tak nocne iak dzienne, ptaki, psują bardzo wiele tych iai. Próżno kuszone się o oswoienie Kurukulek żywcem schwytanym na polowaniu, stale odrzucały wszelką podawaną sobie żywność. Ponieważ piérza tych ptaków padają za najlżeyszym potarciem, trudno iest wyprawiać ich skóry, iak zwykły bywać wyprawiane, ku zachowaniu onych w gabinetach Historii naturalnéy.

---

 TURAKO. (*le Touraco.*)
 

---

**T**URAKO iest z liczby naypiękniejszych ptaków Afrykańskich; iest żywy, zwinny i ustawicznie się trzepocze; głos iego iest nieprzyjemny.

mny. Żył z nich iednego Pan de Buffon winnemi jagodami, iablkami, pomarańczami i innemi owocami. Zręczność i składność dziedziczy wraz z układnością postawy; ma poruszenia swawolne, w każdéj zmianie ułożenia pelen wdzięków. Niedorzecznie policzono go w rodzaju Kukulek; starowniejszy o swoją rodzinę, sam sobie robi gniazdo, składa w niem iaia i wysiaduje ie.

---

M R O W K O - Ż E R.

(le Fourmilier.)

**M**rówkożer ptak Guyanny przebywa w gęstych lasach; nigdy się nie pokazuje w miejscach odsłoniętych i blizkich pomieszkaniom. Skrzydła i ogon ma tak krótkie,

że po wolném powietrzu latać nie może; tylko do biegania i lekkiego podskakiwania zwykł ich używać; po niskich tylko gałęziach poskakiwać lubi. Gniazdo iego dosyć z gruba i po prostu robione z ziół suchych, bywa zawieszane obydwoma bokami na krzewinach, w wysokości dwóch lub trzech stóp po nad ziemią. Samiczka znosi w niem trzy lub cztery iayka prawie zupełnie okrągłe. *Mrówkożer* iest arcy-żywy, zawsze w poruszeniu, wielki ziadacz mrówek, od czego ma nazwisko, i co sprawia, że mięso iego ma smak oleykowaty, a otworzony zionie natychmiast rażącą wonność. Pomędzy licznemi gatunkami téj rodziny ptasiéy znakomitsze są: *Król mrówkożerów*, prawie zawsze sam ieden między innemi; *Pogromek* (*Befroi*), którego krzyk rozlegający się o pół mi-

li podobny iest do dźwięku wielkiego dzwona, w który biją na gwałt lub postrach. *Dzwoniarz*, którego śpiewanie podobne do dźwięku trzech dzwonów odmiennego tonu. Nakoniec *Arada*, którego zowią Muzykantem Kaienny.

---

MEROPS. DZIĘCIOŁ BREZYLSKI

(*le Guépier Mérops.*)

**P**TAK ten żywi się ziarnem pietruszki i rzepy, ossami, pszczołami i innemi owadami. Znajduje się na oboim lądzie; widzieć się nawet daie w południowych Departamentach Francyi. Lata stadami w podłuż gór okrytych roślinami pachnącemi; robi sobie gniazdo w iaskiniach, na sześć lub siedm stóp wysoko; niekiedy w okolicy ulów.

Samiczka znosi sześć lub siedm iaiiek. Naylepszym złapania go sposobem iest, założyć na haczyk od wędki konika polnego, iak zwykły czynić chłopięta na wyspie Kandyi. Rodzina Meropsów, ma w sobie bardzo wiele odmienności; niektóre z nich godne uwagi, z przyczyny piękności farb, któremi ie upstrzyła natura.

---

PTAK TROPIKU,

albo SŁOMKO-TYLEK.

**D**WA pióra długie na piętnaście lub ośmnaście cali, które ten ptak ma w ogonie, z daleka zupełnie podobne do dwóch zdiobeł słomy, ponieważ kosmki mają bardzo krótkie; były powodem maytkom lub innym ludziom nie zbyt bacznym

na przyzwoity i przystoyny dobiór wyrazów, do nazwania go po Francuzku *Paille-en-cul*, które nazwisko wykładamy po polsku *Słomko-tyłek*.

Ptak Tropiku lata bardzo dobrze i bardzo wysoko; oddala się zawsze od ziemi, ale spoczywa na powierzchni wody obyczajem kaczki. Żyje rybami; niesie iayka, wysiaduje i wychowuje swoje pisklęta na wyspach odludnych. Mniemają, że na wodzie sypia.

Słomko-tyłek jest prawie tak wielki jak kaczka; ma dziób dosyć gruby i mocny; cożkolwiek zakrzywiony koło środka, kończasty i cały czerwony. Wyższe części głowy i szyi są biało-srebrzyste, arcyjaskrawe, a po każdéj stronie głowy ciągnie się związka arcypięknego czarnego koloru. Resztę ciała pokrywa piórze biało-srebrzyste,

ale po zwierchnich piórach smugowane szaro-czarniawo.

Znayduie się ieszcze inny ptak Tropiku prawie téj wielkości co gołąb; którego piórze iest także biało-srebrzyste arcy-lśniące.

Jest ieszcze i trzeci nierównie mniejszy od poprzedzającego. W tym panuje kolor płowo-biały, smuga piękna czarnego koloru piątnuie mu obydwie poboczne strony głowy.

Ptaki Tropiczne dla tego tak zwane, że mieszkają w Strefie pieczęcý, czyli w tym przestworze kuli ziemskiéj, która leży między obydwoma Tropikami.

## PTAKO - MUCH.

(l'Oiseau-Mouche.)

**Z**E wszystkich iestectw żyjących, Ptako-Much jest nayudatniejszy i naywismuklejszy co do kształtu, a nayświecniejszy co do farb pióra swojego. Kamienie i kruszce gładzone kunsztem naszym, nie mogą iść w porównanie z tym upieczonym tworem, a że tak rzekę, kleynocikiem natury; Ptako-much drobny, jest iéy dziełem na wytwór. Obsypała go wszystkimi słodkimi darami, których tylko po części innym udzieliła ptakom. Lekkość, zwinność, szybkość, wdzięk i bogate przybranie, zgola wszystkie nappowabniejsze przymioty, są własnością tego ulubionego pie-

szczoszka. Szmaragd, rubin, topaz lśnią się po jego piórach; nigdy ich nie wala prochem i kurzawą ziemi, a w napowietrzném zupełnie życiu swoim, zaledwó kiedy, i to na krótką chwilę, dotyka się miękkiey darniny. Zawsze na powietrzu przebywa i przelatuje z kwiatu na kwiatek. Ich nektarem żywi się, i w tych tylko przemieszkiwa klimatach, w których się bez przestanku odnawiać zwykły.

Gniew Lwa jest straszliwy, okrutny, ale prawie zawsze sprawiedliwy; gniew *Ptako-mucha* tak jest na oko pocieszny i zabawny, iak w sobie samym nierozsądny i płochy. Gdy nie znajduie w kwiecie miodku, który z niego ssac usiłował, wpada w zaciekłość, ieżę się na niego piórka, mści się na kwiatku, i szarpie go na kawalki dzióbkiem. Nic nie wyrównywa iego żywości, męż-

twu i odwadze; goni zaciekle ptaki dwadzieścia razy większe od siebie; czepi się ich ciała, dozwala się unosić żartkiemu ich lotowi, ale ustawicznie bnie dzióbkiem, dopokąd nie zasyci gniewu swojego. Lot jego szybki i brzęczący czyni odgłos podobny do odgłosu prędko obracanego kołowrotka. Glosem jego całym, iest krzyk niedonośny, ale częsty i powtarzany. Samica sama iedna robi gniazdo, tak wielkie i takiego kształtu, iak połowa moreli. Przyczepia ie do dwóch liści, lub do iednego pręcika pomarańczowego albo cytrynowego drzewa. Składa w niém dwa iaia zupełnie białe, wielkości małego grochu, na których przez dni 12, wraz z samcem siedzi. Pisklęta wykluwające się dnia trzynastego, karmi matka, dając im ssać język swój zmiłodkowany, czyli napuszczony sokiem

kwiatów. Ptaszęta te dają przystępować do siebie, na sześć lub pięć kroków. Strzelają ie piaskiem miasto szrotu; chwytają ie także na gałęź obwiedzioną gumą lepka. Schwymane natychmiast tracą życie; dosyć iest dotknąć się ich, gdy brzęczą około kwiatka. Pan de Buffon wylicza dwadzieścia cztery odmienności, coraz świetniejszych w Ptako-muchach. Roznaitym tym gatunkom nadaie takie nazwiska, iakie z przyrodzenia skaznią koloru ich piór, to iest nazwiska kamieni drogich, których farby naśladowują; iako to: *Rubin*, *Ametyst*, *Rubino-Topaz*, *Szafir*, *Szmaragd*, *Karbunkul* &c. inne rozróżniają się od siebie odmiennością kształtu.

Zaden naturalista nie twierdzi, aby Ptako-much znajdował się na naszym półkłężu, tych tylko wyjąwszy, którzy go biorą za iednego

ptaka z Kolibrym. Zdaie się że tylko sama Ameryka iest oyczyzną tego przeslicznego ptaszka; a i tam w samych tylko naygorętszych krajach przemieszkiwa. Jeżeli niektóre Ptako-muchy, zapuszczają się w lecie w okolice strefy umiarkowaney, bardzo krótko w niéy przebywają. Prawie zawsze tuż za słońcem idą, wraz z nim posuwają się i cofają, rzekłbys, iż. na skrzydłach zefirów, uganiają się za wieczystą wiosną.

---

#### KOLIBRY (*Colibri.*)

---

**N**ATURA tak rozrzutnie szafując darami swoimi dla *Ptako-mucha*, nie zapomniała o iego sąsiedzie *Kolibrym*. Utworzyła go w tym samym kraju i na tenże sam wzór unkształtowała. Kolibry tak

światny, tak lekki i szybki w locie iak *Ptako-much*, i żyjący podobnież na kwiatach, zarówno iest przystroiony w to wszystko, co tylko naybogatsze kolory, nayświetniejszego i nayprzyłudniéjszego mieć mogą. Wszystko cośmy powiedzieli o piękności *Ptako-mucha*, o iego żywości, o szemrzającym i szybkim locie, o iego stałym zwiedzaniu kwiatów, o sposobie życia i robienia gniazda, powinno się stosować i do Kolibry. Taż sama podnieta obydwie te nadobne ptaszyny ożywia, a podobieństwo przyrodzenia sprawiło, że ie często za iedno brano i iednym wyrażano nazwiskiem. Z tém wszystkiem różnią się od siebie statecznym a rzeczywistém piątném. Różnica ta zachodzi w dzióbku. Dzióbek Kolibry równy i zaostrzony, nie iest prosty iak w *Ptako-muchu*, ale

skrzywiony w całej swojej długości. Nadto kibić cienka i lekka Kolibry zdaie się wysmuklejsza niż kibić Ptako-mucha; a nawet mówiąc w ogólności, są także większe; lubo między Kolibrami znajdują się niektóre mniejsze od największych Ptako-muchów.

Kolibry mają śmiałość i odwagę nad siły. Ptak zwany *Gros-bec*, po polsku *Klesk*, bardzo jest chciwy na ich iaia. Skoro się tylko zbliża do ich gniazda, wypadają nań oyciec i matka, gonią go; Klesk lubo mocniejszy i w tęgi dziób uzbroiony, ucieka i krzyczy, czuie że z niebezpiecznemi nieprzyjaciółmi ma sprawę. Jeżeli go Kolibry dogonić zdołają, czepią się jego ciała, kolą dzióbkiem cieniuchnym i ostrym, a kolą póty, poki nie ubiją. Wychowywanie małych piskląt Kolibry zarówno jest trudne, iak

hodowanie Ptako-muchów. Obydwa gatunki równie delikatne i piekliwe, zarówno śmiercią przyplacają niewoli. Widziano nie raz, iak matka i oyciec, ożywione odwagą wyrównywiącą wrodzonemu przywiązaniu, zlatywały się do piskląt w rękę grabieżcy będących, i przynosiły im żywność.

Nie postrzeżono ieszcze, aby się Kolibry zapuszczały tak daleko w Amerykę północną iak Ptako-muchy. Meksyk którego klima nie jest zbyt gorące, naywięcący miéwa tych ptasząt. Wnieść stąd można, że naybardziéy lubią przebywać w stopniu 20, lub 21 umiarkowania powietrza. „ Tam to, mówi Pan de „ Buffon z zwykłą stylu wdzięczności, tam wszród ciągłego następstwa uciech i rozkosz, przelatają z kwiatu rozwiniętego, na „ kwiat pępiący się dopiero; tam

„rok całkiem z pięknych i pogodnych dni złożony, iedna im nie-  
 „zmienną, iedyną i ciągłą porę,  
 „rozkoszy i odpladzania rodu swo-  
 „iego.”

Kolibry tym samym sposobem chwytają co i ptako-muchy. Suszą je przy łagodnym cieple, a pióra ich nie, tem suszeniem, z piękności swoiey nie tracą. Damy Amerykańskie wieszają je miasto kółczyków, iak iakie dyamenty. Z piórek Kolibrów układają czyli wykle-  
 iają obicia i obrazy.

Pań de Buffon naznacza dziewiętnaście gatunków Kolibrów, które się różnią od siebie piórami, wielkością i odmiennością kolorów.



1 Papuga. 2. 3. 4. 5. 6 Ptako-muchy.

PAPUGA. (*le Perroquet.*)

PAN de Buffon, wystawiwszy w mowie pełney krasomowstwa i dobitności, nowe i wcale ciekawe widoki względem władzy naśladowania, którą postrzegamy w niektórych zwierzętach, dzieli Papugi na dwie wielkie klasy; na Papugi *starego lądu*, i na Papugi *nowego lądu*. Pierwsza klasa zamyka w sobie Papugi następujące: *les Kakatoes* (Kakotoesy), *les Perroquets proprement dits* (Papugi właściwie rzeczony), *les Loris* (Lorysy), *les Perruches à longue queue* (Długo-ogonki), *les Perruches à courte queue* (Krótko-ogonki). — Papugi drugiey klasy są następujące: *Arasy* (Aras), *Amazony* (les Ama-

zones), *Kryksy* (les Griks), *Papageje* (les Papagais), *Długo-ogonki nowego ładu*, (les Perriches à queue longue), *Krótko-ogonki nowego ładu* (les Perriches à queue courte). Papuga właściwie rzeczona, pochodzi z Afryki i z wielkich Indyy; żyje, w kraiu ulegnienia swego, prawie wszystkimi owocami i ziarnami. Papugi właściwie rzeczone bywają rozmaitych farb i wielkości. Naypospolitszym gatunkiem jest ów, który zowią *Jacot*, po polsku wymawiając *Żakot*; jest Papuga Gwineyska popielata, która szczególniejszą w sobie oznajmia tkliwość, swém przywiązaniem, swoją zawiścią, większą ku iednym niż ku drugim osobom skłonnością, i swemi dziwactwy. Ta Papuga przypatruje się sobie z podziwieniem i upodobaniem, przychwała sobie saméy, pobudza się do męż-

stwa i odwagi, cieszy się, weseli, zdaie się poruszać i rozrzewniać na czynione sobie pieszczoty, a nawet daie pocałowania pełne przychylności. Ten rodzaj ptaków ma chód arcy-trudny; gdy się gdzie plezą w górę, dopomagają sobie dziobem; lubią niezmiernie przesiadywać na drzewach muszkatowych; iedną łapką przytrzymują sobie żywność gdy iedzą; w dziobie tłuką i łuszczą skórupki i łupiny naytwardszych owoców, a sama tylko zwierchnia część dzioba jest u nich ruchliwa. Tak wielkie spustoszenia czynią na polach urodzaynych, że wieśniaczych plonów dzieci strzedz muszą. Ziarno bawełnicy opaia ie, i też same w nich wyprowadza skutki, które wino w ludziach. Mają sobie za rozkosz kolebać się i chuścić, zaczepiwszy nożkami o gałąź gibką i sprężystą. Nie dają do siebie ani

przystąpić myśliwemu; przypatrują się gdy która z nich spada ubita wystrzałem strzelby, i pod ów czas, z całej siły zaczyna ją krzyżeć. Gniazdo budują w kształcie balonu, z sitowia i małych gałązek, w którym zostawiają otwór mający służyć za wchód. Takowe gniazdo zawieszają na szczytach drzew przy końcu gałęzi słabych, czém ie niedostępném dla węzów czynią. Za każdym niesieniem się, dwa i więcej pomiat samica. Wysiada ie, kolejno z samcem. Piękność pióra, szczególniejszy instynkt, łagodność, powolność i pewien pojętności stopień, są darami, które Papuga wzięła z rąk natury. Życie oswoione, nauka, wychowanie i przemysł ludzki, rozwinęły w tém zwierzęciu narzędzia głosu i wydokonaliły zwinność i gibkość iego. Łatwo się uczy i łatwo pamięta;

stąd widzimy Papugi, które mówią wyraźnie, śpiewają, płaczą, śmieją się, gwizdzą; naśladują kwilenie się dziecięcia, szczekanie psa, miauczenie kota; nakoniec, które udają ton i nakłonienie głosu ludzkiego. Papugi są łaskawe, pieścić się lubią i lubią się przymilać; lecz skoro ie tylko kto pobudzi do gniewu, ieżą na sobie pióra. Samica tak dobrze mówi iak samiec.

„Ptak gadający, mówi Pan de Buffon, rozwesela, rozrywa, bawi; w samotności iest towarzyszem, wśród obcowania mięsza się w rozmowę; odpowiada, woła, wita, śmieie się; wyraża dokładnie ton przywiązania, udaje głos mądréy a poważnéy mowy; ucinane kawałki które na los wymawia, rozśmiesza ię często niedorzecznością, a niekiedy zadziwia ię stósownością swoją do rzeczy. Jedna Papuga z tego

rodzaju, który mówiono — śmieć się *Papuzko! śmieć!* zaczęła się śmiać, a w chwilę potem, na głos zawołała! *o iak pocieszny głupiec! co mię do śmiechu pobudza!* Mówią powszechnie, że wszystkim w ogólności Papugom, szkodać mięgdaly gorzkie; że mięso czyni je ociężałemi, tępemi, i skutkuie w nich padanie pięrza; że je pietruszka w krótkim przeciągu czasu zabija. Mięso Papug Amerykańskich jest w wielkim szacunku; smak mięsa tego zawisł od pokarmu którym żyją. Ziarno z drzewa Akażu, daje mu smak czosnku; gęsia stopa, (*chænopodium*) i owoce drzewa Indyjskiego, smak goździków i cynamonu; od owocu Genipy (2) czernieie ich mięso. Papuga iak po-

(2) Genipa jest arcy-wielkie drzewo na wyspach Antylskich; gdy owoc jego opada, wydaje huk po-

wszechnie mówią, żyje lat dwadzieścia i więcej. *Reamur* zapewnia, że widział Papugę mającą lat sto dwadzieścia. „

Pan de *Buffon* naznacza ieszcze drobniejsze podziały w gatunkach Papug, o którychesmy dopięro namienili. Ponieważ zamierzona rozległość dzieła tego, nie dozwala nam przebieżec tych podziałów, w całej ich rozległości, przestaniemy na przytoczeniu główniejszych.

---

### ŻAKOT.

(*Jacot ou Perroquet-André.*)

**Z**AKOT jest owym gatunkiem Papugi, który pospolicie przywożą do dobny do wystrzału z pistoletu; czerni, czegokolwiek się tylko dotknie.

Europy, i który u ięć mieszkań-  
ców naywięcęć sobie iedna przy-  
wiązania, ponieważ iednoczy w so-  
bie wszystkie przymioty, któremi  
uposażone są Papugi. Żakot nay-  
bardzięć sobie podoba w wymawia-  
niu nadanego, a dopiero wzmian-  
kowanego nazwiska. Całe ciało Ża-  
kota powlóczy piękna farba szaro-  
perłowa, przez którą się przebiia  
kolor kamienia *ardoise*; ogon czer-  
wono-rumiany ukończa to piérze  
świetniejące, i nowęć dodaie mu  
wydatności, nowego blasku. Farba  
tęć Papugi rozciąga się po piérzu  
w morę; prócz tego zdaie się po-  
trząśnioną iakąś białością, która ią  
w niezmiennęć utrzymuie świeżo-  
ści. Oko Żakota umieszczone iest  
w skóreczce białęć, pokrywaięcęć  
iagody, oblicza iego; dziób czarny,  
tęćza oka farby złotawęć. Ptak ten  
w cał-

w całkowitęć swęć długości ma sto-  
pę iedną Francuzką.

Papugi tego gatunku, po naywię-  
kszęć części, przywożą nam z Gwi-  
nei; są one rodem z pośrzednich  
okolic tęć części Afryki. Bardzo ła-  
two uczą się mówić. Zdaie się, że  
naychęćnięć lubią powtarzać głos  
dzieci, i od nich uczone, snadnięć  
wszystko poymuia.

Papuga posiada władzę, któréć  
inne zwierzęta rodu lotnego, po-  
zbawione są zupełnie; to iest wła-  
dzą zucia pokarmów, a winna ią ru-  
chliwości zwierzchniego pół-dzio-  
ba swego. Nożką sobie nosi ży-  
wność do pyszczka, gdy tym cza-  
sem inne ptaki, biórą ięć prosto  
dzióbem i prosto rzucaią w gar-  
dziolko.

Daie się niekiedy widzieć, że Pa-  
puga Gwineyska, po pierzeniu się,  
okryta bywa kropkami białemi i

różowemi. Ta odmiana z dwóch przyczyn może pochodzić; albo z choroby, albo z lat. Żakoty iako i inne rodzaje Papug, podlegają wielkiej chorobie i pedogrze. Z tém wszystkiém, czerstwe mają zdrowie i żyją długo.

Rzadko się trafia, aby Papugi mnożyły się w naszych klimatach umiarkowanych; ale dosyć często niosą iayka przezroczyście i bez związku. W Francyi iednak urodziło się kilka Papug.

---

### PAPUGA ZIELONA.

(*le Perroquet vert.*)

**T**A Papuga znajduje się na wyspach Moluckich i w Gwinei nowéj. Kilku wędrowników zaręcza, iż i w Chinach ród iéy widzieli; co

bydź nie może, chyba w Prowincjach naybardziéy posuwających się ku południowi. Papuga zielona iest tego wzrostu co kura średniéy wielkości. Po całym ciele iest zielona, koloru żywego i połyskującego. Wielkie pióra skrzydeł i łopatek ma błękitne; po bokach i na wierzchu skrzydeł lśkni się iaskrawy kolor czerwony. Wielkie pióra skrzydeł i ogona są pod spodem brunatne. Papuga zielona iest długa na 15 cali. Ten gatunek nie bardzo iest pospolity; obdarzony iest tą samą pojętnością i toż samo wychowanie przyjąć może, co Żakot.

WEZA albo PAPUGA CZARNA.  
(*le Veza ou Perroquet noir.*)

**T**EN gatunek Papugi nosi imię *Wezy* na wyspie Madagaskar, a w Francyi znany jest pod nazwiskiem Papugi czarnej. Jest tak wielka jak Papuga popielata Gwinei; piérze ma koloru czarnego iednostajnego, przez który się przebiia cożkolwiek fioletowego; dzióbek nosi niezmiernie krótki, przeciwnie ogón bardzo długi. Bardzo jest łaskawa, poufała i przyjemna w rowdowitym swym kraju; ale mało mamy przykładów przeniesienia iéy do Europy.

LORYSY. (*les Loris.*)

**T**AKIE dano nazwisko w Indyach Wschodnich pewnej rodzinie Papug, których krzyk dosyć dobrze wydaie to imię *Lori*. Niczym się nie różnią od innych ptaków tego rodzaju, prócz piérza, w którym kolor czerwony, raz iśniejszy, drugi raz ciemniejszy, nayznakomiciej iśnieie. Prócz tego spoyrzanie Lorysów jest żywsze, głos przenikliwszy, i poruszenia skwapliwsze. Arcy-łatwo oswoić się daią; wybitnie i iśnie kształtują słowa, a co we wszystkich zwierzętach rzadkim jest przymiotem, dochowują, i w niewoli, przyrodzonej wesołości. Trudno ie przewozić do Europy, bo w niéy nie mogą żyć długo.

Pan de *Buffon* naznacza iednąście gatunków *Lorysów*. Samy tylko wzrostem, i niektórymi cieniowaniami w farbie piór, różnią się od siebie.

---

PAPUGI STAREGO ŁĄDU.

(*Les Perruches.*)

**P**APUGI starego łądu oznaczają Francuzi rodzajowem czyli ogólnem nazwiskiem *Perruches*. Troisty ich rodzaj wymienia Pan de *Buffon*. *Długo-ogonki*, równo rozwiniętych ogonów; *Długo-ogonki* nierówno rozwiniętych ogonów, i *krótko-ogonki*. Papugi starego łądu, wiele mają odmienności, a wszystkie rozróżniają się i zalecają bogatym piórzem. W ogólności baczyć potrzeba, że Papugi starego

łądu zwane *Perruches*, są mniejsze od Papug zwanych *Perroquets*.

---

PAPUGI STAREGO ŁĄDU

DRUGIÉY KLASSY.

**P**AN *Buffon* nazwiskiem *Perriches*, oznacza liczną rodzinę Papug starego łądu; zdaie się, że im przeto iedynie nadał to imię, aby ie rozróżnił od Papug, które nazwał *Perruches*. Dzieli ie, tak iak poprzedzające na trzy gatunki, którym też same daie nazwiska. Uważyć należy, że odmiana w rodzie Papug *Perriches* iest ieszcze liczniejsza, niż w rodzie Papug *Perruches*.

## PAPUGI NOWEGO ŁADU.

(*Perroquets du nouveau  
Continent.*)

Jużeśmy wymienili wielkie rodziny Papug nowego świata; niektóre tylko odmianami w piórach; różnią się od Papug starego ładu; z innych miar, toż samo mają przyrodzenie, też same obyczaje, też samę pojętność. Naywiększą i ze wszystkich naywspaniałey przybraną Papugą jest *Aza*; szkarlat, złoto i lazur błyszczą po całym iéy ciełe; głos iéy nie ma tych wdzięków, ani téy przyjemności; co iéy piérze. Odzywa się ona krzykiem nieprzyjemnym, który tonem chrapliwym zdaie się wybiąć ten wyraz *Aza*.

Papuga Amazonka ma po sobie kolor zielony iaskrawy i lśniący oczy; skrzydła iéy zdobi prześliczna czerwona farba; przemieszkiwa na brzegach rzeki Amazonek, i dozwala się łatwo hodować.

## TONISY.

(*les Tonis ou Perriches à  
courte queue*)

TAK nazywają naymnieysze Papugi Amerykańskie, które nie są większe iak wróble. Dla świetności i odmienności kolorów, miane są za arcy-piękne ptaki.

Gatunki Papug tak są liczne, że każda część okolic, w których się gnieźdzą, i każda wyspa z owych,

na których się znajdują, ma właściwy sobie gatunek Papugi.

Wielkie mnóstwo tych ptaków dowodzi, że samice często ponawiają noszenie się, bo każde oddzielne niesienie się nie wiele daje iay na pokład. Zeglarze napadający, w swych podróżach, bardzo wiele odmiennego rodu Papug, po wszystkich okolicach południowych nowego świata; nie mogli wysiść z zdumiałości i podziwienia. Wielu wyspom nadano imię wysp Papuzich. Kolombus te tylko zwierzęta znalazł na lądzie, do którego najprzód zawinął. Godna rzecz uważać, iż te ptaki były przedmiotami zamiany, w pierwszych związkach handlowych, które mieli między sobą mieszkańcy starego i nowego świata.

*Koniec o Ptakach.*

---

## O OWADACH.

---

**O**WADY, stworzenia na pozór lichy i godne pogardy, dla rozważnego Podstrzegacza natury są celem podziwienia, i zdumiałości. Nic tak nie dowodzi doskonałości dzieł natury, iako podziwienia godne stosunki ich członków i rozłożenie mechaniczne całości ich budowy.

Każdy owad, tak ten co lata, iak ten co się czolga i plezie po ziemi, jest drobnym zwierzątkiem złożonym z kilku lub kilkunastu pierścieni, które się nawzajem oddalają od siebie, lub przybliżają do siebie w błonie wspólnej, która im służy za powłokę i obeymuje wszystkie; albowież z kilku lub kilkunastu łusek, które ślizgocząc się po sobie,

odbywają rozmaite ruchy; lub też na koniec, z kilku części, które tylko małym sznureczkiem, czyli drobnym kanalikiem trzymają się i stykają zobopolnie.

Do pierwszego gatunku należą wszystkie *Robaki*, czy to mające nogi, czy nóg nie mające. Za pomocą gry czyli ruchu tych pierścieni przenoszą się z miejsca na miejsce, wychodzą z ziemi, wchodzą w nią nazad za najmniejszym niebezpieczeństwem, postępują wprzód, i w tył się cofają podług potrzeby.

W drugim gatunku, który szczególniej oznaczają nazwiskiem *Chrzaszczów* (*Scarabées*) umieszczone są *Muchy*, *chrabąszcze* (*hanetons*), i nieskończone mnóstwo innych, których ciało jest zbiorem kilku małych łusek, które się przedłużają rozciągając, lub też kurczą się, wsuwając się jedne na drugie.

Natura, wszystkie stworzenia obdarzyła tak zaczepną iak odporną bronią; ale szczególniejszym sposobem przyoblekła w nie owady; po największej części mają mocne zęby, podwoyną pileczkę lub też żądelko o kilku kolcach albo pociśkach, lub na koniec mocne nożyce, iak n. p. racze. Owady których ciało nie jest uzbroione zwykłym temu rodzajowi gatunkiem tarczy czyli kirysu, bywają obwarowane włosiem gęstym, które sła bi wszelkie strącenie, iakiemu by popaśdź mogły, tudzież wszelkie tarcie, które by je uszkodzić zdołało; wszystkie mają sposoby wymknięcia się napadającemu nieprzyjacielowi; iedne za pomocą skrzydeł, inne za pomocą sprężystości nóg tylnych; które wyprężywszy odrzucają się w znakomitą odległość; inne na koniec za pośrednictwem subtelnéy

nitki, która je utrzymuje, gdy się rzucają na dół z miejsca przygrającego niebezpieczeństwem iakowém.

Prócz tego sposób, iakim zwykły używać tak narzędzi, iako i broni swoiëy, jest cudowniejszy i godniejszy podziwienia nad wszystkie wynalazki, któremi się szczycić może przebiegłość ludzka. Owady bez wszelkiëy pomocy obcëy, snują sobie przedziwo, budują, sączą, przebiają i t. d. stosownie do potrzeb, iakim je poddała natura; iedne z nich mają trąbkę, która im służy raz za język, drugi raz za alembik; inne mają szponki albo kleszczyki, których tak iak my używają; inne nakoniec obdarzone są czemsiś nakształt taranu z żelaznym dzióbem albo świdru ciesielskiego czyli narzędzia do przebijania drzewa, którym ryją i że tak rzekę, kopią w

pośrodku owoców, kwiatów, lub pod korami drzew, gdzie dla siebie i swoiëy rodziny, robią pomieszkania.

Oprócz oczów wybornych, większa część owadów ma rożki, które się posuwają przed nimi gdy idą, służą im za narzędzie do rozpoznania przedmiotów przez dotykanie czyli macanie, i ostrzegają o wszystkich zawadach, o któreby usterknąć i stracić się mogły.

Taż sama mądrość, która opatrnie zaradziła potrzebom owadów, raczyła ieszcze zatrudnić się ich odzieżą. Po ich szatach, skrzydłach i stroiach ich główek, szafowała rozrzutnie wszystkiém, co tylko najkosztowniejszego zbytek wymyśleć może. Przemysł ludzki zdołał kiedy osiągnąć owéy wspaniałości, którą w oczach naszych

rozpościera mucha świecąca, Kantaryda, motyl lub prosta gąsienica?

GĄSIENICE. (*les Chenilles.*)

**K**LASA Gąsienic jest jedną z najliczniejszych, rachują ich sto pięćdziesiąt gatunków; po największej części, wszystkie iednakowe mają przyrodzenie, iednakowy sposób życia. Wiele z nich posiada talent i przemysł godny uwagi i zastanowienia Podstrzegacza natury; wszystko w nich pokazuje się wymiarowanym stosownie do długości ich życia i do przyrodzonych potrzeb. Życie tych owadów jest z liczby najciekawszych cudów natury. Można powiedzieć, że podwojną mają exystencyą, a każda z nich ma



1. Gąsienica. 2. Chrysalida czyli Lalwa. 3. Insekt.  
Motyl. 4. Motyl dzienny. 5. Motyl nocny.

F.L. igber. Sculp.

sobie wyznaczony kres pewny, który się prawie nigdy nie odmienia, wyjąwszy nadzwyczajne przypadki.

*Gąsienica pleźliwa*, po wylęganiu plezie się najprzód po ziemi lub po drzewie pod brzydkim i mierzającym kształtem; przy schyłku pewnego czasu, przywołują ją natura do nowego gatunku życia. Jedne z nich tkają sobie z własnego przędzy grób doczesny, w którym się odradzać mają. Inne zawieszają się przez pośrzodek ciała na nitce iedwabnej, i w tym stanie czekają chwili przemienienia swego na motyle. W tym stanie pozorny zmartwiałości czyli śmierci, przybierają na sobie postać drobnią i skurczoną, podobną do dziecka uwinionego w pieluchy, i w ten czas nazywają je *Lalkami*, *Chryzolidami*, *Nimfami*. Jedne zostają w tym stanie kilka tygodni,

inne kilka miesięcy, inne nakoniec lat kilka. Skoro tylko Epokich wywinęcia się nadejdzie, rozciągają się organa czyli narzędzia zmysłowe; owad wypuszcza z siebie pienisty rozciek, który odmiękcza część zwierzchnią mieszka (*de la coque*), otwiera go do całej tłu-  
kąc głowką, i odzyskuje życie pod świetną motyla postacią. Wrażenie powietrza działa na skrzydła lotnego stworzenia; wprzód ledwie ich dostrzedz można było, ale wkrótce wznoszą się i rozciągają się; trzepocze niemi szeleszcząc łagodnie, wzbija się po nad ziemię, i lotem podskokliwym przebiega upstrzone kwieciami łąki, nurza trąbkę w młodocianych kielichach i opaja się płynem, który z siebie sączą. Płochosć, niestalość unoszą go bez przestanku z jednéj rozkoszy do drugiéj. Bywają motyle sa-

mice, które znoszą cztery, pięć, sześć, a nawet siedm tysięcy drobnych iatek; z tych wszystkich iatek wychodzą nowe gąsieniczki, i te wszystkie gąsieniczki, zamieniają się z czasem w nowe motyle.

Gąsienice, na które wielu ludzi nie może patrzeć bez bojaźni, nie w sobie iadowitego nie mają. Te które są pokryte włosiem, lekkie tylko świerzbienie skutkować mogą; co téj iedynie wymaga przeczności, aby je ostrożnie brać w rękę.

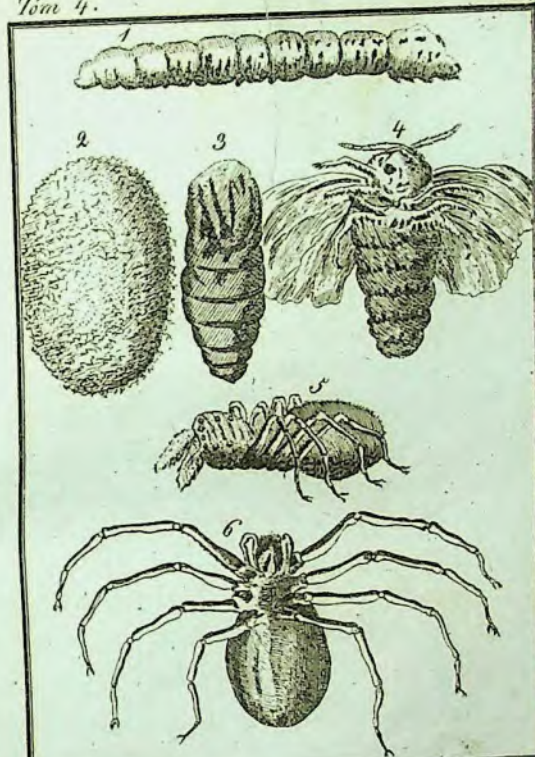
Rozpoznamy gąsienice fałszywe od prawdziwych, po wielości nóg. Te wszystkie które mają sześć nóg lub mniej aż do ośmiu, są prawdziwemi gąsienicami, które się zamieniają w motyle; te, które mają więcej nóg jak szesnaście, są gąsienicami fałszywemi i w wiel-

kie muchy przemieniać się zwykły. Obyczaje gąsienic odmienne bywają podług odmienności gatunków. Są między nimi podobające sobie w życiu towarzyskiem, i takowe naywięcący szkody czynią. Inne żyją samotnie. Inne znowu czule na wrażenie powietrza, robią sobie pochewki i niby pokrowczyki, które im służą za mieszkanie dopokąd tylko zostają w stanie płazu.

### JEDWABNICZKI.

(*les Vers à Soie.*)

Owady te pochodzące z Chin, pracnią przedziwnym kunsztem i dostarczają nam osnowy na nayświetniejsze materye. Arcy-dobrze przyrodnily się z Departamentami Południowemi Francyi. Ale i



1 Jedwabniczka. 2 Mieszki. 3 Palku.  
4 Motyl. 5 Piałki ogrodowy. 6 Piałki domowy.

*Al. Ligber. Sculp.*

obywatele niektórych krajów północnych szczęśliwie doszli sposobów hodowania onych. Życie tych drobnych zwierzątek, przebiega ich praca i pożyteczność względem wszystkich przedmiotów zbytku, czynią je zarówno szacownymi jak drogiemi. Ich to wewnętrzne ukształtowanie, skutkuje toczącudo pełne podziwienia, że sok liści morwowych, przeistacza się w włokno iedwabiowe. W téj chwili, w której drogi owadek snuje, rozciek jego jest płynny; skoro tylko nabierze powietrza, gęstnieje odowéy chwili, ani go woda, ani ciepło rozmiękczyć i rozmoczyć nie potrafi.

W kraju rodowitym Jedwabniczek, wychowują je na samych drzewach morwowych; bo ciepło tych klimatów, jest stosowne do owego stopnia ciepła, którego się

ich przyrodzenie domaga. Na tychże samych drzewach robią swoje osnowy i mnożą się, tak iak gąsienice w naszych kraiach. Zachwyca się rozkoszą oko, gdy patrzy na żółte i białe mieszki spadające z drzewa na dno wysłane darniem. Ale w Europie wielkie koło nich zachody; nie można ich wychowywać tylko w izbach należycie opatrzonych i między ścianami mocno poutykanemi; tym końcem stawiają kilka plecionek, iedna po drugiej, w kształcie pięterek. Młode robaczki iedwabno-dayne żywią się liśćmi, których im dają kilka razy na dzień, podług wzrostu, mocy i apetytu. Jedwabniczki, od urodzenia swego, aż do całkowitego wyrośnięcia, cztery razy odmieniają skórę. Gdy chwila przeistoczenia nadchodzi, przybierają się w farbę cielistą, zdają się niespokoy-

nemi, iakby co niemi miotało. Robią im pod ów czas małe opaleczki w kształcie Arkad, i do téj roboty powszechnie używają wrzosu (3). Jedwabniczki skwapliwie się na nie wspinają; każda szuka przyzwoitego dla siebie miejsca. To znalazłszy, nayprzód rozpościera włókno swoje iak namiot, w środku którego buduje sobie kokon czyli mieszek i w nim się zamyka. W tym mieszkuprzepędzają ośmnaście lub dwadzieścia dni w stanie Chryzalidy czyli lalki. Przy schyłku tego okresu przebiiają mieszek, i pokazują się żywe pod postacią motyla. Wkrótce parzą się samiczki i znoszą iayka, które na rok przyszły zachowują. Ale bardzo mała liczba

(3) W Polsce używają do roboty tych stojących opaleczek albo raczej szatasyków perzu, po którym bardzo się pleźdz lubią.

robaczków tych, bywa przeznaczona do obieżenia całkowitego zawodu swego życia, podług chęci natury. Te tylko wybierają do uwiecznienia rodu, których kokony czuli mieszki, pięknie i dokładnie ukształtowane, obwieszczą najdzielniejsze na przyszłość motyle. Wszystkie inne kładą w piec gorącej, w której gubią chryzalidy, bo by motylki wychodząc, popsuly iedwab, który po nich zagarnąć zamierzają sobie.

Opiszemy tutaj iak sobie postępują, chcąc iedwab zesnuć z całej powierzchni mieszki. Wrzucają kokony czyli mieszki iedwabnicze na wodę wrzącą; mięszają je a bardziej trzepią pręcikiem z miotły, aby mogli zdobyć koniec czyli rączkę początek nitki; nitki tak za koniuszczki schwywane przewlekają przez małe pierścionki, aby kon-

kon

kon nie poszedł w górę, gdy do motowidła będącego na kołowrotku przyczepią koniuszczki, i gdy niem robić zacząną. Tym sposobem zabierają w iedno sześć, ośm, a nawet więcéy nitek, podług grubości i mocy, iaką chcą nadadź iedwabowi. Kokony ciągle leżą w wodzie gorącej, dopokąd tylko nie przestaną puszczać z siebie osnowy. Skoro z niéy zupełnie odarte zostaną, gręplują je iak pakuły i robią z nich przedziwo iedwabne, które przędą na kołowrotkach, i z nich tkają materye mniej kosztowne.

Wyrachowano że drachma iedna iaiiek czyli ziarenek iedwabniczkowych, daje życie blisko pięciu tyśiącom robaczków; pospolicie połowa ich ginie nim zacząną obrabiać się w mieszek; druga połowa daje dwa tyśiące pięćset kokonów, z których można mieć funt iedwabiu.

Tom IV.

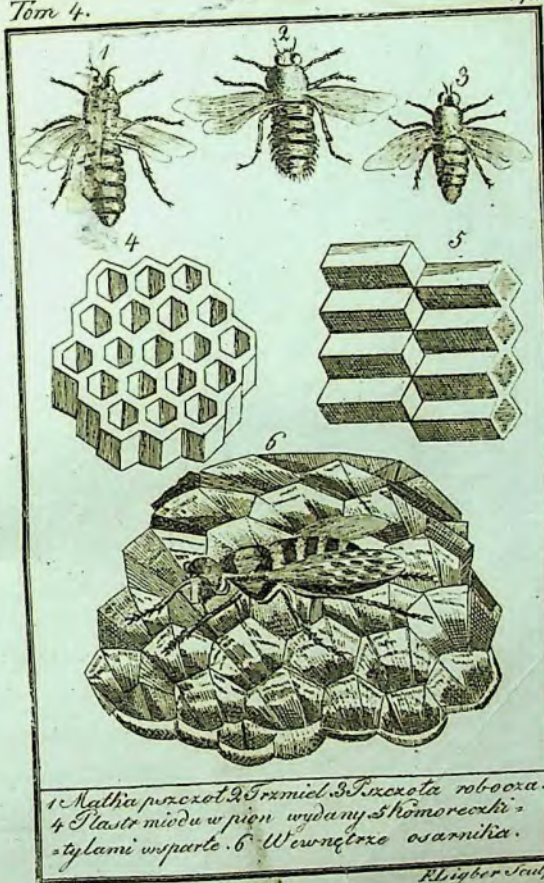
H

W krajach ciepłych, gdzie umiarkowanie powietrza utrzymuje się statecznie, na naturę zdaia wyleżenie się młodych iedwabniczek. W klimatach naszych udaia się do ciepła kunsztownego. Kładą je albo pod kury siedzące na iaiach, lub rozpościeraią je w izbach ciepłych; niekiedy niewiasty kładą je sobie za gorsety i tam się wykluwaią. Najistotniejszym punktem do utrzymania bogatego plonu iedwabiu jest to, aby się robaczki mogły należyć odziergać przed porą burz i nawalnic; bo pogrom grznotu i piorunu umarza iedwabniczki. Niebezpieczno iednak wyprowadzać je z iaiak, przed rozwinięciem się dostatecznym liści morwowych. Piękność iedwabiu zawisła od przymiotów tych liści. Pospolicie samych tylko liści białych morwów, używaią na paszę dla nich.

Tym to sposobem wyprowadzana bywa ta materya, z której przemyśl tak dziwnym kunsztem korzystał. Widzimy iak ią rękodzielnie codziennie odtwarzaią, pod nieukończonemi kształtami, z których iedne nad drugie nadobnieysze, tyjącem kolorów rozmaicie zcienionych przynęcaia i uweselaia oko. Jedwab zarazem i zbyt kowi i wygodom życia dogadza. On jest osnową niezliczonego mnostwa rękodzielń, które niezmierną liczbę rąk pracowitych zatrudniaia. Prócz tego stał się wydziałem arcyważnym i arcy-zyskownym handlu, a używanie iego, po całym rozeszło się świecie.

PSZCZOŁY. (*les Abeilles*.)

Z Pomiędzy wszystkich iestectw, których gatunki w tak mnogie odmienności przystroiła natura; z pomiędzy tych wszystkich, które obdarzyła owym przebiegłym, jeżeli tak mówić można, dowcipem, który zwiemy instynktem, nie znajdziesz żadnego, któreby rodowitem nadaniem i uposażeniem, dzielnicy mogło wzbudzać podziwienie w człowieku, lub mocniéj martwić i upokarzać próżność jego, iak ten mały owad, o którym poczynamy rozprawę. Pszczoły wzorem ludzi żyją w społeczności; mają swe prawa, i swych naczelników. Różne w ich Rzeczypospolitey zachodzą urzędowania i posługi, które dążą



1. *Nathia pascuosa*. 2. *Bremiel*. 3. *Rexota robo-oxa*.  
4. *Plastr miodu w pion wydany z komoreczki*.  
5. *tylami wsparle*. 6. *Wewnątrz osarnika*.

*Bligher Sculp.*



do wspólnego dobra; są rozmaite udziały, które stanowią powinności każdego sprzymierzonego członka. Każdy ul jest niby małe królestwo pewną liczbę mieszkańców zawierające w sobie; oko podstrzegacza dopatruje się w niem wszystkich cnót obywatelskich; niezmienny porządek w rządzie jego panuje, a wszystkie stanu części, iasnieją naydoskonalszym stosunkiem i zgodą.

Każdy w szczególności mieszkaniec uznaje Zwierzchnika swojego i jest mu posłuszny. Każda Pszczoła w cichości i pokoiu pracowita, pracuje na korzyść wszystkich. Odważne w boiu, z urągiem śmierci walczą za całość i bezpieczeństwo oyczyzny.

Ul pszczelny można przyrównać do miasta, którego budowa tysiące razy większego podziwienia godna,

niż wszystkie gmachy przemysłem ludzkim dźwignione. Ulice Pszczół, nie są tak, iak nasze, obok siebie uszykowane; wznoszą się piętrami iedne na drugich, a piętra, kilku szeregami słupków, są oddzielone nawzajem. Wszystkie domy są równe, i w miąższości sklepienia kute. Wszystkie domki iednego piętra równolegle między sobą leżą; wszystkie przykrywa przywalina czyli dach wspólny, robiony z tęgicy mastykowej żywicy, i tak gładkiéy, iak posadzka naszych pokojów. Mieszkańcy przechodzą się po téy płaszczyźnie, pomiędzy słupami, które podpierają wyższe sklepienie i wyższy szereg domów.

Oprócz tego rozdziału pomieszczeń dla każdego obywatela, znajdują się budowle przeznaczone tak na skład tymczasowy ogólny, iako też na szczególne dla każdéy fa-

milii zapasy. Prócz tego dają się postrzeżyć komoreczki rozmaitéy wielkości. Zobaczmy niżej, iak rozmaite mają przeznaczenie.

W każdym ulu znajduje się troisty Pszczół gatunek. *imo. Pszczóły robocze, bezpłcinne*, które stanowią pospolity stan narodu; onym zdana iest wszelka robota, i dotąd nie postrzeżono, aby między nimi zachodziła płci różnica. Urządowaniem ich iest, robić zbiory, pracować, i wychowywać młode. Te wszystkie mają trąbkę do pracy, i żądło przeciwko nieprzyjacielowi. *2do. Trzmiele albo Trutnie*, które uchodzą za samce, i nie mają żądła; ciemniejszego są koloru niż Pszczóły i o trzecią część większe. W ulu mającym Pszczół roboczych od 15, do 20 tysięcy, zwykło się znajdować około 1500 tego gatunku. *3tio.* Nakoniec znajduje się ie-

szcze trzeci gatunek daleko mocięszy i daleko dłuższego ciała niż same trutnie, i uzbroiony żądłem. Ta tylko iedyna Pszczółka przykłada się do rozmnożenia rodu. Ona sama wydaie tyle Pszczół, iż nie tylko ul odziedziczony w zaplemieniu utrzymują; ale nadto, do kilku nowych osad ulowych wystarczą. Z téy to przyczyny nazywają ją *Matką* (*Reine ou Mère-abeille*). Tym kształtem powstaie rój każdy. Gdy Pszczółki szukają sobie same przyrodzonych pomieszkań, powszechnie obierają na nie wydrążenie drzewa lub skały; wola jednak sadowić się w pomieszkaniach od ludzi przygotowanych; bo są wygodnięsze i stosownię do ich potrzeby wystawione na działanie słońca oraz powietrza. Z téy to przyczyny, budować im zwykli ludzie, małe domeczki okrągłe,

bądź z drzewa, bądź z słomy, które się w stercz kończą. Aby do nich przyciągnąć Pszczółki, smarują wewnętrzne części ula miodem; albowiteż, wsadzają weń pochwyconą matkę, a wszystkie inne idą za nią.

Skoro tylko Pszczółki osiedą w ulu, najpierwszą ich robotą lecieć w pole dla zwiedzenia w okolicy roślin żywicznych. Zbierają z nich materiją lepłą, która wysychając mocię nabywa stężałości; wylepiają nią wewnętrzne ościenie ula i zalepiają hermetycznie (4) wszystkie w nim szpary; ta materija zowie się *propolis*; piérwszy ula nasad, i podobna iest do wosku ale czerwona. Gdy dokonają téy piérwszey pracy, trudnią się budowaniem przegrodek czyli komoreczek,

(4) To iest tak, że się powietrze nie przecisnie przez to zalepienie.

których połączenie, znane jest pod imieniem *plastru woskowego* (*gâteau de cire*); te plastry znowu między sobą połączone zowią *plastrami miodu* (*les rayons*).

Te plastry woskowe, albo iak ie inaczej nazywają *susze*, podzielone na nieskończone mnostwo domeczków, wystawiają oku przedmiot największego zadumienia. Zdumiewać się musi człowiek, gdy bacznym wzrokiem przebiega subtelność pracy i gospodarne użycie, oraz przezorne rozłożenie materji. Komoreczki bywają rozmaitej wielkości, podług ich użycia; komoreczki Pszczół samców, czyli Trzmielów albo Trutniów bywają zawsze szerokie na półczwartęj linii; komoreczki dla Pszczół roboczych, nieważą cożkolwiek więcej nad dwie linie. Godna rzecz uwagi, że te rozmiary, nie podpada-

ią najmniejszy odmianie, w żadnym kraju, w którym się znajdują Pszczóły domowe. Matka ma osobliwą dla siebie komoreczkę, która wcale odmienną architekturą budowana bywa; mięwa kształt okrągły i bywa łańcuszkowana zewnątrz. Ile na stawianie innych oszczędzają materiału, tyle nim szafują na ukształtowanie Królowy swojej przybytku. Jedna komoreczka taka, tyle waży, ile sto piędziesiąt pospolitych. Oprócz komoreczki przeznaczonéj na mieszkanie królowy, Pszczółki robocze wystawiają ieszcze dla niéy trzy lub cztery inne, przeznaczone na skład jajek samicznych, których równą liczbę pokłada. Te trzy lub cztery matki nowe, stają się czasem naczelniczkami innych osad, które zaprowadzają nowe ro-

ie, gdy się stają liczniejszemi, niż ich ul obić potrafi.

Gospodarze pielęgnujący Pszczoły, znają dobrze czas, w którym ten oddział ma nastąpić, i korzystać z niego. Poddają młodym Pszczolom nowe ule, w których osiadają, i gdzie w krótkim czasie tak liczne kształtują stowarzyszenie, iak było owo, od którego się odłączyły.

Jeżeli po rozłączeniu roiów, znajduje się kilka samic w iednym ulu, biał się do ostatniej, dopokąd iedna nie otrzyma placu; ta która zupełne odniesie zwycięstwo, sprawuje najwyższą władzę; wszystko zdaie się wylegnione ku dopełnieniu iey rozkazów i najmniejszych skinień; trzniele czyli trznie składaiają dwór monarchini, Pszczoły robocze stają się iey pod-

danemi. Gdy matka zaśnie wprzód nimby inna samica obić mogła rządy, rój idzie w rozsypkę, a często śnie zupełnie. W takowem zdarzeniu, aby go zatrzymać, zamykają go w ulu, do którego kładą znaczną ilość suszu powleczonego miodem. Natychmiast Pszczoły robocze zatrudniają się budowaniem wielkiej komoreczki, i opatrzeniem iey we wszystko, czego tylko potrzeba do żywności dla nowy królówy, którą się staraiają dać iak iak nuyprędzay. Częstokroć także dwa roje łączą razem; a rój który utracił monarchinię swoją, staje się poddanym nowego królestwa, w którego skład poszedł.

Pszczoły robocze wylatują na kwiaty szukać materyi, z której budują komoreczki swoje; tarzają się po samym kielichu kwiecia; biorą do koła na nożki powiewny

mech, którego kielichy pełne bywają; zbierają go w kulki maciuchne na miedziczki czyli paletki, w które są opatrzone ich nożki tylne, i tak wyładowane powracają do ula. W ulu inne Pszczoły połykają tę materję, przerabiają ją w żołądku i dozwalają ię kropelkami wyciekać z swych ciałek. Z tego to gatunku potu, który zsiadając się na powietrzu kształtuje wosk, za pomocą trąbek i nożek swoich budują komoreczki, które w pewnej liczbie połączone układają warsztwę czyli plastr miodowy.

Też same Pszczoły robocze, lecą jeszcze na kwiaty, a za pomocą trąbek swoich, z samego ich spodu pompują sok słodki, połykają go, i część ięgo za powrotem do ula, wstęcznym odrzutem składają w komoreczki; z tego to powstaje *miod*. Robią sobie zapasy miodu.

tego stosowne do ilości stowarzyszonych mieszkańców, i niemi zaradczą potrzebom swoim, gdy pola ogołocone z kwieciami, żadney im dostarczać nie mogą żywności.

Przez cały czas roboty, trzmiele przebywają w ulu w towarzystwie matki; lecz skoro tylko ta królowa złoży iayka w przeznaczonych na nie komoreczkach, natychmiast Pszczoły robotnice, które dotąd z największym starunkiem żywiły ten liczny orszak samców próżniących, wypędzają ich z ula, i biją na śmierć, gdy się wyniszdź wzbrawiają. Trutnie zdają się poznawać los swój smutny, a że nie mają żądła, nie wiele czynią oporu. Te nieszczęśliwe wygnance rozlatują się po polach i nędznie giną.

Królowa-Pszczółka zaczyna składać iayka pierwszych dni wiosny; owady wychodzące z iaięk mają

kształt małych robaczków białych, bez nożek. Pszczółki robocze karmią je miodem, dopokąd się nie osnują w leciuchny mieszek, który wybiła wewnątrz komoreczkę, i w który się zadzierniają, aby się przestoczyły w chryzalidę czyli lalkę; ku schyłku pewnego czasu, przemieniają się w trzmiele, w matki, lub w Pszczółę robocze.

W czasie wolnym od roboty, a nade wszystko w zimie, zdarza się niekiedy, iż rój wychodzi z ula i puszcza się w podróż dla opatrzenia sobie nowego mieszkania. Zabierając się do téj wędrowki, wieszają się nawzajem u nożek i kształtują coś podobnego do grona; trzeba iść za nimi, bo by cały rój przepadł. Gdy się zatrzymają na którym drzewie, dla wytchnięcia, rozpościerają pod drzewem prześcieradło, trzęsą drzewem, a rój

tak zgroniony pada, i unoszą go nazad.

Miód jest arcy-drogim rozciekaniem, a użycie jego arcy-rozmaite. Rozpuść go w wodzie i dodaj trochę octu, a otrzymasz płyn bardzo chłodzący, który Aptekarze nazywają *Oximel*. Miód dostarcza nam także trunku gorącego zwanego miodem syconym (*hydromel*); pierniki robią z mąki ięczmiennéj i owsianéj, zacieranéj miodem.

Plastry czyli susze dają nam wosk niemniéj drogi iak sam miód; z przyrodzenia wosk jest żółty, ale go blichuią na rosie, i w ten czas staie się wyborynym materiałem na świece stołowe i kościelne.

Wosk zmieszany z oliwą służy jeszcze do uprawy materyiek płociennych i iedwabnych. Pszczóły pracą swoją tak pożyteczne człowiekowi, prócz tego oku prze-

zornego podstrzegacza, poddaią  
nayciekawszy i naywyrazistszy o-  
braz doskonałości wszelakich, któ-  
re Stwórca rozpostarł po naturze.

---

O S Y. (*les Guépes.*)

---

**K**ILKA gatunków rachuią tych  
owadów, które względem Pszczół  
tém są istotnie, czém dżicy ludzie  
lub nieubyczaione narody, wzglę-  
dem innych ludzi. My o tym tyl-  
ko gatunku krótko rzecz poprowa-  
dzimy, który nas bliżéy dotyczy,  
to jest o *Osach pospolitych, do-  
mowych, albo podziemnych.*

Takowe Osy stawiaią sobie bu-  
dowle, żyią w społeczności, żywią  
się łupem i pustoszą szpalery na-  
sze. Ta rzeczpospolita bywa nie-  
kiedy zakładana od iednéy samicy,

zapłodzonéy przez iesień, a która  
potrafiła wytrzymać ścisłą porę zi-  
my. Ryie sobie dziurę w ziemi, lub  
zalega dziurę już wyrobioną w pniu  
drzewa; buduje w niéy kilka ko-  
morek z pośpiechem, i składa w  
nich, niezliczoną liczbę iaiek. Owa-  
dy z tych iaey wyniklé, przy schył-  
ku dni dwudziestu, przechodzą  
przez stan gąsienic, chryzaliid i sta-  
ią się Osami. Te co się wykluwaią  
nayprzód, są bez płci, i nazywaią  
ie, Osami bezpłcinnemi, czyli *Szer-  
szeniami roboczemi.* Ledwo co w  
sobie życie pocziwią, natychmiast  
rozpoczynaią swe dzieło. Ulatuią  
na liście, na drzewa, na rusztowa-  
nie winniczne, gdzie szukaią ma-  
teryałów do budowania osarnika.  
Prawie tych samych prawideł budo-  
wnictwa przestrzegaią co i Pszczo-  
ły; u nich podobnież iak i u pszczół,  
komoreczki tak za mieszkania, iak

i za magazyny służą. Gdy iedna część Osów pracuje, druga leci w pole szukać zapasów; któremi by je nakarmić można; każda w szczególności Osa, bierze należną sobie część, bez swarów, sporów i walki. Rzeczpospolita codziennie liczniejszą się staje. Skoro tylko wszystkie poczują się przy siłach podobnych, lecą gromadnie w pole, ale od tęg chwili, stowarzyszenie to nie dawno robocze, zamienia się w zgraię nieprzeliczonych łotrów; owoce, drzewa, ziola, wszystko co rośnie na polu, staje się łupem ich żarłocności. Napadają hurmem na nasze pszczoły, wybierają je, aby wypracowany od nich miód pochwycić; przymuszają je do wyrzeczenia się dziedzictwa, i przywłaszczają sobie owoce długieg ich pracy; pszczołki bronią się odważnie i mężnie, ale pospolicie pa-

daią pod natarczywością zacieklych napastników. W tych chwilach obfitości rozbóyniczeg, Osy znoszą miód do osarni, i dzielą go pomiędzy siebie; odtąd zaczynają pędzić czasy wygody i ciągleg uczy; sama rozkosz między niemi panuje, lecz wkrótce zajmuje się niezgoda w królestwie tych łotrów. Około Października daie się poczuwać niedostatek; głód nową w nich rozżarza zaciekłość; bezpłcinne i samce ziadaią iayka, lalki i robaczki nowo-wyklute; pod ów czas iedne na drugie biją; pożeraią się zobopólnie; wszelki starunek o potomstwo ustaie, gaśnie wszelka miłość oyczyzny, cały gmach Rzeczypospoliteg, z gruntu wywrócony, chyli się do upadku; zimno i dęszcze dokonywają dzieła niezgody, i szczęściem dla naszych owoców oraz pszczołek, prawie wszystko ginie.

Kilka samic, które zdołały ocalić wśród domowej wóyny i wytrzymać srogość zimowey pory, na przyszłą wiosnę, nowe zakładaia osady. A tak natura, doskonała we wszystkich swych dziełach, ale częstokroć, właśnie ku rozdrażnieniu dumnych umysłów, przyoblekaia się w pozorną z sobą samą sprzecznomowność, stwarza iedne istoty ku zniszczeniu drugich, i wskazuje wszystkie zwierzęta na zobopólny łup dla siebie.

~~~~~

P A I Ą K I. (*les Araignées.*)

TEN owad wznieca obmierzanie częstokroć z samego zewnętrznego jego kształtu pochodzące, ale które po większey części przypisać należy fałszywemu mniemaniu, iako-

by miał w sobie iad śmiertelny zawierać. Dowodem przeciwnego zdania iest, że widziano osoby, które ie w ręce brały i trzymały dosyć długo w dłoni, polykały ie nawet, a to iednak nic im nie szkodziło wcale. Nie zawodną iednak, że się znajduia pewne gatunki Paiazków, z któremiby niebezpieczno było czynić takowe doświadczenia (5).

(5) Sławny Jozef Jakób Plenck, w swoiocy *Toxologii* wydanej 1785. w Wiedniu, pod Artykułem *Ara-nea Domesticã*, mówi wprawdzie, iż dotąd nie pokazało żadne pewne doświadczenie, aby Paiački połknięte z pokarmami, miały skutkować symptomata iadu truiącego, ale ukąszeniu ich przypisuje znakomite zapalenie obrażoney części, i daie na nie lekarstwo: smarowanie solã *Ammoniaku*, albo *Essencyã Bobrowã*.

Znajduie się kilka gatunków paięcznego rodu, które naturalisci oznaczają w właściwych każdemu oddziałach, opisaniem nałogów i miejsc od nich zamieszkanych. Rozpoznać ie ieszcze można po ośmiu oczach, których ułożenie, w każdym gatunku, pewney podpada odmianie.

Paiąk przedziwnego używa kunsztu w robocie swego przedziwa. Parzenie się bywa rozmaite podług różnaitości gatunków. Ponieważ te okrutne owady, pożerają się nawzajem, wyjąwszy tylko porę rozmnażania rodu, nie śmieją się zbliżyć do siebie, bez naywiększey ostrożności.

Paiąki ogrodowe rozpinają poziomo przedziwa swoje, i w kołko snują siatki; osnowę swoją przyczepiają do drzew naybliżey siebie

sto-

stoiących. *Paiąki domowe* tegoż samego używają kształtu, ale tkani- na ich bywa gęstsza, i w kątach rozpościerać ią zwykły.

Paiąk ustawiczną zaprzęta się woyną. Niektóre wieszają się na nitce z siebie usnutéy i skaczą na łup dostrzeżony; inne zastawiają sieci na zdobycz i częstokroć więk- sze od siebie muchy w nie łowią; gdy doświadczaią z strony ich ia- kiego oporu, zarabiaią ie kilku pasmkami, ssą z nich krew, i mar- twe a wyschłe zostawiają w paię- czynie.

Doświadczano, czy nie dałby się robić iedwab z paięczyn; ale po- nieważ te owady wytępiaią się zo- bopolnym boiem, wyrachowano, że hodowanie ich, byłoby i zbyt tru- dne i zbyt kosztowne. Przecięż do- kazano tego, że z nich robią, lubo rzadko rękawiczki i pończochy.

Tom IV.

I

Przed kilku laty, Paiąki nastęczyły nam pewne dostrzeżenie, które można policzyć między najciekawsze i najważniejsze docieczenia Historii naturalnej. Pewien Francuz był w więzieniu w Utrechcie od lat kilku; miał znakomitą wiadomość Fizyki i Historii naturalnej. Nudność więzienia kazała mu szukać iakiejkolwiek rozrywki w bacznym postrzeganiu pracy Paiąków, które były iedyne mi uwięzienia jego towarzyszami. Dostrzegł że poruszenia tych owadów, przybierały widoczne odmiany, podług odmiany czasów. Wkrótce uznał, że Paiąki dawały z siebie prawdziwy termometr, z tą nieoszacowaną korzyścią, iż kilku dniami wprzód, obwieszczały niezawodnie, odmiany mające nastąpić w atmosferze. Już się był zapewnił o niechybności postrzeżeń

swoich, gdy wojsko Francuzkie pod dowódnictwem Generała Pichegru, wpadło do Hollandyi, podczas ścisłej zimy Roku 1795. Już wojsko, którego zamysłem sprzyjały mrozy, przeszło było Wahl, i uyrzało się zaiętém tą rzeką i Renem. Zamięszanie panujące w Hollandyi podczas zbliżania się nieprzyaciela, przewaga której nabywała stro na przeciwna władzy Stathudera, zwolniły nieco dozór nad więźniem, który wkrótce miał odzyskać wolność, i który już był udzielił swych postrzeżeń Generalowi Pichegru. Wtém nagle poczęła się odwilż; rozgrzała się atmosfera, ziemia i woda zaczęły tracić stężałość swoją. Wojsko Francuzkie już się widziało blizkiem utracenia wszelkiego sposobu cofnienia swych pochodów, i dalszego posuwania tak szczęśliwie rozpoczętych zapędów.

Już rada Generalów podawała projekt wstępnego marszu i porzucenia zaboru Hollandyi. Więzień wysła natychmiast umyślnego do Pichegru; zaręcza na głowę swoją, że w przeciągu 24 godzin, chwycą nazad mrozy; wojsko zostaje na stanowisku swoim. Lód pokrywający rzeki, nowy nabiera stężałości, a zabór Hollandyi przywieziony do skutku. To zdarzenie zapisane jest w doniesieniu, które Autor wynalazku tego przesłał do narodowego Instytutu, a General Pichegru, stwierdził je zaświadczeniem swoim.

Kładziemy tu jeszcze drugi wypadek, którego świadkiem była cała publiczność. Podczas zimy 1800 zupełna rozwilż nastąpiła ku końcu Stycznia; już wiosna zdawała się następować po szronach i mrozach. Gazeta Niemiecka z Frankfor-

tu obwieściła, że podług postrzeżeń kilku naturalistów czynionych na Paiąkach, w przeciągu dni piętnastu, miało teży nierównie marnąć, niż przedtem. Jakoż ku schyłku wyznaczonego czasu, wzmocniły się mrozy, wszystkie rzeki pozamarzały iak w roku 1795, i ciągle trzymały, aż do końca Marca.

Ani wątpić, że uczeni zatrudniają się wydoskonaleniem tak ważnego wynalazku, który, nadewszystko dla mieszkańców wiosek, nieoszacowane może przynieść korzyści.

TARANTULA. (*la Tarentule.*)

TARANTULA jest wielki Paiąg, który się znajduje szczególny w krajach południowych. Nazwisko te-

go owadu wzięte od miasta Włoskiego Tarenta. Prostacy wsparci na starożytnym przesądzie mniemają i wierzą, że osoby ugryzione, czyli raczéy zakłóte od Tarantuli, bywały rażone pewnym gatunkiem szaleństwa, w którego przystępach śmiały się, śpiewały, plakały lub krzyczały; i że dźwięk narzędzi muzycznych, pobudzając chorego do tanów i skoków, iedną mu ulgę. Nic nie ma nierządniejszego nad takowe mniemanie, które tylko sam przestrah mógł skutkować, w czasach niewiadomości i zabobonu.

Z tém wszystkiém, to błędliwe zdanie tak powszechnie rozeszło się było, iż sami Lekarze rozwlekłe pisali traktaty o téy frenetycznéy chorobie, którą *tarantyzmem* nazwali. Posunęła się tak daleko ciarlatanerya, że nawet przytaczała

arye nayzdolnieysze do uleczenia iego.

W gruncie rzeczy to tylko prawda, że ukąszenie Tarantuli iest nieco iadowite, ale lekkie tylko napuchnienie skutkuie, które się łatwo leczy. Mieszkańcy kraiu, w którym iest arcy-pospolitym owadem, śmieją się z nierozsądnego o Tarantuli przesądu, i nie więcéy się onéy boją, iak wszystkich innych Paiąków. (6)

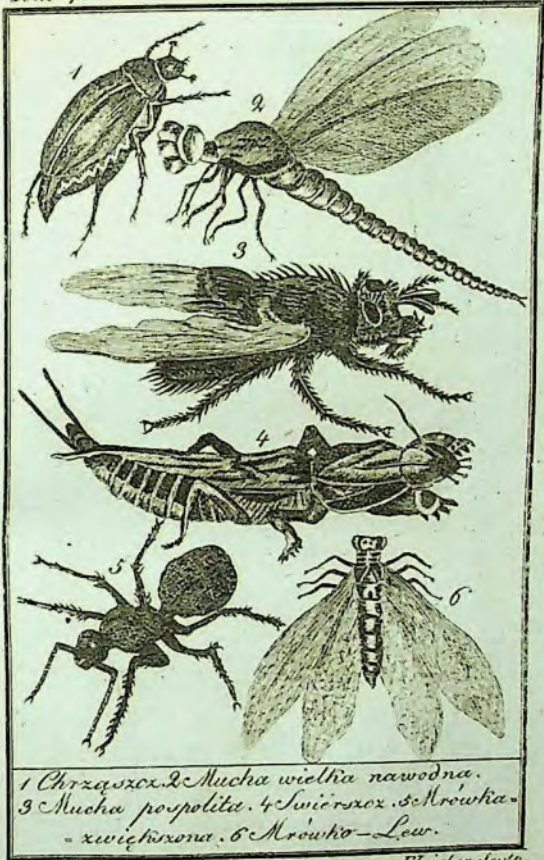
(6) *Plenck wyżéy odemnie wspomniany, podobnież twierdzi, że ukąszenie Tarantuli nie wznieca w chorych czyli obrażonych żadnéy chęci do tańca i skoków, ale mu okropnieysze przypisuje symptomata.* „Romæ capta experimenta cum tarantulis, docent horum morsum excitare dolorem, dein tumorem livescentem, paucis post diebus crusta nigricante obsitum; accedit somnolentia, cardiálgia, vel cordis oppressio, et dein dolores in

CHRZĄSZCZE. CHRABĄSZCZE.

(les Hanetons albo Hannetons.)

Te owady są największemi nie-
przyjaciółmi ogrodów naszych; ie-
dnakowoż nie w stanie Chrząszczów,
ale pod postacią robaków, w któ-
réy trzy lata trwają, największą
szkodę czynić nam zwykły. Wio-

singulis corporis articulis; sed nun-
quam saltandi vel necessitas vel cu-
piditas demorsos incessit. ., Pag. 47.
Na téż saméy karcie Plencck mo-
wi o Tarantyzmie; twierdzi że Ta-
rantyzm jest chorobą Apuli, któ-
ry szczególniejszym symptomatem,
niewymowna chęć tańcowania; lu-
bo dodaie; iż rażeni nią, pokil-
kakrotnie wyznawali, iż ich nigdy
w życiu żadna Tarantula nie ugry-
zła. Zdanie swoje popiera powa-
gą Panów Sauvages i Büsching.



1 Chrząszcz. 2 Mucha wielka nawodna.
3 Mucha pospolita. 4 Świerszcz. 5 Mrowka
- zwięższona. 6 Mrowko-Low.

R. L. igber Sculp.

sna i lato są czasami ich lotro-
stwa; podczas zimy leżą zagrzeba-
ne i zmartwiałe w ziemi. Dopiero
czwartego roku w lecie przemieniają
się w lalki a potem w Chrząszcze,
lecz krótko żyją pod tą nową po-
stacią. Zaledwo samica złoży swe
jajka w ziemi, natychmiast wzbija
się na powietrze i wkrótce zdycha;
toż samo dzieje się z samcem.

MUCHY. (*les Mouches.*)

MAMY nieskończone mnostwo
gatunków tego owadu naypospoli-
tszego i nayprzykrzeńszego w na-
szych klimatach. Wszystkie pier-
wiastkowo bywają małemi białą-
wemi robaczkami. Dzielą Muchy
na *Muchy domowe*, *Muchy okien-
ne*; na *Muchy mięsne*, na *Muchy*

woniające, psie, końskie &c. &c.
Wszystkie zastanawiają umysły cie-
kawę trąbeczką mięsistą, której
bardzo zęcznie używają, i którą
chować zwykły w małej dziurce po-
niżej głowy będącący.

KANTARYDA MUCHA HISZPANSKA.
(*la Cantaride.*)

TEN owad zowią pospolicie *Mu-
chą Kantarydą*, bo ma nieiakieś
podobieństwo z muchą; z tém wszy-
stkiem, ciało iéy zielono-pozłoci-
ste, daleko iest podługowatsze.

Kantarydy pospolicie zgromadza-
ją się kupami na Jesion, który nad
wszystkie inne drzewa lubią. Prze-
chodzący po pod drzewo, cznie ie-
natychmiast, bo roztaczaią wonię

arcy-tęgą, która mocno razi ner-
wy delikatne.

Owady te starte na proszek są
gwałtowną trucizną; używają ich
do przyszczenia skóry; z tego pro-
szku robią plaster przyszczący, zna-
ny pod nazwiskiem *Wizykatoryy*.

KONIK POLNY. (*la Cigale.*)

W FRANCYI, nadewszystko w
Prowincjach południowych, owad
ten iest pospolity. Samiec wydaie
krzyk ostry, który nie wychodzi z
pyszczka, ale skutkowany bywa po-
ruszeniem dwóch pęcherzyków u-
mieszczonych z oboiéy strony niż-
szej przestrzeni brzucha; te bo-
wiem pęcherzyki wznoszą się i z ni-
żają kolejno. Po śmierci nawet
Konika polnego, można wyłać nie-

mi tenże sam łoskot, byle tylko nie były wysuszone.

Koniki polne żyją na drzewach i w zbożu. Samica w zwiędłych liściach składa jayka swoje. Z nich wychodzą małe robaczki, które toczą korzenie drzew, i które za pośrednictwem przeistoczenia właściwego wszystkim owadom skrzydlastym, stają się kolejno Konikami.

SZARAŃCZA (*les Sauterelles.*)

Między gatunkami tych owadów, bardzo wielka różnorodność zachodzi. Szarańcza jest straszliwą chłostą na role zasiane; widziano całkowicie okolice spustoszone niezmiernym rojem tych pożerających zwierząt. Gdy się z miejsca na miej-

sce przenoszą, w przelocie swoim ćmią słońce, a zbliżanie swoje obwieszczaią łoskotem podobnym do burzy. Spustoszenie które czynią, ludziom nawet czuć się daie. Przytrafia się bowiem, że gdy Szarańcza wszystko wyniszczy; gdy ię już żeru nie stanie, tak licznie zdycha, iż pogniwszy, zaraża powietrze, i opodal roztacza morowe choroby.

MUCHA WIELKA NAWODNA.

(*la Demoiselle.*)

Owad ten, którego gatunki są między sobą arcy-odmienne, najświetniejszymi kolorami błyszczy w oczach naszych, a w przezroczystości skrzydeł jego, odbijają się wszystkie iaskrawe farby słońca. Skwapliwie i z nadzwyczajną szyb-

kością ugania się za muchami, iako za rodowitą swą pastwą; nade wszystko nad brzegami wód przebywać lubi. Gdy samiec postrzeże samicę, chwytą ją za szyję, i tak z nią lata. Samica w wodzie składa iayka; w nię się żywi robaczek wykluty, pokąd nie nadejdzie przeistoczenie iego.

STONOG. (*le Cloporte.*)

STONÓG miewa zazwyczaj czternaście nóg i dziesięć pierścieni; kilka razy odmienia skórę. Znajduie się między niemi pewien gatunek zwany *Armadilla*; Stonóg tego gatunku zwiaia się za każdym dotknięciem. Sztuka lekarska używa Stonogów, osobliwie Stonogów Włoskich. „Stonogóm, czyli raczej

„wodzie z niemi przegotowaney,
„przypisuią dzielną moc przeci-
„wko zatrzymaniu uryny; nieba-
„cznie iednak zrobilby, ktoby się
„chwytal tego lekarstwa bez znie-
„sienia się z oświeconym Leka-
„rzem; choroba ta z wielu wyni-
„kająca przyczyn, i z wielu połą-
„czona symptomatami, może mieć
„zbyt straszne następności.”

MOTYLE. (*les Papillons.*)

PIĘKNY zbiór tych owadów iest świetnym widokiem, w którym nayodmiennieysze i naybogatsze farby wdzięcznie nadstawiają się oku, zdumiałemu na tak rozliczne ich cieniowania. Bardzo wiele mamy gatunków Motyli; wszystkie po-

chodzą z gąsienic i dwoistemu podpadają przeistoczeniu.

Wszystkie Motyle mają po sześć nożek i po cztery skrzydelka, które tak, iak całe ich ciałko pokryte są małemi łuskami, odrywającemi się snadnie. Te to łuski, podobne do zafarbowanego proszku, czepią się palców naszych, gdy się dotykamy Motyli.

Długa trąbka, którą Motyle mają w pyszczku, służy im do pompowania soku z kwiatów. Pomiędzy licznemi odmiennościami gatunku, uważamy szczególniéy następujące: *Żalobka* (le Deuil) którego farby są okazałe ale ciemne; *Gładyszka* (la Belle-Dame) o czerwonych skrzydłach z czarnemi odmiannami; *Wulkany* (les Vulcains); *Boiowników* (les Guerriers); *Pawia dziennego* (le Paon du jour) i t. d.

ROBACZEK SWIECĄCY

albo ROBACZEK S. JANA.

(*le Ver luisant.*)

Naturaliści Francuzcy Robaczka tego oznaczają nazwiskiem *Lampire*. Samiec ma skrzydła, samica ich nie ma, i szczególniéy różni się oblaskiem, który rzuca ostatnim pierścieniem ciała swojego; to to światełko sprawiło, iż ie pospolicie zowią robaczkami świecącemi.

Przez dwa tylko pierwsze miesiące lata, robaczek ten roztacza światełko, a że się to poczyna koło S. Jana, Polacy nazwali ie robaczkami S. Jana. Niektórzy naturaliści twierdzą, że samica roztacza ten blade płomyczek dla przywabienia samca, iakoż niknie, gdy czas ich

wspólnego pożycia minie. W Ameryce a nadewszystko w Laponii, znajdują się wielkie robaki świecące, które rzucają tak wielkie światło, iż ie sobie ludzie do nóg przywiązują, aby im przewodniczyły w nocy. Wreszcie dotąd nie wiadomo iest, iakiéy natury substancya wyprowadza to światło i tę iasnosc podobną do fosforu, w robaczkach świecących. Dostrzeżono tylko, że rozciek skutkuiący ją, ieszcze po wyciśnieniu swoim z ciała owadu, świeci.

MROWKI. (*les Fourmis.*)

SPRAWIEDLIWIE wystawiają nam ten owad, iak wzór pracowitości i oszczędności. Mrowisko iest małą Rzeczpospolitą arcy-dobrze rozpo-

ządzoną. Pokóy, iedność, dobre porozumienie, pomoc zobopólna, zgola wszystkie cnoty moralne znajdują się w niéy. Samce i samice skrzydlaste, używają rozkoszy życia przepędzanego w rozsypaniu i bezprzestanném błakaniu się z miejsca na miejsce, gdy tymczasem gatunek *roboczy*, bez płci i skrzydeł pracuje z zaciekłością. W tych pracach naywiększy panuje porządek; każda Mrówka ma wyznaczoną robotę, i nie ie, aż po ukończeniu onéy.

Nic zabawniejszego, iak widzieć te drobnuchne zwierzątka kopiące sobie podziemne pomieszkane w głębokości dwóch stóp, albo łokcia iednego; dziwić się potrzeba zwazając, iak wiele ziemi wynosić muszą. Nic nad to nie dowodzi lepiéy, że przy pracy i stałości w niéy, naywiększych rzeczy dokazać można.

Ponieważ robotnice wynoszące ziemię zewnątrz, idą pasmem jedna za drugą, a powracające inną przybwią drogą, nie stracają się na spotkaniu, i sporo idzie robota.

Pomieszkanie, które sobie Mrówki robią w wnętrzu ziemi, składa się z kawałków drew, korzeni, liści, i t. d. Ciekawa rzecz patrzeć, iak częstokroć kilka Mrówek czepi się maléy gałązeczki, i iak dobywają wszystkich sił dozwolonych sobie od natury, aby ią mogły pociągnąć; iak się w tém ciągnięciu ratują nawzajem, iak świeże przybiegają na miejsce zmordowanych, i iak nakoniec, dowodzą swego, że ią wprowadzają do podziemnego lochu. Godzina posiłku, tak iak godziny rozmaitych prac, jest wyznaczona. Gdy mają brać posiłek, wiadać iak wszystkie razem wychodzą i idą szukać zapasów: powracają

obciążone plonem, i wspólnie idą; korzonki, owoce, wszystko dobrą dla nich strawą.

Powiedzieliśmy, że samcy nie mieszczą w mrowisku; samice zatem muszą ich szukać. Skoro tylko czas niesienia nastąpi, nic ie nie zatrudnia prócz pieczolowania młodzieńcy. Młodziuchne mrówki stają się najprzód chryzalidami, iak inne owady, a potém odmieniają się w Mrówki.

Kilka gatunków Mrówek rachują, których różnicę stanowi odmienność farby. Same tylko samice i bezpłcinne mają żądelko; to, ukryte jest w tylnéy części brzucha; niem rażą tego, kto ich drażni. Ukłócie Mrówki skutkuje świerzbienie gorące i bolesne, z przyczyny humoru ostrego, który zapuszcza ią w skórę. Jedzą mięsiwa innych zwierząt. Zaby, iaszczurki,

ptaki rzucone do mrówiska, z największym ochędotwem rozbierane od nich bywają, tak, iż się tylko same kosteczki zostaną. W wszystkich iestectwach zachowanie rodu iest najważniejszym przedmiotem troskliwości i starania. Przypatrzyć się z iaką usilnością i ostrożnością, Mrówki, na początku wiosny biorą w pyszczki nowo-wyklute robaczki, i niosą je zewnątrz, aby je wystawić na pierwsze dobroczynnego słońca promienie; przypatrzyć się iak je nazad wnoszą ku noccy, iak ich bronią od napaści innych owadów, iak dla ich ocalenia, własne narażają życie.

Mrówki samice giną podczas zimy; dotąd nic pewnego nie wiemy o losie samców? padająż ofiarą srogości mrozów, albo raczy wytopiaż ich zapalczywość *Mrówek roboczych*? nic dotąd nie odkryto. O

Mrówkach roboczych niezawodna, iż zimę przepędzają w stanie otrętwienia, wzorem innych owadów, dopokąd wiosna nie przywróci im wrózonéy ruchawości i pracowitości.

Główniejszymi nieprzyaciółmi Mrówek są: *Formica-leo* czyli *Fourmi-lion* (Mrówko-Lew), mały robaczek, który na nie stawia sidła; sroki, słowiki, kuropatwy; i wiele innych ptaków oraz zwierząt.

Mrówki wielkie u nas czynią szkody w ziołach i roślinach służących bydłu za paszę, ale w Ameryce rzucają się na wszelki gatunek domowych zapasów, i rzucają się tak natarczywie, i tak liczną gromadą, że się im z największą trudnością obronić przychodzi, tak w szafach, iako i w domach. W Szwaycarach używają Mrówek do wyniszczenia

gąsienic. Wieszają na drzewach woreczek napelniony Mrówkami; te wymykając się dziurką umyślnie zostawioną, przebiegają drzewo, nie mogąc zniysdź aż na ziemię; bo pień drzewa takiego smarują wprzód smołą płynną lub rozmąceniem ilowatę iakięj ziemi; pod ów czas Mrówki przyciśnione głodem, rzucają się na gąsienice, i wyżerają je.

W Surinam znajduje się gatunek Mrówek, które zowią *Mrówkami odwiedzieli* (Fourmis de visite) a które są arcy-pożyteczne. Przytomność ich tak bywa pożądana, iak strachem nabawiają nawiedziny innych; z radością je przyjmują; otwierają im drzwi i szafy; odsuwają z kątów sprzęty, aby szczury i owady pustoszące domy, nie mogły uniknąć ich napaści. W przeciągu nocy iednę dom zupełnie

nie oczyszczony bywa; wszystko staie się ich pastwą i pastwą ich młodziny. Niekiedy mnogi tłum tych mrówek, przebiega następnie wielką liczbę domów; a wszędzie też samę czyni przysługę.

M R O W K O - L E W.

(*le Fourmi-lion.*)

po łacinie *Formica-Leo.*

To drobne zwierzątko, tak nazwane, że się ustawicznie ugania za mrówkami, iest plodem iednego gatunku koników polnych, których kształt przybiera, skoro tylko za pośrednictwem przeistoczenia swego, przychodzi do przyrodzonéj doskonałości. Szarą na sobie farbę nosi, a ciało ma pokryte wyrostkami czyli wrzodzikami. Część ty-

Tom IV. K

na kończy się w szpic, i służy mu do wykopywania dziurek w pniach drzew, gdzie zwykł przemieszkwać. Z przodu głowy opatrzony jest w dwie trąbeczki kształtem różków; te wyrzynane w ząbki, kończyste i puste wewnątrz, których razem i do chwytania i do ssania pochwyconego łupu zażywa.

Natura, która iak się zdaie, wszystkie zwierzęta uczyniła zobopólnemi nieprzyjaciółmi, wszystkie także nadała skutecznemi sposobami, do napadania, odpierania, bronienia się i osławiania; a tym, którym odmówiła siły, nadgrodziła udziałem przebiegłości i chytre-go podeyścia.

Mrówkolew pozbawiony wszelkiego sposobu dosięgnięcia i dosięgnięcia nieprzyjaciela swego; bo zawsze w tył chodzi; padałby ustawiczną ofiarą przemożniejszego

zwierza, ani by się mógł żywić słabszym, gdyby chytróści nie przyzywał na pomoc. Przypatrz się, iak w piasku krążąc do koła, kopie sobie dół w kształt leyka, najdrobniejszy piasek wyrzucając na brzegi. Skoro dokończy téj pracy, kuli się przy samém dnie, i tam czeka spokojnie, aż która mrówka, mucha, lub inny podobny owad wpadnie w samolówkę. Zaledwie stoczenie się ziarnka piasku da mu poznać, że łup oczekiwany już stoi blisko samolówki, natychmiast rzuca nań piaskiem niby gradem, który go przywala, nie dopuszcza ratować się ucieczką, ale owszem stacza go na sam spód wykopanéj iamki. Mrówkolew porywa owad; obydwie trąbki łuskwiane topi w jego ciele i krew wszystkę wysysa. Po téj uczcie, widzi budowlę swoją nadpsutą; czuie potrzebę napra-

wy; nowa go czeka praca. Widok trupa nabawiłby kogo innego pstrachu, dalby poznać niebezpieczeństwo, ale nasz myśliwy nie przypuszcza do siebie żadnego wrażenia; bierze zręcznie na trąbki trupa i rzuca go na pół stopy opodal od dziury; toż samo czyni z drobnemi kamiuszczkami, które mu zawadzaią. Ponieważ Mrowkolew skazany iest na tak nużny sposób uzyskiwania żeru, łatwo dorozumieć się można, iak wielką cierpliwością i wstrzemięźliwością obdarzony bydz musi. Te dwa przymioty tak w nim panuią, iż mu się przytrafia często, całe miesiące bez poruszenia przepędzać; a co godniejsza podziwienia, tyliż czasu przeciąg; najmniejszego nie mieć żeru. Tym sposobem rok lub dwa żyje; ku schyłku tego czasu, natura przywoływa go do stanu lal-

ki czyli nimfy albo chryzalidy. Pod ów czas kreśli po piasku brózdynieformne; ciało iego całkiem spłniale, okrywa się wkrótce ziarnkami piasku, i kształtuje kulę. Kula ta iest dla niego nowém schronieniem, gdzie sobie przedzie mieszek obyczajem paęczym. Niechże chwila przeistoczenia iego nadejdzie, wszystkie w nim części kształt odmieniaią; opuszczaią go nożki, oczy i skóra. Pod skóreczką dość cienką, dostrzega oko innego owadu, wcale odmiennego kształtu, opatrzonego w skrzydła, oczy, i różki. Ku schyłkowi niejakiego czasu, łamie grube mury więzienia swojego, wychodzi całem natężeniem siły, rozpościera skrzydełka, pokazuje się pod kształtem konika pełnego, i wzbii się na powietrze, aby używał wszelkich swobód wolności. Samiczki upłodzone w czas

nieiaki po przeistoczeniu, składają iayka swoje, iedno po drugim, w gruncie piaszczystym. Mały Mrowkolew rodząc się odziedzicza natychmiast zręczność i instynkt, które są właściwą jego rodu. Robi dalek stosowny do wzrostu swojego, potem go powiększa tyle, ile jego samego przyrasta.

SWIERSZCZ. (*le Grillon.*)

DWIE oddzielne klasy naznacza-
ją tych owadów naturalisci. Jedne
z nich są domowe, mieszkają w do-
mach, podobają sobie przebywać
za blachami kominów, nie daleko
otworu pieców, za piecami i pod
piecami, słowem we wszystkich
miejscach ciepłych. Inne znowu
mieszkają w małych dziurach pod-

ziemnych na polach; w wieczór gdy
czas piękny, słychać je śpiewają-
ce po wszystkich stronach; sam-
ce temi krzykami zwabiają sami-
ce; za najmniejszym loskotem mil-
czą; najmniejszy szelest przeraża
je strachem. Względem śpiewania
Swierszczów rozmaite mamy zda-
nia naturalistów; iedni twierdzą,
że całkiem zależy od skwapliwego
powiewania skrzydełkami; inni u-
trzymują, że go skutkuje pewna
błona, która, za pomocą oddziel-
nego muszkułu, może się rozwiać
jak wachlarz. Swierszcze mają trzy
żołądki, tak jak zwierzęta żuiące.
Samiczka na końcu ciała swego,
ma niby pochewkę albo sztuczyk
zawierający w sobie dwie drobne
włócznie; te służą iey do składa-
nia iaiiek na ziemię, przy samych
korzeniach.

Co się tycze kształtu, żadný nie ma różnicy między Swierszczem dzikim a domowym; lubo śpiewanie tego owadu mało ma przyjemności, zdaie się mieć w sobie pewną ponętę dla wieśniaków, i Gorzelników (7). W wielkiem u nich poważaniu Swierszcze; zapatrują się na nie iako na mieszkańców przyciągających w domy pomyslnosć i szczęście, a tym nierozsądnym przesądem, w pierwszych zaraz latach, napawiają potomstwo swoje.

(7) Ja sam bywszy w gorzelnii, gdzie mnostwo Swierszczów grało, gdym się pytał właściciela dla czego nie wytepia tak uprzykrzonych domowników, odebrałem odpowiedź: -Sprowadziłbym więcej gdyby można, bo przy nich wiedzie się gorzelnia.

Znaydnią się w Afryce narody, u których Swierszcze przedaia na targu; kupuia ie zabobonnicy i wpuszczaią do domów. Spiewanie tych zwierząt, iedna im sen przyjemny; bo duszą łakoma lubo usypia w nadziei uroionych zysków. Postrzeżono, że Swierszcz dziki czyli polny, iest nieprzyiacielem Swierszcza domowego; wszędzie goni, napada nań, i zabia.

PARCHOWADY.

(*les Gallinsectes.*)

TAKIE daią nazwisko pewnym gatunkom-owadów, które przez wielką część życia swego nie mają żadnego poruszenia, i leżą niby utkwione na łodygach drzew lub krzewiń i ziół, które sobie upodo-

baniem przyswoiły. Ta nieruchliwość zwodzi niektórych tak dalece, iż je biorą za parchy albo wyrostki krostawe roślin; różnią się między sobą kształtem i kolorem. Najpospolitsze *Parchowady* w naszym kraju, są parchowady brzoskwinne; Francya prócz tych, ma jeszcze parchowady pomarańczowe, które ogrodnicy pospolicie zowią *Pluskwami Pomarańcz* (*Punaies d'Oranger*). Postrzeżenia uczynione na tym gatunku owadów, objaśniają nas cożkolwiek względem własności innych parchowadów. Rzadko je widnią w poruszeniu, leżą na gałęziach niby przykleione, wyciągają sok z drzewa, i nim się karmią. Ale, ile samice parchowady są nieruchome wzorem głazów, tyle ich samce mają w sobie poruszenia i chyżości. Samce te są małe muszki arcy-piękne;

których cała część przednia jest arcy-pięknego ciemno-czerwonego koloru. Ostatnie dni Kwietnia są porą parzenia się dla nich; latają około drzew pomarańczowych, przechodzą się po gałęziach, i przebiegają pomieszkaniem samiczek. Samiczka po zniesieniu jajek natychmiast ginie. Owady z jajek wylęgzione rozpraszają się po gałęziach i nowe kształtują osady; gdyby ich nie wytepiano okryłyby całe drzewo.

Nazwiskiem *Pod-parchowady* (*Progallinsectes*) oznaczają naturalisci owady tak mało czyniące poruszenia, iż je oko pospolite bierze za parchy czyli chropawe wyrostki drzew i roślin.

 SZARŁATNIK. (*la Cochenille.*)

NAYZNAKOMITSZYM *Parchowadem* jest *Szarłatnik*; ten owad dostarcza malarstwu materiału drogiego i jest przedmiotem wielkiego handlu. Nowy świat szczydzi się tym szczególniejszym sobie płodem. Znajdują się gdzieniegdzie w Europie w Trepauzach, gdzie ie pielęgnują na roślinach przywiezionych z Ameryki.

Nopal czyli *Figa Indyjska* jest najulubieńszą rośliną szarłatników. Indyanie szczepią to drzewko w rozległych bardzo miejscach. *Parchowady* tego gatunku wydają z siebie tysiącami młodych, które się żywią sokiem tego drzewa, i nowe na niem odtwarzają rozrodzenie.

Trzy razy do roku zbierają szarłatniki.

Szarłatniki dają z siebie farbę czerwoną, którą potem w rozmaite zaprawiają cienie. Robią z nich szkarłat, i kolor karmazynowy. Służą do farbowania wszelkich gatunków tkanin i materyy. Ta to istota, rozarta i przygotowana osobliwym sposobem, daje ów karmin, który kunsztownie rozprowadzony po licach *Dam*, dobiła się o równiennictwo z naturą, ale iey powabów naśladować nie zdoła.

Wyrachowano, że corocznie, wchodzi do Europy przez handel 880,000 funtów szarłatników.

Koniec o Owadach.

O PŁAZACH.

WĄŻ.

To zwierzę pozbawione wszelkich nóg do chodzenia, nie mające skrzydeł do latania, obrane z wszelkich pletwów i skrzelów do pływania, w wszelkim posuwistym ruchu skazane na czołganie się albo plezienie po powierzchni ziemi; to zwierzę nie mające ani barków, ani rąk, ani nożyc, ani szponów ku chwytaniu pokarmu, bronieniu się i napażaniu na sprzysiężone nieprzyjacioty; Wąż, mówię zdawałby się upośledzonym pomiotem natury; zdolniejszym do ocucenia w nas liłości, niż przerażania strachem, gdyby nie był uzbrojony iadowitemi zębami, których okropne ugry-



1 Wąż pospolity. 2 Wąż dzwonnik.
3 Jaszczurka. 4 Niedzwiedź. 5 Popucha.

Ed. J. G. K. S. P.



zienie, skutkuje śmierć skwapliwą a często bolesną. Klasa tych *Plazów* iest z liczby najliczniejszych; Węże po wszystkich krajach, widzieć się dają. Różnią się szczególniejszym sposobem, wielkością, odmiennością, bogatemi farbami i skłonnościami przyrodzonemi. Mamy Węże białe, czerwone, błękitne, czarne, i rozmaitych kolorów pomieszanych, a rozproszonych kreskami, pasmami, smugami, plamkami, w kształtach nieforemnych i dziwacznych. Jedne są iadowite, drugie nie mają w sobie żadney trucziny. Są Węże mieszkające w ziemi, w lasach; inne przebywają w wodach; inne prawdziwie ziemnowodne, żyją w obydwóch żywiołach. Tutay człowiek ściga zapalczywie Węża, ścięle na ziemię targającego się na siebie nieprzyjaciela, i roztlacza nawałem ciężkich ra-

zów; owdzie zdziczały naród ma go w poważeniu, czci iak boga i stawia mu oltarze. Chód Węza iest poruszeniem kolebajacém się; ciało iego, iak ciało gąsienicy, złożone iest z pierścionków powiązanych nawzajem błonkami, które się ściągają i oddalają, gdy się Wąż chce posunąć przed siebie. Skorupa czyli łuska Węzów iest przedziwnego ukształtowania; dźwiga się do góry podług woli zwierzęcia, i pod ów czas staie się dla Węzów licznymi nogami, które opierając się o ziemię ułatwiają skwapliwość iego biegu. Znaydują się Węże, które włączają na drzewa dla pochwycenia na nich zdobyczy. Gdy chcą przeyść z drzewa na drzewo, wieszają się ogonem na gałęzi, a tak zawieszzone kolebią się i bułają, dopokąd nie dopadną gałęzi pobliskiego drzewa. Naywiększe Węże

przebywają pomnieysze odnogi morza, i uprzyrodniają się w okolicach ziemi, w których nigdy znane nie były.

Węże są głuche; ta wada iest względem ich rodu dosyć powszechna; ale wzrok ich iest przenikliwy. Żyją ziołami, owadami, gąsienicami, żabami, ptastwem i t. d. Wielkie Węże, Węże gmaszyste, znaydujące się w Ameryce i pod strefami pieczącemi, rzucają się na byki i ielenie, duszą ie kręto zwijając się w kłęby, gryzą ie w nozdrze, krew z nich wysysają. Młode Węże polykają zwierzęta większe od siebie; bo ich gardziel niezmiernie rozszerzać się może; trawienie bardzo się wolno w nich odbywa, i dla tego to, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, długo żyć mogą, nie biorąc żadnego pokarmu.

Plazy tego gatunku mnożą się niesłychanie; poszukują dla siebie ciepła i wilgoci. Między Wężami jedne są żyworodne, drugie iaykorodne. Drugie składają mnogie iayka w piasku; Węże pierwszego gatunku wydają od razu po trzydzieści żyjących wężyków.

Glosem Węzów jest syczenie; ten tylko iedyny mają sposób wyrażania gniewu i potrzeb swoich. Oko ich jest żywe. Niektóre tak żywo i szybko miotają łbami, iżbyś rzekł, patrząc z dala, że po dwa łby mają. Taż sama skwapliwość ruchu w podobne omamienie często wprowadza względem ukształtowania ich ięzyka; zdaje się że podwojny mają. Jedne z nich wyziewają gnoie czyli wyrzuty przyiemny i piżmowéy woni, drugie woni smrodliwéy. Dorozumiewają się, że te ich odchody są czarowaniem, którego u-

żywiają do ułowienia zwierząt przeznaczonych sobie na łup od natury.

Znaydują się pewne gatunki Węzów, które zimę przepędzają w zaśnięciu podobnym do otręwienia, z którego pierwszych dni wiosny wychodzą. Pod ów czas zrzucają skóry; ale schronienia swoje w ten czas dopiero porzucają, gdy nowe powłoki, należycie na nich stwardnieją.

Nigrycyanie i Murzyni poznają obecność Węża samym węchem; oswaiają je, i umieją się poufalić z niemi.

WĄŻ DZWONNIK.

(*Serpent à sonnettes.*)

TAKIE ma nazwisko owa klasa Węzów, która jest znakomita o-

gonem, złożonym z kosteczek albo chrząstek sprężystych (elastycznych), przyrodzenia takiego jak łuska. Te kosteczki, trąc się nawzajem o siebie w ruchu zwierzęcia, skutkują łoskot dający się słyszeć z daleka. Ten łoskot połączony z wonią smrodliwą, ostrzega podróżnego o zbliżaniu się tego niebezpiecznego płazu. Wąż Dzwonnik rzuca się na czworonogi, a często nawet i na człowieka; czatuje na nich, zaskakuje na przechodzie, i z zapalczywością wypada na zdarzoną zdobycz. Ukąszenie jego jest bardzo iadowite, ale natura w samym jego ciele, opatrzyła na ten iad lekarstwo. Tłuszcz Dzwonnika jest najlepszym lekarstwem na rany od niego zadane. Klimata arcy-gorące, są oyczyzną Węzów Dzwonników.

 WĘŻE W OKULARACH.

albo OKULARNIKI.

 (*Serpens à Lunettes.*)

TAKIE im nazwisko dano z przyczyny części ciała mającej kształt okrągławy, która otacza oczy, i wyobraża okulary. Węże takowe znajdują się w Siamskim Państwie i w Indyach Wschodnich. Ten Wąż okrutny i srogi, długi jest na półtora, aż do dwóch łokci. Rana od niego zadana bywa śmiertelna, ale znajduje się skutecznie na nią lekarstwo w korzeniu drzewa nazwanego *bois coulevré*, iakbyś rzekł: *drzewo węzowane*.

Lubo płaz ten, jest tak dalece niebezpiecznym, ciarłatani Indyyscy umieją go układać, uczą go po-

wolności i z zaiadłości iego czynią sobie igraszki. W Malabarze jest przedmiotem strachu i zabobonu; miasto pomyslenia o wytępieniu iego, znoszą pokarmy na njeysca, w których zwykł przebywać, a ku oddaleniu go od domów swoich, używają pokornych prózb, niyb najdzielniejszego sposobu.

WAŻ SKRZYDŁASTY.

(*Serpent ailé.*)

TAKOWE Węże widzieć się daią w Florydzie. Mówią że się mogą cokolwiek wznosić nad ziemię, podlatując. Nigrycyanie czczą ie, iak bostwa.

WAŻ MORSKI.

(*Serpent marin.*)

TAKIE nazwisko daią pewnemu rybiemu potworowi, który się widzieć daie na morzu Norwegii. Gdy jest w posuwistym ruchu, (*mouvement progressif*), pokazuje się podobnym do szeregu beczek, w prostéy krésie płynących za sobą. Straszliwe to zwierzę. Gdy rybołowy nie mogą umknąć przed nim, z przyczyny skwapliwego płynienia, odpędzają go od swoich batów, rzucając przeciw niemu *smrodzieniec*, czyli iak pospolstwo nazywa *czarcie łayno* (*assa fetida*), gumę smrodliwéy woni, która nam przychodzi z Indyi.

WĄŻ FETYSZ. (8)

(le Serpent fétiche.)

NIGRYCYANIE zamieszkali na półwyspie Juidach w Afryce, mają szczególne poszanowanie dla tego gatunku Węża, którego także nazywają *Daboa*, (*Daboje*) albo *Wężem balwanem*. Trudno go mieć w gabinecie historii naturalnej, bo pod karą śmierci zakazane wywożenie jego za granice Afryki,

(8) Fétiche imię ogólne znaczy rozmaite przedmioty czci zabobonnej Nigrycyanów. W tym kraju każde pokolenie, każde miejsce, każdy partykularny człowiek, wybiera sobie bóstwo opiekuńcze, pomiędzy drzewami, kamieniami, zwierzętami i t. d. Ten to gatunek balwanów nazywają Fetyszami.

i wy-

i wydawanie zwłoków jego cudzoziemcom. *Daboa* jest łagodny i popularny z ludźmi; łatwo go wziąć w rękę bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Na same tylko iadrowite Węże rzuca się; niszczy płazy, owady i robaki pustoszące pola. Zapewne z przyczyny tej użyteczności stawiają mu kościoły; ma własnych kapłanów, kapłanice, i oddają mu te same hołdy, co bóstwu. Wzywają jego ratunku podczas klęsk publicznych; czynią mu ofiary; materje iedwabne, klejnoty, potrawy najwykwintniejsze i najsamakowitsze, bydłota żywe, wszystkie zgoła dary, któremi obсыпают ołtarze jego, zwracają się na korzyść kapłanów zwodzicieli, których zowią Fetyszami (*Fétichères*). Jakoż ci Popi mają dochody znakomite, niezmiernie włości, i mnostwo niewolników do

Tom IV.

L

posług. Zabobonność iest tyranem despotycznym, który wszystko zgł. na przemożnością zuchwałego u- brdania. Uważają Pisarze dzieiów, że do kraiów czczących Węża Fe- tysza, nie wpuszczają wieprzów. Ba te zwierzęta nieczyste, łakome na mięso tych bóstw uroionych, i nie biorąc w podział ludzkiego ku nim uszanowania, pożerały ie niekito- ściwie, ilekroć do tych balwo- chwalczych okolic zawitaly. Indy- nie rozgniewani tą obelgą bóstw swoich, wyniszczyli ród świni.

WĄŻ PSIO-GŁOWY.

(*Serpent à tête de chien.*)

TAK nazwano tego Węża z przy- czyny kształtu głowy, i że tak gry- zie iak pies. Dostyc iest pospolity

na wyspie Dominice; iest on rodo- witym i straszliwym nieprzyacie- lem ptastwa. I dla tego, skoro go tylko postrzegą, krzyczą, i latają około niego, przygrazając mu za- ciekłością swoją. Gdy kto zabiie takowego Węża, zaraz ptaki pada- ją na niego, biją dziobami w tru- pa, i śpiewaniem okazują radość z śmierci zaciętego prześladowcy.

WĄŻ DOMOWY.

(*la Couleuvre*) *Coluber* po łacinie.

TEN gatunek Wężów ma bardzo wielkie odmiany; znajduie się pra- wie po wszystkich kraiach. Wąż domowy Francuzki zielony i żół- ty, długi na trzy lub cztery stopy, w południowych nadewszystko De-

partamentach pospolity, mieszka w lasach, w miejscach wilgotnych; żywi się ropuchami, iaszczurkami, żabami, myszami; czasem całkiem te zwierzęta lyka. Wąż domowy corocznie zrzuca skórę podczas lata. Bardzo łakomy na mleko; i dla tego zakrada się niekiedy do obór; okręca się koło nogi krowy, i wysysa mleko. Owad ten szybko niezmiernie wypuszcza język rosochaty, kształtem swoim straszliwy, ale tak miękki, że nic złego zrobić nie może. Ukąszenie jego żadnego nie nabawia niebezpieczeństwa; mówią jednak, że gdy zwierzę to jest rozjątrzone, może sprawić nieco zapalenia. Znano pewną Francuzkę, która sobie wychowała była Węża domowego; owad ten czuły był na głos Pani i posłuszny na ięły rozkazy, dawał ięły dowody przywiązania, okręcał się koło ięły rąk, krył

się pod ięły suknie; gdy pływała na bacie po wodzie, wychowaniec w pław biegł za nią.

Pomiędzy rozmaitemi gatunkami Węzów domowych, znajduie się zwany *Couleuvre serpentine* albo *Charbonier* (Węglarz). Wąż ten iest ziemiowodny; nie ma w sobie żadnego niebezpiecznego iadu, i można się nim bawić bez wszelkięy boiaźni. Żyje pospolicie ziołami, myszami, iaszczurkami, żabami; podczas zimy leży otrętwiąły pod płotami, w dziurach łasic, w norach królików, i w lochach kretów. W lesie poszukuie mieysc wystawionych na słońce, wchodzi poczołgiem na drzewa, i niezmiernie szybko pływa. Ten gatunek Węzów tak iest podufały, tak zdolny do oswoienia, że młode dziewice Sardynii mają sobie za rozkosz wychowywać ie. Takie to Węże iada-

ią w krajach południowych Europy i nazywają je przed cudzoziemcami *Węgorzami plotowemi*.

Wąż domowy z wyspy S. Dominika jest biczem na ptastwo domowe; okręca się około drobiu, i tak go mocno ściska, iż kury, kaczki, gęsi i t. d. dusi natychmiast.

Wąż domowy Malabaru jest owym gatunkiem Wężów, który mieszkańcy owych krajów układają do czynienia wszelakich sztuk kuglarских. Widok takowy w zadumienie porywa cudzoziemców, i daje pochóp do wszystkich baiek, które nam plotą zdurzeni wędrownicy. Nie takby się dziwiono, gdyby wiadano, że ten Wąż nie ma w sobie nic zjadliwego.

Węże domowe wysp Moluckich miewają po iedynaście łokci długości. Są bardzo niebezpieczne, chociaż na mięso ludzkie i lakome na

ryby. Osobliwszy mają sposób łowienia; twierdzą że żują trawę; stanowią się pod drzewem przy brzegach stawu, wyrzucają z pysków trawę pożytą na wodę; ryby zbiegają się do niej, a Węże rzucają się na ryby, chwytają je, i pożerają. Gdy uchybią łupu swojego, czekają nań cierpliwie; wkrótce ryba odurzona polkniętą trawą, pływa koło samych brzegów, i staje się ich żerem.

NIEDZWIADK. (*le Scorpion.*)

ROZMAITE gatunki tego owadu różnią się między sobą wielkością, kolorem, i miejscami przebywania swego. Znaydują się dosyć często, w krajach gorących czterech części świata. Napowiadano bardzo

wiele fałszywych wieści o Niedźwiadkach. Pokazały się wszystkie baśniami, skoro zaczęto wpatrywać się w to zwierzę, okiem filozoficzném. Niedźwiadki są owadem żyworodnym; iedna samiczka wydaie z siebie czterdzieści albo pięćdziesiąt młodych. Rozplatawszy ją, postrzegamy wszystkie przyczepione do wspólnego włókna, ale każda z nich bywa pokryta szczególną błoną. Niedźwiadki w tylnej części swojej uzbroione są sztyłem cedzącym z siebie truciznę w wszystkie mieysca, w które uderzy. Pan *de Maupertuis*, który się zatrudniał szczególniejszemi dociekaniami nad temi zwierzęty i nad ich obyczajami, uznał że są srogie i okrutne. Widział iak się pożerały nawzajem, bez wszelkiego nawiek i płec względu, lubo im nie zbywało na innéj żywności; pa-

iąki są dla nich nayrozkoszniejszą potrawą. Jad Niedźwiadka ma mniéj lub więcéj dzielności, stosownie do okoliczności, które ciężko zkresować i pewnie oznaczyć. Przyrodzenie części, ich ukąszeniem zranionych; własność żywności którą się zasilały Niedźwiadki; pora roku, i wielorakie inne wypadki, mogą mu coraz odmiennejsze nadawać skutki. Wynaleziono na ten iad kilkanaście lekarstw, ale skuteczność ich daleka dotąd od pewności. We Włoszech i w południowych okolicach Europy, zdarza się częstokroć znaydować Niedźwiadki w częściach pomieszkań podleglejszych wilgoci. Mówią, że w roku 1129 ziawiły się w Arabii Niedźwiadki skrzydlaste, z podwoynym ogonem, które wszystkich mieszkańców napełniły strachem, i wielkie poczyniły szkody.

Niedźwiadek morski iest rybą pospolitą na morzu śródziemném, na morzu Bałtyckim, i po niektórych innych morzach północnych. Straszliwym iest biczem, i chłostą na młode łososie, śledzie, tudzież wiele innych ryb większych od siebie.

Niedźwiadek wodny iest to owad żyjący w wodzie; lata bardzo do brze, nadewszystko w wieczór i w nocy, i przebiega z iedną kahuż do drugiey, gdy wprzód zamieszкана od niego zaczyna wysychać. Lekkie podobieństwo z pospolitym Niedźwiadkiem nadało mu iego nazwisko.

JASZCZURKA. (*le Lézard.*)

To nazwisko dali naturaliści licznęj klassie czwornogów iaykorodnych, rozplemionych po powierzchni obydwóch lądów. Tém imieniem oznaczają powszechniey owozwierzątko łagodne, lęgliwe, pozbawione iadu, na które starożytni zapatrywali się, iako na przyjaciela człowieka. Jaszczurki dwoiakiego koloru widzieć się daią, szare i zielone. Jaszczurki szare odmieniaią skórę na wiosnę i w iesieniu; podczas zimy leżą iak otrętwiałe; ocucaią się za nadeysciem łagodney pory; mało iadaią; przepędzają niekiedy trzy i cztery miesiące bez pokarmu; tęczą wojnę z ślimakami, glistami, świerszczami, mu-

chami, mrówkami, szarańczą. Jaszczurka bardzo skwapliwie bieży, szuka schronienia w dziurach i rozpadlinach murów; lubi i może wytrzymać największe upały słońca, i nie lęka się obecności człowieka.

Jaszczurka zielona przemienia się w wrzosach, chruścinach i krzakach; szelest który skutkuje poruszając liście suche, zastanawia kroki przechodnia strwożonego, któremu płaz ten, zda się przypatrywać z upodobaniem; gdy iéy kogo ogon utnie, nadrastra nie zabawem. Walczy z małemi Wężami, plezie się po drzewach; wyiada iaia z gniazdtasich. Gdy psa za nos pochwyci, nie puszcza go aż zabié. W krajach gorących znayduie się wiele iaszczurek pięknych, ale tam, po największém części są niebezpieczne, nadewszystko z gatunku iaszczurek wodnych.

Jaszczurka pozłocista znayduie się na wyspie Cypru i na wyspach Antylskich. Mieszka w lasach i miejscach bagnistych; we dnie ukrywa się w dziurach skał; dopiero w wieczór pokazywać się zwykła; chód iéy iest czolgliwy; w noccy daie slyszec skrzeczenie ieszeze nieprzyjemnieysze od skrzeczenia żab. Farba iéy iaśnieiąca pozłocistością, czyni ją przyjemną na oko, ale ukąszenie iéy za iadowite uchodzi.

Jaszczurko-Lew znakomity iest ułożeniem ogona w kolko zakręconego i zadartego do góry; przemienia się w Karolinie tudziez na wyspie S. Dominika i na wyspie Kuba; niezmiernie iest zwinny, niezmiernie łagodny, i w żaden sposób nieszkodliwy; przebywa w lochach skał i nad brzegami wód.

Wielkie ptastwo morskie, biie na niego.

Jaszczurka lataiąca znayduie się w Ameryce; lata po drzewach; żyie muchami, motylami i innemi owadami; robi gniazda i składa iayka obyczaiem innego ptastwa.

WIATRO-ZYL. CHAMELEON.

(*le Caméleon.*)

TEN gatunek *Jaszczurki* znayduie się w Meksyku, w Arabii, w Egipcie i w Senegalu. Paszczęka iey arcyobszerna otoczona iest zębami; oczy taki mają ruch, iż poruszenie iednego, wcale nie zawisło od poruszenia drugiego; może patrzeć razem i w górę i na dół; ięzyk może się wyciągać tak długo iak długie

iest ciało; gdy mrówki przechodzą, wyciąga go wzdłuż ich drogi, a gdy niemi okryty zostanie, wciąga go nazad i wszystkie polyka. Nigrycyanie z *Cap-de-Mont* wielkie mają uszanowanie dla tych drobnych zwierząt. Ogon *Wiatrożyła* iest właśnie dłonią, którę używa do oparcia się, aby nie upadł, i aby łatwię z miejsca na miejsce przeszedł. *Chameleon* iest łagódny, poufały, boiaźliwy. Przeniesiony w iakiekolwiek klima za granice oczystęj ziemi, wżgardza wszelkim pokarmem i ginie. Szczególniejszą tym zwierzętom własność, że się pod rozmaitemi pokazuią kolorami, skłoniła ludzi do wzięcia ich za znamiona emblematyczne podchlebców. Podług niektórych naturalistów, każda namiętność, odmienną maluje farbą skórę *Wiatrożyła*. W uczuciu radości, poka-

zuje się zielonym iak szmaragd, a tę zieloność przecinaią na nim pasma szare i czarne; w przystępach boiaźni bywa blado-żółty; w gniewie przybiera kolor ciemny i siny; byle go dotknąć okrywa się czarniawemi plamkami; niechże go obwiną w chustę lub w iaką materją, kolory te płowieją i brudnieją. Inni znowu naturaliści twierdzą, że te wszystkie odmienności farb, są w nim skutkiem łun czyli rozmaitego odbicia światła, nadarzonego obecnością ciał otaczających, które się znowu odbija o cieniuchną skórę powłóczącą ciało Wiatrożyła. (9)

(9) Polskie nazwisko *Chameleona* Wiatrożył, pochodzi z przesądu dawnych wieków, w których powszechnie mniemano, że *Chameleon* samém tylko powietrzem żyje.

SALAMANDRA.

(la Salamandre.)

NAZNACZAJĄ kilka gatunków tych ziemiowodów; różnią się kształtem i odmiennością kolorów. Wieki niewiadomości naplotły wiele bajek o Salamandrze. Starożytni i niektórzy późniejsi, utrzymywali, że Salamandry mają tę szczególną własność, iż żyją w ogniu i ogniem. Stąd Polskie dla nich nazwisko *Ogniożyłków*. Doświadczenia fizyczne zniósły ten błąd zupełnie. Plazy te miasto tego, co by żyć miały w ogniu, nadewszystko między lodami przebywać lubią. Skoro otoczone zostaną węglami zarzuceni, widać na oko, iak z ich ciała w kształcie potu wychodzi rozciek młeczawy,

a jeżeli gorąco jest zbyt wielkie, wprędce zdychaia.

Ukąszenie Salamandry żadnego nie przynosi niebezpieczeństwa; co wręcz przeciwi się wszystkim o nię rozszianym baykom. Kilkakrotnie doświadczenia przekonywaią, że odcięte ię członki odtwarzają się mogą. Samiczki w iednych gatunkach bywaią żyworodne, w drugich iaykorodne. Rozplatawszy niektóre Salamandry żywo, znalezione w nich po trzydzięści cztery Salamander małych także żyjących. Płaz ten żyje muchami, ślimakami, chrabąszczami.

ROPUCHA. (*le Crapaud.*)

HISTORIA tego zwierzęcia, lubo ze wszech miar szkaradnego aż do

zastraszenia, ma w sobie wiele ciekawości. Jedne Ropuchy żyją na ziemi, drugie w wodzie. Znajdują się Ropuchy tak wielkie jak głowa czleca; w ogólności, samce są mniejsze od samic. Napadano nie raz na Ropuchy, które lubo przez lat kilkanaście zostawały zamknięte w kamieniach lub w murach, bez najmniejszego uczestnictwa z zewnątrz powietrzem, bez wszelkiego pożywienia, przecięż żywe były. Rzeczność tego doświadczenia podsuniętą została pod oczy bywszy Paryżkiéy Akademii Umiejętności. Ropucha prawie się tylko plezie po ziemi; byle się ię dotknąć, zapala się gniewem, nadyma się, a gdy co pochwyci, nie puszcza, chyba że ią wystawisz na słońce, którego się obawia. Tylną częścią wypuszcza rozciek, który mają za iadowity, ale iad ten w naszych

klimatach nie wiele ma mocy. Koniec zimy jest czasem parzenia się dla tych zwierząt iaykorodnych; Samicy bardzo trudno oswobodzić się z iaiek; używa do tego pomocy samca, bez której zginęłaby pewnie.

Mamy kilka gatunków Ropuch; bardzo mało różnią się od gatunku dopiero opisanego.

Z A B Y. (*les Grenouilles.*)

KILKA gatunków żab rachują, wszystkie są ziemiowodnemi zwierzętami. Żyją owadami i są bardzo pożyteczne dla ogrodów naszych. Mówią, że dopiero w czwartym roku młode miewają, a żyją dziesięć i dwanaście lat. Skrzczenie ich skutkowane bywa dwoma pęche-

rzykami okrągłemi i białemi, które, iak widzimy, wypadają z obydwóch stron ich pyszczków; w ten czas nadewszystko słyszeć się daią, gdy nadchodzi pora mnożenia się. Byle tylko iedna żaba zaczęła, wszystkie iey dopomagaia.

Można łowić żaby na wędkę, zaprawiając ją iakim owadem na pognęte; zwabiają się także do kawałka sukna czerwonego; lecą ku niemu i chwytają chciwie, niby kawał mięsa. Chwytają ie przy świetle w sieciak ryby, albo na grabie w poszród zielska. Z żab robią arcy-smakowite potrawy; prócz tego używane są w sztuce lekarskiéy.

Koniec Płazów.

O RYBACH.

UCZŁONKOWANIE Ryb wzbudza zdumiałość i podziwienie w baczny postrzegaczu natury; zewnętrzna część pletwów czyni posługę wiosel, a ogon służy rybie za ster; łuski są odzieniem, które pokrywają te zwierzęta wodne. Zda się że dwóch tylko zmysłów użycia pozwoliła im natura, widzenia i słuchu. Niektóre z nich są uzbrojone ostremi zębami, inne ięzą się kolcami. W ogólności mówiąc kształt zewnętrzny Ryb jest do podziwienia odmienny; co się tycze budowy wewnętrznej, — pęcherz mnię lub więcý powietrza w sobie biorący, alboliteż wypychający je zupełnie, nadaie Rybom władzę wzno-

szenia się na powierzchnię wody, spuszczenia się aż na sam grunt, lub też utrzymywania się w takiéj wysokości, iaka się upodoba. Powietrze tak im iest potrzebne, iak i innym zwierzętom. Narzędzia oddechu tak u nich są ukształtowane, że powietrze w wodzie zawarte wyciągaia z naywiększą łatwością; tak wyciągnione z wody, roznosi życie i ruch po całej massie krwi zwierzęcia.

Ryby wszystkie w ogólności są iaykorodne, a płodność ich zbliża się do cudu. Początek fizyczny życia, ruchu i odpładzania, iest tenże sam w Rybach co i w innych zwierzętach; w sposobach tylko zachodzi różnica. Nic nie poddaie obszerniejszý osnowy do rozważań fizycznych, iak nieskończona rozmaiłość zachodząca w uczłonkowaniu wszystkich iestectw, tudzież

różność sposobów, których natura używa ku otrzymaniu tegoż samego skutku.

Na dwie klasy podzielimy Ryby. Na Ryby morskie, i na Ryby wody słodkiéy. Ponieważ Ryby wód słodkich snadniey widzieć i rozważać możemy, nie będziemy się tak rozszerzać w wypisywaniu ich dzieiów.

KARP. (*la Carpe.*)

TA Ryba przebywa w jeziorach, stawach i rzekach; wytworność iéy mięsa zawisła od przyrodzenia wód i zéru. W niektórych rzekach polawiaią się Karpie, które co do zewnętrzney postawy podobne są do Karpi pospolitych, lecz mięso mają czerwonawe i iędrne iak łosoś; nazy-

nazywają ie *Carpes-Saumonées*, Karpiani złososiowanemi.

Karpie wyrastają na bardzo wielkie; widziano z nich niektóre wążące po 50 i 60 funtów. Pan Buffon twierdzi, że w fossach *de Pont-chartreux* widział Karpia mającego więcéy sto pięćdziesiąt lat. Ryba ta tak iest przenikliwa, tak chytra, iż ią z ciężkością złowić, chyba że sadzawka spuszczone zostanie. Skoro się ku niéy zbliża sieć, zagłębia łep w kale, dozwala sieci przechodzić po nad sobą, i dopiero w ten czas na wodę wychodzi, gdy wszelkie dla niéy niebezpieczeństwo minie. Odpladzanie równe iest niknieniu rodú; Karp samica nieprzeliczoną liczbę iaiek składa; przecięż ie podciągniono pod rachubę. Zważono na wadze pewną ich liczbę z największą dokładnością. Uczyniwszy przyzwoite

porównanie, docieczono, że Karp średniéy wielkości składa trzykroć sto tysięcy iay. Ta to ogromna liczba sprawia, że się ród Karpi dotąd utrzymuje, mimo niesłychanéy żarłoczności ryb innych.

Karp, iak wiele innych ryb rzecznych żyje roślinami, ziemią tłąstą, robaczkami, owadami wodnymi, lubi bardzo gnóy owczy, i twardego iest życia. Można ie przewozić o mil więcéy iak trzydzieści, zapakowawszy ie w śnieg i włożywszy w pyszczek kawałek chleba moczonego w gorzałce.

SZCZUPAK. (*le Brochet.*)

Szczupak bardzo iest szacowany na naszych stołach, ale niezmiernie uszkadza żarłocznością swoją rze-

ki i stawy. Tak iest obżarty; że czasem chwytą za lep rybę prawie tak wielką iak sam, i nie puszczając uchwyconéy zdobyczy, trawi tę część, potem polyka resztę, i podobnież trawi. Widać iak stawiają na zasadzce przeciwko spadkowi wody, i trzymają się w gotowości do uderzenia na pierwszą rybę, któraby tamtędy przepływać śmiała. Słowem Szczupak iest chłostą niszczącą wszystkie ryby, którym natura nie dała tak dzielnéy odpornéy broni, iżby mu się oprzeć zdołały.

Naypiękniejsze Szczupaki, na trzy łokcie długie bywają; żyją bardzo długo; świadkiem niewątpliwym długiego ich życia iest ów Szczupak, którego za panowania Fryderyka IIgo Króla Pruskiego schwytano, a który miał lat 262, iak zaświadczał pierścień mosiężny

przez ogon iego przewleczony, o którym czyni wzmiankę Historya

Szczupak iest z liczby ryb najsubtelniejszy słuch mających. Był ieden Szczupak w sadzawce Luwra za czasu Karola IX, który się pokazywał i przybiegał do rzucanego sobie chleba, ilekroć zawołano Szczupaczku! Szczupaczku! (*Lupule! Lupule!*)

ŁOSOŚ. (*le Saumon.*)

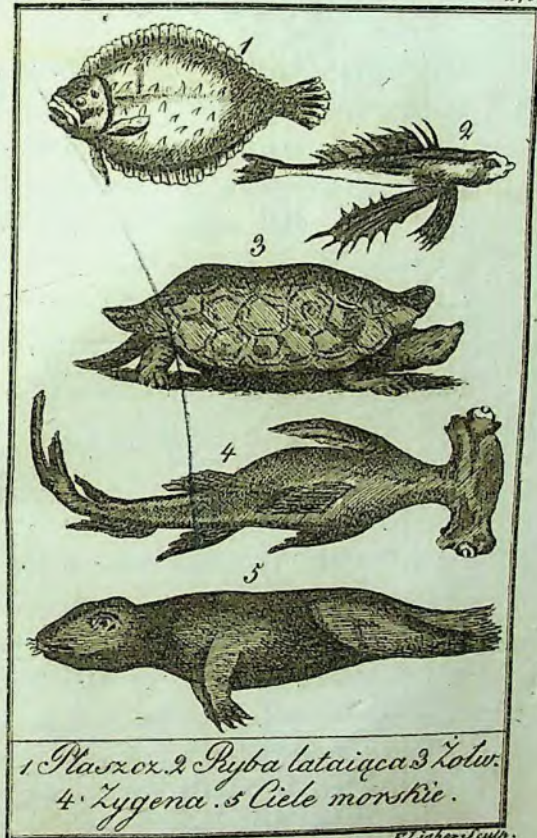
RYBA ta mająca mięso tuczące i smakowite waży niekiedy 30 i 40 funtów; przebywa raz w morzu, drugi raz w rzekach wpadających w nie; tak silne ma nerwy, że pod wodę płynie tak szybko jak strzała, nadewszystko gdy rzeki zbiorą z obfitych deszczów. Łososie wy-

chodzą z morza od Listopada aż do wiosny, i wchodzą do rzek. Płyną w dwóch szeregach kształtujących dwa boki trójkąta. Największy Łosoś, którym bywa samica, płynie na czele; po niéy następują inne samice, a samce płyną na ostatku. Jeżeli płynąc po powierzchni wody napotkają tamę lub groblę, przeskakują ją, chociażby na półtrzecia i na trzy łokcie wysoka była. Widują je tak płynące przeciwko wodzie po Renie, Garonnie, Tamiżie i innych rzekach, niekiedy w odległości mil sto od morza. Każda samica obiera sobie miejsce dogodne na piasku, kopie w nim dołek i składa jaja, tak, że są osłonięte od wirów wody i od nawałności. Narachowano tych jajek w ciele samicy aż do 27,000. Łososie żyją robaczkami, małemi rybkami, i tuczają się przedziwnie w wodzie słod-

kiéy. W niektórych miejscach tak są pospolite, iż ich i pospolstwo iść nie chce. Był taki czas w Holandyi, że ludzie wchodzący w służbę do majątniejszych, wymawiali sobie, iż tylko trzy razy na tydzień Łososie iść będą. Już ich tam teraz nie bywa tak wiele; zapewne Łososie inną sobie obrały drogę na swą z morza wędrówkę.

PŁASZCZ. FAZYAN.
albo BAŻANT MORSKI. RŻBA MORSKA.
(le Turbot.)

Ryba ta zwana inaczey Rhombem z przyczyny kształtu swojego w czwórgran ukośno-kątny, żyje rybami, pożera raki, i jest srogą wszelkich rzek chłostą. Zazwyczaj przy ich wyjściu czatuie. Naypię-



1. Płaszcz. 2. Ryba latająca. 3. Kalmuck.
4. Lycena. 5. Ciele morskie.

R. Lighter Sculp.

knieysze Rżby łowią przy uýściu Rodanu we Francyi. Morze Bałtyckie i Ocean, dostarczaią Bażantów morskich niezmiernie ogromnych. Widziano Rżby na 6 stóp Francuzkich długie, a szerokie na cztery. Co do smaku, przekładaią Rżby miernéy wielkości.

SARDELA. (*l'Alose*)

TA morska rybka zawsze w wielkiéy gromadzie płynie; Sardele pływając zawsze nad wodę wystawiają łebki i krząkaią albo raczéy młazczą iak świnié. Zyią robakami, owadami i małemi rybkami; przepływaią na wiosnę do wód słodkich; idą o 200 i 300 mil od morza, do którego dopiero w iesiępi wracaią. Łowią ie na wędki, w sie-

ci, w więcierze; za ponętę dla nich biorą glisty, lub groch gotowany i mirą. Mięso Sardeli lubo przesiane bardzo wielu ościami, jest wybornego smaku, ale trzeba aby Sardela, czas nieiaki pobyla w słodkiej wodzie. W niej dopiero tuczy się wychodząc z morza bywa chuda i niesmaczna.

WILK MORSKI. SZCZUKA.

(*le Merlan.*)

Wilki morskie pokazują się w znaczny mnogości na brzegach Hollandyi, Francyi i Anglii. Zawsze się trzymają gruntu czyli dna morskigo, i tam żyją młodemi rakami, robactwem i młodemi rybkami. Łowią je po brzegach Francuzkich od końca Grudnia aż do końca

ca Lutego. W Anglii i Hollandyi w lecie odbywają ten polów. Samy tylko wędkę używają do tego. Jeden okręt rzuca dwadzieścia wędek opatrzonych w 4.000 haczyków. W przeciągu dwóch lub trzech godzin wyciągają je z równą liczbą Szczuków.

WRZECIENICA. (*le Maquereau.*)

TA ryba wcale rozkosznego smaku, w pewne tylko czasy pokazuje się na brzegach Francuzkich. Liczne ich orszaki wychodzą z morzów północnych; pochod ich stosuje się do stałych czasów. Mowią, że na wiosnę płyną koło brzegów Szkocyi, Irlandyi, i wpływają do Oceanu Atlantyckiego, i tam dopiero rozdzielają się. Jedną kolu-

mna przesuwa się koło Portugalii i Hiszpanii, a stamtąd idzie do morza śródziemnego; druga wpływa w kanał czyli cieśninę Kaletańską w Maju, i pokazuje się tak na brzegach Francyi, iak na pobrzeżu Anglii. W Czerwcu snuje się koło brzegów Hollandyi. Z nich odrywa się część pewna i rzuca się w morze Bałtyckie; reszta przechodzi koło Norwegii i powraca do morza północnego. Zdaie się podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, że owady znajdujące się podług pory roku, w rozmaitych oddziałach morza, powodują niemi i kierują, w téy nadzwyczajnéj wędrawce. Ta ryba znajduje się także w Egipcie, w Japonii, w Surinam, oraz prawie na wszystkich wyspach północnych i południowych Europy. Wrzecienice trą się w Czerwcu, a iayka składaia na

brzegu pomiędzy kamieniami. Niekiedy iedna samica składa ich więcéy iak 500,000.

Półow Wrzecienic iest arcy-znakomitym przedmiotem handlu; znakomitą ilością okrętów wieżdżają na niego. Solą te ryby iak śledzie, i posyłają ie w nayodlegleysze okolice.

SLEDZIE. (*les Harengs.*)

RYBKA ta wędrawna iest arcy-szacowana, zwykłym iéy pomieszaniem są morza północne, może i pod lodami przebywać dla ukrycia się przed napaścią Wieloryba. Stamtąd to pochodzą te liczne gromady Sledzi, które corocznie przebiegają Ocean, i dostarczają obfitéj żywności Królestwom sty-

kaiącym się z morzami. Ryby te kupią się w nieprzeliczonej liczbie, czyli raczej tłoczą się iedne na drugie i kształtują niby wysypy piasku pływające po wodzie. Te wysypy bywają czasami tak wielkie, iż przeszkadzią okrętom przechodzącym. Sledzie wybierają się na wędrowkę na początku roku; dzielą się na kilka kolumn, z których każdy przodkuie król albo dowódzca większy od innych, któremu rybołowy zwykli przez wdzięczność darowywać życie, wrzucając go nazad do morza. Rozliczne Sledzi kolumny, przebiegłszy wszystkie oddziały morza znajdujące się pomiędzy brzegami zachodniemi Europy, i okolicami Ameryki, kupią się na powrót w pewnym czasie i mieyscu; pod ów czas znikają i powracają do dawnego siedliska swego.

Sledzie licznych mają nieprzyjaciół pomiędzy innemi rybami; ale nie ma dla nich niebezpieczniejszego rozboiu nad sieci Hollendrów. Te którym się uda uniknąć chciwości tego kupczącego narodu, stają się lupem innych rybołów. Jedynie tylko z przyczyny niezmiennej liczby swojego rodu, uchodzą niektóre sprzysiężenia powszechnego na nie, tak mieszkańców ziemi, iak mieszkańców wód i powietrza. Bardzo wiele liczymy ptaków morskich, które podczas ich przechodu, żadnego innego pokarmu nie znają.

Polów Sledzi łatwiejszy jest w nocy iak we dnie; we dnie nie można ich rozpoznać inaczey tylko po wzruszeniu i czarności morza; w nocy bywają świetliste; pociągają ku sobie światło; i tym sposobem wprowadzają je w zastawione

matnie. Byle tylko naczelný oddział wpłynął do sieci, niesłychane ich mnostwo chwytaią. Połów ten zaczyna się dopiero koło końca Czerwca.

Jedzą Sledzie świeże, solone i wędzone. Handel temi rybami jest nieokreślenie wielki, i największe przynosi zyski tak Kupcom iak rybołowom.

STOKFISZ. (*la Morue.*)

RYBA ta, mieszkańka odwieczna Oceanu, znajduje się pomiędzy czterdziestym i sześćdziesiątym szóstym gradusem szerokości północnej. Żyje rakami, śledziami i innymi rybami; własny nawet młodziżny nie oszczędza ię żarłoczność. Wzorem ptaków drapie-

żnych ma tę własność, że wszystkie ciała, których strawić nie zdoła, wymiotami z siebie wyrzuca.

Nayważniejszy połów téy ryby odbywa się na wyspie Oceanu, *banc de Terre-neuve*, blisko północnego brzegu Ameryki. Chwytaią ją na wędy czyli na haki. Jeden człowiek może ich na dzień złowić trzysta lub czterysta. Okręty przeznaczone na ten połów, wypływają na morze w Lutym; wyprawa trwa pięć lub sześć tygodni. Wszyscy ludzie ekwipażu pracują podczas nię. Jedni łowią, drudzy złowione ryby paproszą, inni pakują na okręty. Stokfisz łwiony na głębi morza, lepszy jest od Stokfiszu łwionego po brzegach lub w odnogach; smakowitsze w iedzeniu samce niż samice.

Ryba ta zdycha, skoro tylko zostanie wyjęta z słonęy wody. Ry-

bołowy Hollenderscy, przywożą żywe Stokfiszę do miast swych po-brzeżnych czyli nadmorskich; do czego używają okrętów z podziurawionemi spodami.

Handel Stokfiszem liczy się między najznakomitszemi handlami. Z Europy corocznie wychodzi nieskończona liczba okrętów, nie mających innego przeznaczenia prócz połowu téj ryby.

EPERLAN. (*l'Eperlan.*)

Dwa gatunki téj ryby naznacza-ia; te są: mały Eperlan czyli *Eperlan rzeczny*, i wielki Eperlan, czyli *Eperlan morski*. Pierwszy znajduje się po wielu jeziorach, gdzie z przyrodzonego nałogu na samym dnie leży. W Marcu idzie tłumną

gromadą w górę rzek; żywi się robaczkami, małemi pławami (*coquillages*), i składa w piasku iayka żółte, tak małe i tak miękkie, iżby ich nikt nie potrafił zrachować.

Eperlan morski pokazuje się przy brzegach w arcy-mnogiéy ilości w Marcu; przybywa trzec się na gó-łych kamieniach. Ryba ta jest przyrodzonym płodem okolic północnych; nie widać iéy na południa, a w morzu śródziemném nigdy nie postoi.

PŁASZCZKA. (*la Raie.*)

TA morska ryba, w wielkim u wszystkich szacunku, jest płaska, a w zwierzchniéy części ciała swojego, nądewszystko ku ogonowi, uzbroiona jest ostremi kolcami. Pła-

szczyki bywają dziwotwornie wielkie; świadkiem tego owa, którą czterdziestu ludzi zaledwo ulowić mogło w roku 1734, nie daleko wyspy S. Krzysztofa. Była długa sześć łokci, a pięć szeroka. Ryby te są niebezpieczne dla nurków; duszą ich okręcając się do koła. Stąd nurki zawsze mają nóż przy sobie, którym zwykli płać brzuch Płaszczki, skoro się tylko zbliża do nich.

Gdy mięso téj ryby jest zbyt świeże, bywa twarde i niestrawne; i dla tego niesmaczne do jedzenia na brzegu morskim; ale przewiezione opodal od morza, albo dochowane przez czas niełaki, arcyprzyjemną i smakowitą staie się potrawą.

Różne gatunki Płaszczki; my o samym tylko *Trętliku* mówić będziemy, który tę ma własność, że skutkuje dosyć długie

trętwienie w ręce tego, kto go się dotyka bądź ręką, bądź kiykiem; trętwienie to mniéy bywa bolesne, gdy kto silnie naciska. Rybołowy chwytają *Trętlika* za ogon, który nie ma trętwiącój mocy, to jest, który otrętwienia nie skutkuje. Skoro tylko zwierzę zostanie pozabawione życia, moc trętwiająca nieknie w jego ciele. Można się domyślać, że *Trętlik* podobną niemocą razi ryby, któremi się żywi. Naturaliści i Fizycy, chcąc wytłumaczyć tę moc trętwiącą powiadają, że *Trętlik* obdarzony jest nadzwyczajną mocą elektryczną; wiele doświadczeń popiera tego zdania.

ŻOŁW. (*la Tortue.*)

TEN ziemiowód iaykorodny, na pierwszy rzut oka, zdaie się znie-
nawidzonym i upośledzonym od
natury, która mu odmowila wszel-
kię gibkości, wszelkiego przemy-
słu, prawie wszelkiego uczucia i
ruchu. Urobiony w kształt bryły
nieforemny i grubey, zaledwo się
pleśdź może ku wyszukaniu pokar-
mu; niemy a podobno i głuchy,
prawie we wszystkich zmysłach iest
otrętwiały. Przecięż i w tych ie-
stectwach, które się zdaię nayza-
niedbańsze, oko bystre dostrzega i
miłości i pieczołowitości natury.
Niezawisłe od sposobności, którą
ma żółw, przebywania tak w wo-
dzie, iak na ziemi, puklerz mocny,

którym wieczyście iest pokryty,
osłania go od niazdów nieprzyja-
ciół, na których przemoc naraża
go powolność chodu. W puklerzu
tym, dwie oddzielne uważaię czę-
ści; część wyższa, która pokrywa
grzbiet, iest wypukła i zowią ią
Francuzi *caparace*; część spodnia
iest płaską, pokrywa brzuch żół-
wia, i zowie się *plastron*. Puklerz
ten tak iest mocny, że wóz ludo-
wny przejdzie po wierzchu, bez
najmniejszego zplaszczania onęgo.
Za postrzeżeniem najmniejszego
niebezpieczeństwa, wsuwa w ten
puklerz nożki, głowę, i ogon. Żółw
twarde i długie ma życie. Mówią,
że lat 80 żyie. Wewnętrzne ucłon-
kowanie ciała, ogół iego budowy,
płodność, niezgiętość ogona, moc
zuchwów, są przedmiotami godne-
mi ciekawości rozsądnego pod-
strzegacza natury. Jeżeli Żółwia ze-

chcemy uważać z strony pożytku naszego, on nam dostarcza bulionów nie zbyt smakowitych, ale bardzo zdrowych, z mięsa jego wyciągają syrop arcydobry na pierś; mięso czepiące się skorupy powierzchni dobre do iedzenia; tłuszcz żółwia, może zastąpić niedostatek masła; krwi jego używają zewnętrznie na liszacie, parchy, trąd; iaja żółwiowe wzięte wewnętrznie chłodzą i sen iednią; skorupa jego staie się piękną i przezroczystą w ręku rzemieślników naszych; wrzucona w ogień i wodę wrzącą, dzieli się na kilka części luskowatych; robią z niéy różne sztuczki, którym można nadać rozmaite kolory, kładąc listki lub kartki, albo blaszki pod te łuski przezroczyste i niemające żadnych cieniów; robią z niéy ieszcze okładziny do brzytów, lancetów, nożów;

robią grzebienie, tabakierki, laski, lornetki i t. d. słowem szylkret czyli żółwia skorupa-iest materiałem rozlicznych i bardzo chędogich sprzętów oraz narzędzi. Żółwie dzielą pospolicie na żółwie ziemne, morskie, i żółwie wód słodkich.

Nazwisko *Żółwiów ziemnych* dają tym żółwiom, które nie idą na wodę. Gatunkiem naypospolitszym, nayogólniey rozrzuconym po świecie iest ów, który naturalisci zowią *Żółwiem Greckim*. Ten żółw przemieszkiwa w polach, ogrodach, gajach, lasach, górach, żyie ziołami i owocami; iarzynami które wycina za pomocą zuchwów wyrzynanych w ząbki tak iak piła; wytepia robaki, ślimaki i inne owadny; zimę przepędza w iaskiniach; niekiedy nic nie iedząc; iayka kry-

ie pod ziemią i żadnego nie wyda-
ie głosu.

Zycie tych zwierząt tak jest mo-
cne, iż widziano niektóre żółwie
żyjące ieszcze czas nieiaki po zdie-
ciu czaszki i wybraniu mózgu. Ten
gatunek żółwiów iest najmniejszy
i bywa łupem orłów, tudzież in-
nych żarłocznych ptaków. Ponie-
wąż się zawsze chowają w swoją
skórupę, porywają ie w górę i spu-
szczają na skały, aby po rozbi-
ciu onéy, swobodnie pożreć mogły
mięso.

Żółw morski łatwo rozpoznany
bydź może po łapkach swoich w
kształcie pletwów; na dnie morza
przebywa, ale często wznosi się na
powierzchnią wody dla oddycha-
nia; niechże się zbliży rybolów lub
ptak drapieżny, zanurza się na-
tychmiast. Ten żółw ma właściwe

50-

sobie świszczanie; napada na ryby
i zjada ie; samica zawsze wychodzi
na ląd dla złożenia swych iaiek, i
składa ie w piasku; młode wyklu-
wają się w dni dwadzieścia cztery
lub dwadzieścia pięć. Żółwieta za-
raz po wykluciu plezą się do wody,
ale wyrzucone zburzonemi wałami;
stają się zdobyczą ptaków albo lu-
dzi; bardzo mała liczba uchodzi te-
go losu.

Półw na żółwie bywa na lądzie
albo na wodzie. Rozstawieni umyśl-
nie ludzie na brzegu morza wieczo-
rem, skoro postrzegą wychodzące
żółwie dla złożenia iay, postępują
bez łoskotu i szybko, aby uniknąć
piasku, którymby na nich, broniąc
się, niechybnie rzuciły pletwami.
Półw bełtami czyli dzirykami by-
wa w nocy gdy Xiężyc świeci; dzi-
ryt rzucony silnie przebiia skoru-
pę i czepi się żółwia, którego wy-

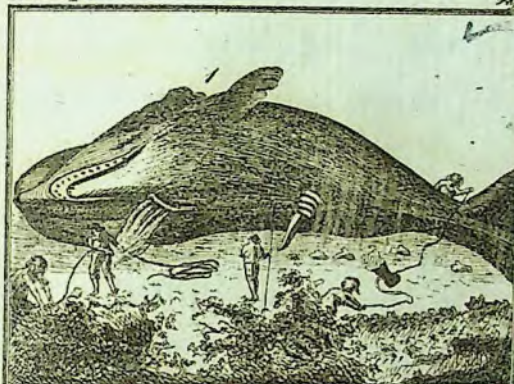
Tom IV.

N

ciągają przywiązany do beltu sznurem. W niektórych miejscach korzystają z chwili, w której żółwie uspięne pływają po powierzchni morza.

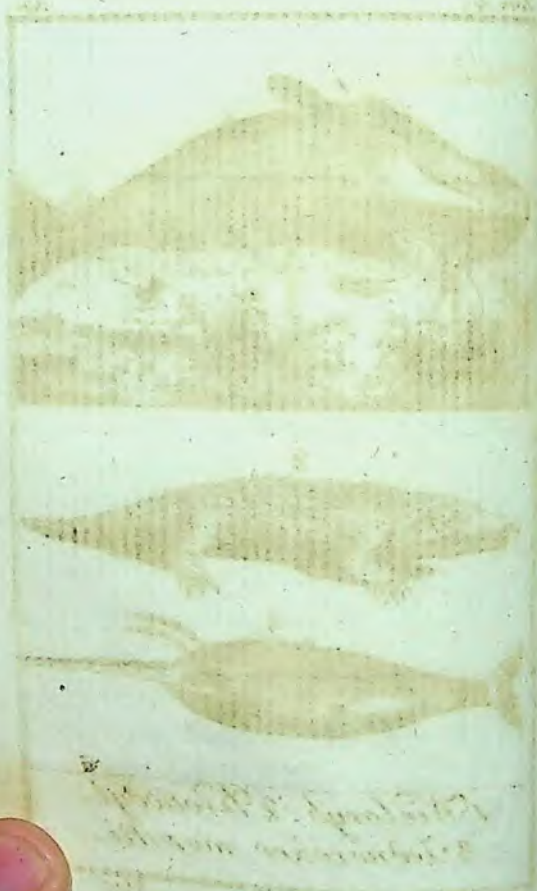
Są także *żółwie wód słodkich*. Mieszkańcy pobrzeżów rzeki Amazonek zamykają je w ogrodzeniach i znaczny handel prowadzą niemi. W Francji znajdują się takowe żółwie w Departamentach południowych; chowają je po ogrodach, téy tylko używając ostrożności, że przy brzegu sadzawki kładą ławeczkę, po którejby mogły wchodzić w wodę i na ląd wychodzić.

Naygodniejszy zastanowienia jest *żółw kalisty* (la tortue bourbeuse) który się znajduje w klimatach umiarkowanych i gorących Europy. Wychodzi na ziemię ku końcu jesieni; robi sobie podziemne schronienie na sześć cali głębokie i tam



1 Wieloryb. 2 Krokodyl.
3 Jednorożec morski.

Edinger Sculp.



zimę przepędza w stanie otrętwienia. Ten gatunek żółwiów może żyć lat 80 i więcej. Chowią tego żółwia i po ogrodach, gdzie wielkie czyni przysługi, ponieważ wytępia wszelkie szkodliwe owady.

WIELORYB. (*la Baleine.*)

ZE wszystkich ryb mieszkających w morzu najgmaszystszą i najpotworniejszą jest Wieloryb. Największe zwierzę ziemskie, w porównaniu jego jest pigmeczykiem. Wystaw sobie bryłę ruchliwą na sto sześćdziesiąt, a czasem i dwieście stóp długą; możesz z nią samego nawet słonia porównać? Jest kilka gatunków Wielorybów, ale się tylko samą wielkością między sobą różnią. Wszystkie mają

na głowie ieden otwór lub dwa, które Francuzi nazywają *évents*; (oddech) przez te otwory wyrzucają wodę polkniętą, co kształtuje dwie fontanny wznoszące się dosyć wysoko.

Zywność tych ryb zawisła na małych robaczkach, owadach, śledziach, i innych rybach podobnego rodzaju. Samica płód swój nosi dziewięć i dziesięć miesięcy. Wielorybek, który się rodzi tak wielkim iak Byk, ssie przez rok cały. Mleko wielorybie jest takie, iak mleko krowie. Przywiązanie matczy do swego płodu, zamienia się w wściekłość, gdy mu niebezpieczeństwo iakie grozi; otacza go płetwami (*nageoires*) i broni mężnie.

Ta gmaszysta bryła niesłychaną szybkością porze waly morskie, i miota niemi w swym biegu tak silnie, iak naysięciwsza nawa-

ność. Polów tak potwornéy ryby jest trudny i niebezpieczny. Polów ten czynią na brzegach północnych Ameryki, a szczególniéy na morzu Grenlandyi. Holleńdrzy, którzy się wycęcy tym połowem bawią, niż którykolwiek inny naród, wysyłają w Lutym lub Marcu trzysta lub czterysta statków na samro łowienie Wielorybów. Jeden z tych statków posuwa się aż do miejsca, przez które przechodzą Wieloryby; maytek siedzący na wierzchu maszty, daje znak, skoro tylko postrzeże którego; zbliżają się szalupy; nayodważniejszy rybolów staje na przodzie statku, rzuca dziryt długi na trzy łokcie, i trafia w naydotkliwsze Wieloryba miejsce; oddalają się natychmiast, pozwalając się snuć linie przywiązanej do belty, która się nagina do wszystkich poruszeń i miotań rozruszonego

Wieloryba. Gdy wypada potrzeba bardzo długiej liny, aby wystarczyła odległości, w którą się cofa ryba, przywiązuje ją do niej. Dynię próżną i dobrze zatkaną, która pływając po wodzie, wskazuje gdzie jest Wieloryb. Korzystając z owej chwili, w której Wieloryb ku powierzchni powraca dla nabrania powietrza i zabija go do szczętu. Pod ów czas, przywiązuje go łańcuchami do boków statku, jeżeli zbyt daleko do brzegów, aby go wyłożyć na ląd; maytkowie biorą bóty z podeszwami opatrzonemi w kłanry ostre żelazne, wchodzą na zabitego Wieloryba i platają w sztuki.

Jeżeli mamy dać wiarę Wędrownikom, dzicy ludzie Ameryki nie używają tej ostrożności w polowie Wielorybów. Gdy Wieloryb przymuszony jest wypłynąć na po-

wierzchnią dla nabrania powietrza, i stoi nieporuszony, zbliżając się w pław i wskakuje mu na szyję; za ledwo czuje na sobie ten ciężar; skoro wyrzuci z siebie pierwszy strumień wody, wbija mu palką pieniek drewniany w rzedną dziurę; trzymając się mocno Wieloryba nie puszczając go, i grążną wraz z nim gdy się na dno morskie zanurza; gdy znowu dla odetchnięcia powraca na powierzchnię, zabija podobnie drugą oddechową dziurę; woda której już wyrzucić z siebie nie może, dusi go, a odważne rybolowcy stają się panami tego potwornego zwierzęcia.

Z wszystkich części Wieloryba ciągną ludzie korzyści dla siebie; mięso jego wybornie trawia mocne żołądki. Jeden Wieloryb, chociażby tylko sześćdziesiąt stóp miał długości, dostarcza aż sto baryłek

tluszczu; same nawet jego łajno
jest pożyteczne.

Głowa Wieloryba jest trzecią
częścią całkowitej bryłowatości ie-
go; oczy w tyle głowy umieszczone
są tak wielkie jak wołowe, odzia-
ne brwiami i powiekami; język jest
kawalem tłuszczu, którym napel-
niają kilka beczek; szczeka jest o-
toczona brodką, którą niewłaści-
wie zowią żebrami Wieloryba; o-
gon poziomo leżący, służy mu ra-
zem i za wiosło i za broń odporną;
gdy nim uderzy w statek, zatapia
go czasem. Polów Wielorybi sta-
nowi główniejszy przedmiot za-
morskiego handlu.

Znajduje się jeszcze inny gatu-
nek Wieloryba, który zowią *Ca-
chalot* (Wieloryb zębaty). Różni
się od poprzedzającego, że jest
mniejszy i ma zęby miasto brodki
czyli kosmków; napotykaia je sta-

dami na morzach północnych. Ka-
szaloty za dostrzeżeniem okrętu,
tak silnie wyrzucają oddechami
wodę, że od loskotu ięj drży wią-
zanie okrętowe; szybkość ich pły-
wu jest tak wielka, iż ie nierówniey
ciężęy bełtować, niż inne Wielo-
ryby.

RYBY LATAIĄCE.

(*les Poissons volants.*)

To imie dano kilku gatunkom
ryb, iakiemi są: *Kania morska*
(*Milan marin*) czyli *Sokol morski*
(*Faucon de mer*), *Jaskółka mor-
ska* (*l'hirondelle de mer*), *Głowacz*
latający (*le Muge volant*), *Ado-
nis* (*l'Exocet ou Adonis*) i t.d. na-
koniec wszystkim rybom, które za
pomocą pletwów szerokich i bło-

niastych, wzbiią się po nad wodę, i przez czas nieaki latają po powietrzu. Ryby te mieszkają między dwoma tropikami, i nie mają innego sposobu uchronienia się żarłoczności słoń i żarłoków morskich, prócz podrzucania się na powietrze. Dopokąd skrzydła ich czyli pletwy są zmoczone, dość dobrze trzymają się na powietrzu; ale skoro uschną, muszą się zanurzać w rodowitym żywiole swoim. Na powietrzu ścigają za nimi rozmaite ptaki drapieżne, które są dla nich równie straszliwemi nieprzyjaciółmi, iak i wielkie ryby; aby się ich uchronić, powracają w przestwory morza, niekiedy padają na okręty. Mięso tych ryb mocno szacują.

CIEŁĘ MORSKIE. FOKAS.

(*Veau marin ou Phocas.*)

To rodzajowe nazwisko *Fokas* zawiera pod sobą wiele zwierząt ziemnowodnych Oceanu, morza śródziemnego, morzów wschodnich i południowych. Oznaczają niekiedy te zwierzęta imionami *Ciełat morskich*, *Psów morskich*, *Wilków morskich*, *Lisów morskich*. Mają tę władzę, że mogą bez oddychania przebywać pod wodą; nie lękają się ani zimna, ani upałów; żyją ziołami, mięsem ryb; mieszkają na ziemi, w wodzie, i między lodami, a raczej plezają się niż chodzą. Ciełę morskie, poki młode, miauczy iak kot; gdy ie lata wzmocnią, szczeka iak pies; bardzo śmierdzi, a gdy śpi,

chrapiąc naśladowie beczenia ciele-
cego; z przyrodzenia iest odważne;
zęby ostre i pazury haczykowate,
są dla niego dzielną bronią, któ-
rą woiwie napadając i broniąc się.
Zwierzęta te mają czucie żywe,
dość łagodności, mocne przywią-
zanie do samicy i swego potomstwa.
Podczas wielkiej burzy, zbiegają
się na brzegi, gdzie igrają, przy-
trzasku piorunów i połyskiwaniu
błyskawic. Gdy morze ustępuje,
igrają razem i nawzajem potracają
się w morze; ale po tych igraszkach,
często krwawe następują boje. Sa-
miczki wydają na ziemi lub na lo-
dzie dwoje lub troje małych, które
mlekiem karmią; prowadzą je do
morza, uczą ich pływać, a gdy się
znużą, noszą je na grzbietach: ten
drobiazg nieprzestannie miauczy.
Mamy także Fokasy wód słodkich;
te zwierzęta, więcéy stu lat żyją.

Czasami tyle bywa Fokasów, iż zu-
pełnie syrt piaszczysty pokryją; za
zbliżeniem się barki uciekają, ale
pod ów czas puszczaią swoje odcho-
dy, których wonia nieznośna, roz-
pędza rybołówów; łatwo je chwy-
tać gdy spią. Dziecy na północy lu-
dzie, mocno na nie polują; stawia-
ją czasami na kawałkach lodu, cze-
kając na Fokasy przy otworze, któ-
ry sobie pospolicie robić zwykli.
Mięso Fokasów służy dzikim lu-
dziom za pokarm, skóra za odzież,
krew za lekarstwo. Z kości ich ro-
bią narzędzia gospodarskie i polo-
wnicze; z kiszek i ściagnów, nici,
żagle, szybki; a tłuszczu ich uży-
wają do lamp iak oleiu. Tłuszcz
młodych Fokasów nie ma złej wo-
ni, i iest bardzo dobry. Fokasy
mórz południowych cieńszą i łago-
dniejszą sierć mają, niż Fokasy
północne. Fokas może przyjąć wy-

chowanie; odpowiada i posłusznym
jest na głos Pana swego. Widziano
w Paryżu Fokasa morskiego, który
się bardzo dobrze utrzymywał w
wodzie słodkiej.

NARHWAL

albo JEDNOROŻEC MORSKI.

(*Narhwal ou Licorne de mer.*)

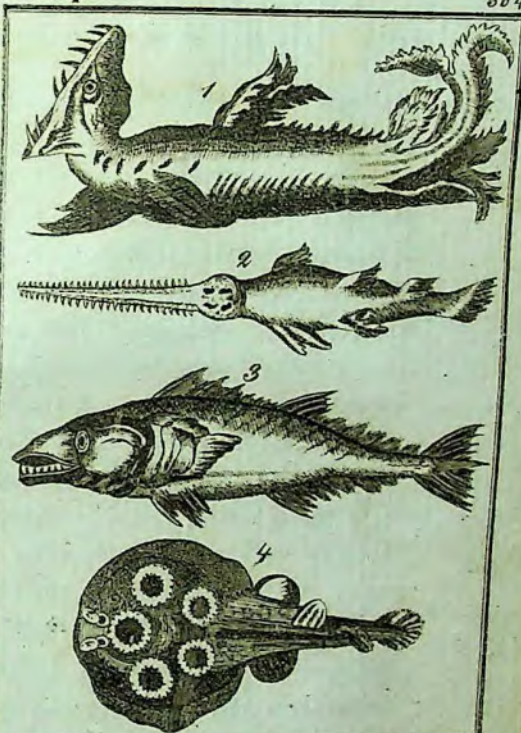
TA ryba jest z gatunku wielory-
bów i znajduje się w morzach Gren-
landyi. Jeden tylko ma ząb czyli
róg, bardzo podobny do słoniowej
kości, ale zbityszy masy i cięższy.
Narhwal używa tego zębu do ro-
bienia sobie w łodzi otworu, przez
który nabiera powietrza. Gdy Je-
dnorożec morski uderzy swym zę-
bem w okręt, sprawuje moene wzru-
szenie; téy iednak sprawy, zawsze

zwierzę przyplaca utratą blisko pół
stopy zęba, który zostaje utkwio-
ny w drzewie okrętowém. Narhwa-
le żyją owadami morskimi; skwa-
pliwie iedzą; w ten czas ie tylko
można chwycić, gdy są w groma-
dzie. Najpiękniejsze rógi Narhwa-
lowe, bywają długie na 7, i 8 stóp
Francuzkich. Znajdują się gatunki
Jednorożców; na morzach Indyj-
skich, Afrykańskich i Amerykań-
skich. Jednorożce zawiiające się
koło wysp Antylskich, mają róg
umieszczony na czole i są żulo-
czniejsze iak Jednorożce innych
okolic. Dano także nazwisko Je-
dnorożców morskich rybom z ro-
dzaju *Balistów*; znajdują się w wo-
dach Chińskich, Japońskich i Bre-
zylskich; w niczém niepodobne do
ryb, o których rzecz mamy. Te
Jednorożce pospolicie przebywają
w miejscach zapelnionych korala-

mi lub pławiami, któreni żyją; zdaje się podobne są do nurków wody; łowią je haczykami i iastrzębiem. Jednoróžec z Bahama albo *Baliste à lettres*; Balista z literami, tak zwana z przyczyny skaz na ciele, które są podobne do liter Chińskich, ma, iak mówią, iadowite mięso. Mały Jednoróžec Indyjski i Jamaiki, żyje owadami i robakami wodnymi. Mięso jego dopiero po nasoleniu dobre.

PIES MORSKI. (*le Requin.*)

RYBA ta najżarłoczniejsza i najodważniejsza z pomiędzy wszystkich mieszkańców morza, prawie po wszystkich znajduje się morzach; a osobliwie pod Ekwatorem. Paszcza iéy jest straszliwa dla



1 Pies morski. 2 Pila. 3 Tunozyl. 4 Tręturik.

K.L. igber Sculp.



ogromności swoiëy i wieloœci zębów. Tak sã ostre iak brzytwa i w kilka ułożone szeregów. W morzach Afryki łowiono Psy morskie na 25 stóp długie; idã za okrętami, aby pożerały trupy, które z nich wyrzucają; wypadają czasami na brzegi i pożerają przechodniów. Jeden maytek kąpiąc się, był ścigany od Psa morskiego; zawołał o ratunek i rzucono mu linę, którą opasanego w poły, skwapliwie ciągniono do okrętu; ale Pies morski jeszcze skwapliwszy, dopadł go za nogę, i uciął ją, gdyby siekierą. Nigrycyanie dosyć sã odważni i zręczni w chwytaniu Psów morskich. Gdy to zwierzę srogie ma już rzucić się na nich, puszczaią się nurkiem w morze po pod niego i rozpruwają mu brzuch. Rybacy Francuzcy, rzucaią mu gruby hak pokryty słoninã; gubi go własnã chci-

wość; szamocze się, chcąc się zdiąć z zadziergu; w ten czas zarzucaią koło niego sznur z pętlicą ciekłą, ciągną na ląd, albo go wciągają na okręt i dobiiają. Z tłuszczu i wątroby téy ryby, wyciągają znaczną ilość oleju, który zachowują w barylkach; mięso iego iest pokarmem Nigrýcyanów; skórka iego iest ostra iak pilnik, i używają iéy do gładzenia drew a nawet żelaza; powlóczą nią także rozmaite puzderka. Zęby Psa morskiego oprawiają w srebro dla dzieci do naciskania dziąseł, podczas klócia się zębów. W morzu Indyyskiém znajduie się oddzielny gatunek znany pod imieniem *Psa morskiego bródatego*, *Requin barbu*, z przyczyny kosmków wiszących mu u brody; żyie ślimakami i rakami.

 PIŁA. (*la Scie.*)

RYBĘ tę znali starożytni pod nazwiskiem *Xiphias*, na wyspach Antylskich zowią ją *Spadon*; zarówno gorące iak zimne kraie lubi; znajduie się bñizko Szpicbergu, w Brezylji, w Gwinei, i w Indyach wschodnich. Jest to gatunek psa morskiego, który przychodzi do znakomitéy wielkości. Ma piłę uzbroioną 24 zębami bardzo mocnymi i ostremi niezmiernie; gdy zwierzę młode, piłka ta iest miękka, a zęby powlóczy skóreczka. W Nowym Yorku roku 1782 złapano Piłę morską mającą wzdłuż 15 stóp Francuzkich. Nie trzeba mięszać téy ryby z Ostropyskiem (*Espadon.*)

 TUŃCZYK. (*le Than.*)

TA ryba mieszkanka śródziemnego morza, jest z przyrodzenia lękliwa; najmniejszy szelest wprowadza ją w niespokojność; płochy się rzuci w sieci rybolowów; zawsze chodzi gromadą, żyje porostem czyli mchem morskim i roślinami morskimi; mieszka w ilowatych miejscach; bardzo pospolitą jest rybą na brzegach Prowanckich. Założono tam rybolostwo zwane *Madrague* ku łowieniu Tuńczyków. Połów ich zaczyna się w poźrodku Kwietnia, i trwa aż do Października. Biorą je często na wędkę; na ponętę, zakrywają haczyk płótnem rznigiem w kształt *śłodków morskich*, które Tuńczyki iak specyat zjadają. Ryba ta i szybko i długo

pływa; straszliwie żarłoczna; toczy boje z Wrzecienicami, śledziami, niekiedy nie przepuszcza i własny młodziznie. Samica w Maju i Czerwcu składa swe jayka na brzegach; nie są większe od prosowego ziarnka. Pies morski, i pewien owad tak wielki iak *paik*, a podobny do niedźwiadka, są dwoma straszliwymi nieprzyjaciolmi Tuńczyka. W wielkiej jest wziętości mięso tej ryby; ma kolor czerwony; jest iędrne i tuczące. Bywają Tuńczyki po 120 funtów wazące.

 ZYGENA.

(*la Zygène ou Marteau.*)

TA morska ryba nazywa się także *Pantoflarzem*; w Marselii dają iey nazwisko *ryby żydowskiej*,

z przyczyny iéy podobieństwa ze stroiem, który niegdyś Zydzi Pro- wancıy nosili. Zygena, iest gatun- kienr Psa morskiego arcy-żarło- cznego; nic się wymknąć nie po- trafi mnogości zębów, któremi wy- sadzone iéy zuchwa; bardzo łaknie ciała ludzkiego; skóra iéy służy do wygladzenia robót z kości słonio- wéy i drewna. Z wątroby iéy wy- ciskają olej; mięso ma śmierdzą- cey niezmiernie woni. Znajduie się ta ryba w morzach Ameryki, w o- kolicach wysp Antylskich i wyspy Jamaiki. Zygenów dostarcza także i morze śródziemne, nadewszystko w okolicach Smirny.

KROKODYL. (*lc Crocodile.*)

To zwierzę ziemnowodne znajdu- ie się w Azyi, w Afryce i w Ame- ryce, gdzie nosi imie *Kaymana*. Co do kształtu podobne do łaszczurki; daią się widzieć ogromnie wielkie; ma zęby ostre; szczeka iego spo- dnja iest nieruchliwa; samą tylko zwierchnią władać może.

Krokodyl zawsze wprzód patrzy; oczy ma iak w słup, ale iskrzące; nogi Krokodyla uzbroione są pa- zurami, a ogon tak mocny, że ie- dném uderzeniem może zabić czło- wieka. Łakomy iest na ciało ludz- kie, żyje rybami, i stawa na za- sadzce, aby podszedł i pożarł zwie- rzęta przychodzące pić do wody w którém mieszka. Straszliwszy iest na

wodzie niż na ziemi; przecięż rusza się szybko i dobrze bieży po różnym gruncie. Samica składa pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt jaj; porzuca je na piasku i zostawia na słońcu, aby ciepło jego pomogło do wyklucia się pisklątom. Mówią, że cierpieć nie może widoku i zapachu szafranu. W Senegalu daią się widzieć Krokodyle, na 20 i 30 stóp długie. Mówią, że są między niemi czarne. Krokodyl rzeki Gangesu zowie się *Gavial*. Niektórzy Wędrownicy twierdzili, że w Luzyanie znajdują się Krokodyle tak stare, iż im drzewa wyrastają na grzbietach, tak dalece, że widują niekiedy gałęzie zielone przesuwające się po wodzie; dla téj przyczyny nazwano je *Herbus*. Król Saby na pobrzeżu niewolników, wyspaniałość i przepych swój na tém zasadza, aby miał dwa stawy

na-

napelnione Krokodylami wielkiego gatunku, które nazywają *Alligators*. Te srogie i okrutne zwierzęta daią się oblaskawiać, gdy są młodo wzięte i dobrze karmione. Mają w sobie mocną piżmową wonię. Nieprzyjaciółmi ich są: Tygrysy, Konie rzeczne, Kuguardy, Łasice Indyjskie (*Mangoustes*); małpy, małpy plugawce (*sagouins*); małpy Sapażu (*Sapajous*); prócz tego wiele ptaków zjada ich jaja. Nie wiadomo, iak długo trwa życie Krokodyla.

Gdy Nigrycyanie spostrzegą to zwierzę płynące, idą na nie uzbrojwszy bark i rękę twardą skórą; tak uzbroioną rękę topią mu w paszczęce i rozwartą trzymają; woda leie się weń bez miary i zalany nią Krokodyl ginie. W Ameryce mięso Krokodyla iadają w post wielki. W mieście Arsinoe lud był tak zabo-

Tom IV.

bonny, iż czcił Krokodyle; dawniey to miasto zwano miastem Krokodyłów. Niezmierna ich moc była w ieżiorze Moeris; bano się ich, część im boską wyrządzano. Żywiono iednego Krokodyla; którego-stroiono w drogie kamienie; gdy zdechl, nacierano go balsamem; popioły iego składano w urnę, która ieszcze w większém poszanowaniu była, niż urna samych Królów.

Koniec o Rybach.

Przebiegliśmy rozmaite części Historii zwierząt, ale och! iak daleko iesliśmy od tego, abyśmy się poszczycić mogli, żeśmy zbadali naturę w całej rozległości przedziwnego iey mocarstwa! Naywięksi Naturaliści zwierchnie tylko iey krainy przebiegli. Naydrobniejszy

listek, naynikczemniejszy owad, poddaie tysiące przedmiotów podziwienia i zdumiałości, których rozum ludzki, ani obić, ani ocenić nie zdoła. Ten, kto się tylko w zdobytych od nas rozpatruie wiadomościach, dziwi się geniuszowi człowieka, uwielbia zamożność iego; ale człowiek oświecony do tego stopnia, iż czuć zdoła iak wiele rzeczy nie zna i nie umie; poznaie słabość i nikczemność swoją i wstydzi się pychy podobnych sobie iestectw.

K O N I E C.

Nowy
BUFFON
dla
MŁODZIEŻY.

Tom I.

Nowy
BUFFON
dla
MŁODZIEŻY.

Tom II.

Nowy
BUFFON
dla
MŁODZIEŻY.

Tom III.

Nowy
BUFFON
dla
MŁODZIEŻY.

Tom IV.

218

KROTKIE
ZEBRANIE
TRZECH PRAW
POCZĄTKOWYCH.

TO JEST:

(NATURY.
PRAWA) *Politycznego.*
(*i Narodów.*

Z ROŻNYCH AUTOROW

WYIĘTE

Za Pozwoleniem Zwierzchności

DO DRUKU

P O D A N E.

Roku 1780.

w L W O W I E
w Druk. Kaziemierza SZLICHTYNA
J. C. K. A. M. uprzywil. TYP.

Dicite vos miseri, & causas
cognoscite rerum:
Quid sumus? & quidnam vi-
cturi gignimur? Ordo
Quis datus? aut metæ quàm
mollis flexus? & unde?
Quis modus argento? quid fas
optare? quid asper
Utile nummius habet? Patriæ,
carisq; propinquis
Quantum elargiri deceat? Quem
Te Deus esse
Jussit? & humana qua parte lo-
catus es in re?

Ponius Satyr 3.

Wilmorin Major
Dobrodruge

SYSTEMA
PRAWA
NATURALNEGO.

Wilmorin Major

Est hæc non scripta sed na-
ta lex, quam non dedimus,
accepimus, legimus, verum ex
natura ipsa arripuimus, hausi-
mus, expressimus, ad quam
non docti sed facti, non insti-
tuti, sed imbuti sumus.

Cicero, Pro Milone.

☽ (*) ☽ 3

PRAWO NATURY,
o PRAWIE POWSZECHNOSCI.

PRzez Prawo, biorąc go w
powszechności, rozumie-
my to: co sobie albo sami Lu-
dzie ustanowili: *Jak sobie po-
stępować, a czego się chronić ma-
ją, albo iaki Prawodawca,*
który rozkazując *zakaż czynić*
rzecz, lub iey nie czynić pod ka-
rą, y nagrodą do tego Jch
obowiązuie.

To Prawo dzieli się na Pra-
wo Dane y Nie dane.

Celem

Celem każdego Prawa, jest całość, y ubezpieczenie własności. Obywatelów, utrzymanie Towarzystwa Ludzkiego sposobem zgadzającym się z rozumem; utrzymanie zaś Towarzystwa zawisło na wstrzymaniu się od cudzey własności, i dotrzymaniu słowa w umowach.

Prawidłem każdego Prawa są trzy początkowe prawdy Prawa Natury; to jest: 1. Żyć poczciwie. 2. Nikomu krzywdy nie czynić. 3. Każdemu co się należy wyrządzać.

Kondy-

Kondycye, aby Prawo było Prawem, są tak z strony podlegających Prawu, iako też z strony Prawodawcy. Z strony podlegających Prawu kondycye są następujące: I. Aby kto mógł wypełnić wolę Prawodawcy, potrzeba żeby ją poznał, i o niey wiedział. II. Aby to czynił, co Mu Prawodawca przykazuje, powinien mieć zupełną władzę nad swoimi sprawami. III. Aby nagrodę lub karę odebrał sprawiedliwie, potrzeba aby sobie

na

na nią zasłużył. IV. Niezasłuży zaś sobie na karę lub nagrodę, jeżeli tego co czyni według Prawa, nie będzie czynił dobrowolnie, i rozmyślnie bez przymusu. Z *strony* zaś *Prawodawcy* te są kondycye, aby Prawo było Prawem; iako to: I. Prawodawca powinien mieć przyzwoitą do tego władzę. II. Powinien stanowić Prawa iedynie dla dobra i pożytku Poddanych. III. Powinien obiecaną nagrodę i karę nienaruszenie dotrzymać.

Bez

Bez tych kondycyi żadney powagi, ani żadnego skutku mieć Prawo nie może.

Nakoniec Prawem Natury nazywamy to wszystko, *cokolwiek instynkt wewnętrzny i rozum zdrowy dany od Boga Ludziom przepisuje*, pokazując Jm, *co się godzi lub niegodzi*, aby Ludzie żyjąc według niego mogli być szczęśliwemi.

To *Prawo Natury* w szczególności opisując, uważać *najprzód* będziemy Naturę Ludz

ką.

ką. Tę uważając poznamy, że Człowiek z Natury swoiey może poznać y pełnić Prawo; że do kierowania spraw swoich potrzebuie pewney Reguły. *Uważać powtóre* będziemy, co iest Bóg względem Człowieka, a ztąd wyprowadzimy to, że musiał Bóg przepisać pewne Reguły Człowiekowi. *Potrzebie roztrząsnemy:* Przez co Bóg oznaymuie wolę swoią w tey mierze, i do czego Człowieka obowiązue. *Obaczemy poczwartę:* Czyli do

obo-

obowiązkow *Praw Natury* przyłączył Bóg karę iaką i nadgródę, a to wszystko w Pierwszey Części. W drugiey zaś Części rozważemy Powinności Człowieka względem Boga, Bliźniego, i siebie samego.

CZĘŚC

CZĘŚĆ PIERWSZA.

§. I.

O NATURZE CZŁOWIEKA

WZGLEDEM PRAWA.

Człowiek Istota od Boga stworzona z dwóch części istotnych składa się, to jest z *Ciała* materialnego, i *Ducha* rozumnego. Przez *Ciało*, Członki, własności, y potrzeby podobny jest Zwierzętom. Przez *Duszę*, Bogu nieśmiertelnemu.

Skutki Duszy w Ciele Człowieka są rozmaite: Dusza
Nay-

Nayprzod przez zmysły poznaćie wszystkie rzeczy widome, myśli o nich, nad niemi się reflektuje, łączy iedne z drugimi, sądzi o nich, tu Duszy czynność nazywa się: *Rozum*
Powtóre Taż Dusza poznawszy rzecz, gdy się napiera i pragnie iey iako miłej, a drugiey niechce, nie lubi iako nie miłej, ta Duszy czynność nazywa się: *Wola*. Kiedy *Potrzerie* Taż Dusza poznawszy rzecz, o niey pamięta, lubo nie jest przytomna, ta Duszy czynność nazywa się: *Pamięć*.

B Kiedy

Kiedy nakoniec Dusza poznawszy rzecz miłą i dobrą, pragnie iey, drugiey zaś nie miley niechce, i nią się brzydzi, mowi się: że *chce, i pragnie*, lub nią się brzydzi dobrowolnie. Jeżeli zaś obiera sobie iednę ze dwoch, mowi się, że *czyni wolnie*.

Do rozumu należy rządzić Człowiekiem. Wola z natury zawsze pragnie rzeczy dobrej; od złey się odwraca, ale gdy czego zbyt pragnie, albo się chroni, nazywa się to *Passya*,
za

za którą idąc Człowiek może zbłądzić. A że, gdy się na co nakłoni zawsze czyni wolnie, zatym, sam sobie winien, że na siebie czasem ściągnie nieszczęście. Mogąc tedy *obierać iedno ze dwoch*, poznając powtore to, *co czyni*; ściąga na siebie *obwinienie*, gdy złe czyni, albo *zastugę*, kiedy dobrze czyni; mogą zatym Człowiekowi być przypisane własne Jego sprawy.

Sprawy Człowieka iedne są właściwe *Duchowi*, iako to:

B 2

Mysle-

Myślenie, uważanie, sądzenie, pamiętanie; drugie są właściwe Ciału; iako to: rośnięcie, oddychanie; trzecie Duszy i Ciała razem, iako to: chłozenie, rozmarwanie sprawy, któremi Dusza rządzi i czyni ie wraz z Ciałem, nazywają się ludzkiemi; któremi nie rządzi, nazywają się przyrodzonemi. Uważając zaś Człowieka Wola, którą pragnie rzeczy dobrej, i Wolność, którą iedno ze dwóch obiera; względem tego sprawy ludzkie są iedne dobrowolne, drugie wolne, Dobrowolne od

od Woli, a wolne od wolności pochodzą. Przeciwne dobrowolnym zowią się: niedobrowolnemi, przeciwne wolnym zowią się: koniecznemi, albo gwałtownemi.

Sprawa do której się Człowiek sam nakłania, i która pod Prawo podpada, nazywa się Moralna, uważana względem Prawa i Woli Człowieka: Sprawa moralna, dobra, w ten czas, kiedy jest uczyniona według Prawa. Sprawa Moralna zła, w ten czas, kiedy

dy

dy jest uczyniona przeciw Prawu. Uważając zaś tę sprawę, czym jest zrobiona, nie mając względu na *Prawo i wolę* Człowieka, zowie się: *Fizyczną*. Sprawy Człowieka *dobrowolne i wolne* Prawu podlegać powinny, bo teni tylko sprawami Człowiek rządzi, i może je tak czynić, jak Mu Prawo przepisuje.

Uważając więc Naturę ludzką, poznajemy, że Człowiek to wszystko ma w sobie, przez co się staie sposobnym do

do poznawania i pełnienia włożonego na siebie Prawa.

§. II.

o NIEUCHYBNEY POTRZEBIE
PRAWA DLA CZŁOWIEKA.

Z Samey natury Człowieka poznajemy, że potrzebuie pewney *Reguły*, aby nie zblądził, bo ma wolność czynienia zle, lub dobrze; ma różne skłonności, *złe i dobre*. Zeby tedy w tym nie zblądził, powinien na jakąś *Regułę* mieć oko. *Powtóre* Wszystkich Jego spraw jest celem: *szczęśliwość* Jego, Aby do niej trafił, musi mieć

mieć pewne *śrzedki*, te *śrzedki* stają się dla niego *Prawem*, tym *ściślejszym*, im większe jest niebezpieczeństwo, aby *wolność Jego, skłonności, przymioty Dusz* nie posłużyły mu na zgubę, gdyby niczym przyzwyczajenie nie były kierowane, gdyby nie było, co by Go obowiązywało *czynić dobrze*, a chronić się złego.

Słowo to obowiązek wzięte od więzów, dla tego, że Człowieka pod *Prawem* będącego, niby pociąga do *czynienia*

nięcia tego, co mu *Práwo* każe. Ten obowiązek dwoiaki: *wewnętrzny*, y *zewewnętrzny*; *wewnętrzny*: Kiedy Człowiek widząc *Rozumem Prawa Sprawiedliwość*, pobudza się do *czynienia dobrze*; a *chronienia się złego*; *Zewnętrzny* jest: kiedy oglądając się na *karę*, lub *nadgodę* *czyni dobrze*, a *złego* się *chroni*.

§. III.

O BOGU, i WŁADZY JEGO NAD CZŁOWIEKIEM.

Człowiek, iak się wyżej powiedziało, obeyść się
nie

nie może bez przyzwoitego
 swey naturze *Prawa*; a że sam
 sobie tey *Natury*, i tego *Prawa*
 dać niemógł, zaczym, musi
 być ktoś taki, któryby był i
 Jego Stworzycielem, i Jego
 Prawodawcą. Jeżeli tedy Bóg
 jest, o czym rozumna stworze-
 nieniu wątpić się nie godzi,
 więc w samey rzeczy ustano-
 wii dla Człowieka *Prawa*.
 Wiemy, że Bóg jest naydo-
 skonalsza Istota, od nikogo
 nie pochodząca, początku i
 końca niemająca. On jest
 Stworzycielem wszech rze-
 czy,

czy, Panem i Rządzcą nay-
 wyższym; od Jego Wszechmo-
 cności i Opatrzności zawisło
 wszystko co do ieststwa, i
 natury swoiey. Jeżeli to Ro-
 zum nasz Jemu przyznawać
 powinien, jeżeli w Nim znay-
 duje się nieskończona Sprawie-
 dliwość, Dobroć, i Mądrość;
 toć tenże Rozum okazuje, że
 Bóg Bogiem będąc i Panem ta-
 kim, ma zupełną władzę stano-
 wienia *Praw* dla Człowieka,
 więc Nas niepuścił na ślepotę
 rozhukanych Passyi.

Kiedy

Kiedy Bóg jest najlepszym
Prawodawcą, kiedy Człowiek
ma sposobność poznawania i
pełnienia Praw, kiedy Bóg
przepisał Prawa *niemy i nieroz-*
umnym stworzeniom; kiedy mię-
dzy niemi przedziwny ustano-
wił porządek; kiedy bez po-
rządku nastąpiłoby zamieszanie
i nieuchybna zguba ludzi,
tym samym Bóg przepisał *Pra-*
wa i Człowiekowi.

Dając więc Rozum Człowiekowi,
którym poznaie,
co się godzi, a co się niegodzi, za-
tym

tym wola Jego była, aby sobie
tak a nieinaczej postępował.
To więc, co zdrowy Rozum
przepisuje, musi być *Prawem*
Boskim, niepisany, przyrodzonym.

§. IV.

o WŁASNOŚCIACH PRAWA
NATURALNEGO.

PRawa Natury poznaiemy
przez instynkt wewnętrzny,
i przez Rozum. Trzeba się
jednak mieć zawsze na ostro-
żności, aby *skwapliwość w są-*
dzeniu, natarczywość Passyi, na-
łogi złe zadawnione, fałszywe
mnie-

mniemania nieprzeszkadzały nam słyszeć głosu tych dwóch Przewodników naszych. Szczerliwymi Ludzie w ten czas będą, jeżeli te *Natury Prawa* zachowują. Przeciwnie, nie zachowując Jch, nie będzie takiego utrapienia i uciusku, któregooby przy ostatniej nędzy niedoznali, i nie czuli na sumnieniu zgryzoty, albo od Ludzi sprawiedliwej nagrody nieodebrali. Ze iednak bywa, iż czasem więcey cierpią poczciwi, niż niecnotliwi, za-

tym

tym musi być insze życie Człowiekowi naznaczone. Tam odda sprawiedliwość Boska każdemu według zasług Jego. A jeżeli tak jest, więc Dusza nasza musi być nieśmiertelna.

Prawom Natury, jako najpierwszym Prawa Ludzkie sprzeciwiać się niepowinny, nie mogą być odmienione, bo są do Natury Ludzkiej przyśłowane; wszyscy Jm podlegać powinni, bo wszyscy noszą na sobie kondycyą Ludzką. Wszyscy mają instykt we-

wnę-

wewnętrzny, i Rozumu światło,
Więc wszyscy ie poznawać
powinni. Ze Je zaś BOG
przepisał, a przepisał dla na-
szego uszczęśliwienia, więc
dla tych dwoch przyczyn,
posłusznemi Jm być powin-
niśmy.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

§. I.

o POWINNOŚCIACH CZŁOWIE-
KA w OGOLNOSCI.

*P*rawa Natury, ile od Boga
pochodzą, nazywają się:
Prawem, ile Je zaś pełnić po-
winniśmy, nazywają się: *Po-
winnościami*, Te Powinności
poznaiemy, uważając: w ia-
kim stanie znaydować się mo-
że Człowiek odebrawszy od
Boga życie. Uważając tedy
stan i naturę Człowieka, wi-
C dzie-

dziemy *Nayprzod*, Ze iest stworzeniem Boskim, a ztąd wynikaia *Powinności Jego ku BOGU*. Uważaiąc Go *Powtdre*, Ze rządzi sam sobą, i swego szukaszczęścia; wynikaia *Powinności względem siebie* Uważaiąc *Potrzenie*, Ze iest częstką Rodzaju Ludzkiego, że z rownemi sobie stworzeniami zostaie w społeczności, wynikaia *nakońc Ppwinności względem Bliźniego*.

§. II.

§. II.

o POWINNOŚCIACH CZŁOWIEKA KU BOGU.

BOg iest naydoskonalszą Istotą, od Niego wszystko pochodzi. On tylko może nas uczynić szczęśliwemi. A zatym powinniśmy Go *sercem i myślą czcić, kochać, i zupełnie woli Jego poddawać się*.

Cześć Boga iest to iedno, co wyznawać szczerze, Ze On iest Panem wszech rzeczy, że wszystkie dobra, przymioty Duszy i Ciąa z rąk Jego mamy;

my; wyznawać, że ustawicznie Jego darów, pomocą Jego, i łask potrzebujemy. Ząd się pokazuje potrzeba *Bog* *iażni Boga Nadziei w Nim i Mo* *dlitwy do Niego.*

Kochać Boga jest to iedno, co Go nad wszystkie stworzenia szacować, i chcieć, aby był od wszystkich szacowany.

Woli Jego zupełnie poddać się, jest to iedno, co czynić to, co Bóg po nas wyciąga, nadziei zgadzać się z wolą Jego

w tym

w tym, co się nam może złego przytrafić od przypadków naturalnych, albo też od Ludzi.

Na tych trzech sentymentach funduje się Religia Naturalna wewnętrzna. Gdy zaś te trzy sentymenta powierzchownie wyrażamy, czciemy Boga zewnętrznie; i ta cześć zewnętrzna zgadzająca się z wewnętrzną, jest Człowiekowi koniecznie potrzebna, i pożyteczna; ta pobożnością się nazywa, i jest fundamentem Ludzkiej Społeczności. Religia Katolicka

tolieka nieznoś Religii Naturalney, owżem Ją gruntuie, i dodaie to, czegośmy Rozumem doysć nie mogli.

§. III.

O POWINNOŚCIACH CZŁOWIEKA WZGLĘDEM SIEBIE.

Człowiek każdy, przez wrodzoną miłość samego siebie, szuka zawsze swego dobra; szukając, widzi, że ma nieustanne potrzeby; widzi także, że ma przymioty i talenta przez które potrzeby swoje opatrzyć może: Zatem, musi

musi mieć powinność na siebie włożoną, aby życie swoje do woli Boskiej w całości zachował, i tey szukał szczęśliwości, która Mu iest przyzwoita. Szczęśliwość ta, o którą się Człowiek starać powinien, zależy na tym, aby unikał złych i szkodliwych rzeczy, a chwytal się dobrych i pożytecznych. To Jego iest Powinnością, to szczęśliwością przyzwoitą.

Złe Rzeczy te nazywamy, które albo Człowieka zachowaniu

waniu y doskonałości są przeciwnie, albo które Go do takiej niedoli przywodzą, w takiejby zostawać niechciał. Takowe złe pochodzi: 1. od nieumiarkowanych namiętności.
2. od złości Innych Ludzi.
3. od przypadków naturalnych.

Namiętność, iest gwałtowna żądza woli naszej, albo gwałtowna nienawiść względem jakiej rzeczy. Prawda, że Człowiek bez namiętności nie byłby Człowiekiem, lecz kiedy

dy się ich staie niewolnikiem, czyni się Nieprzyjacielem swoim, i innych. Aby więc Człowiek był szczęśliwym, trzeba Mu umieć przyzwoicie miarkować namiętności, inaczej uczyni się niešťczęśliwym; gdyż Passya na nic się nie ogląda, pospolicie gwałtownych śródkow zażywa dla dostąpienia jakiej rzeczy, której, chociażby była dobra, gdy Człowiek nabędzie, nigdy Go tyle nie ukontentuje, ile Go kosztowała kłopotu. Tudzież, że takiej Passya iest natury, że dostą-

dostąpiwszy iedney rzeczy,
drugiey się napiera, albo dosta-
pioney nie da przyzwolicie za-
żywać. Nakoniec że każda
Pafsya Człowiekowi większe
złe lub dobro wystawuie, ni-
żeli w samey rzeczy iest, a tak
ofzukując Jego nadzieię lub
boiaźń, tym samym niezczę-
śliwym Go czyni. Dla tego
dany nam iest Rozum od Bo-
ga, abyśmy wolnie obierali to,
co by z naszym było dobrem.
Jeżeli Pafsya zaslepiona ciągnąc
nas będzie do niegodziwey
rze-

rzeczy, Rozum zwyciężać ją
powinien, i na tym zależy
cnota męstwa. Gdy nas bierze
Pafsya do pożyteczney, lub nie
naganney rzeczy, Rozum czu-
wać powinien, aby też Pafsya
sobie czego nad to niepozwo-
liła; i to czuwanie Rozumu
nazywa się *Wstrzemięźliwością*.
Rośtropność nakoniec w tym się
wydaie, kiedy Człowiek zna
dobrze, czego ma pożądać, a
czego się chronić, i iakiemi
czego ma dostąpić środkami
wie gruntownie. *Szrodki do u-*
miar-

miarkowania Pafsyi, są te: I. Wziąć na uwagę, do czego nas ciągnie Pafsyia. II. Zadney Pafsyi nalogu nie zaciągać. III. Strzedz się okazji do Pafsyi pobudzających. IV. Znać się na szacunku każdey Rzeczy. V. Do Boga się o ratunek uciekać.

Ztego, które źli Eudzie mogą nam wyrządzić, możemy się ustrzedz. I. Zadney Jm krzywdy nie czynić. II. Nie być Jm ile można na przeszkodzie. III. Skarbić sobie Jch łaski przez

przez rozne usługi. Ztemi zaś, którzyby nam chcieli ze złości szkodzić, *Nayprzod: Wiedzieć, że ma Prawo bronić swego przyzwoitemi środkami. Potwóre: Oprócz własney obrony, i z krzywdą równaiącey się nadgrody, nie wolno więcey krzywdy czynić. Potrzebie: Do mocy i gwałtu nie wolno mi z niemi przychodzić, bo bym Jm mógł więcey krzywdy uczynić, a do tego, żem się wyzuł z tego Prawa wchodząc w Społeczność, powinienem szukać obrony w Magistratach.*
Z tąd

Z tąd Poideynek wszelki jest za-
broniony, ponieważ przez Poic-
dynek więcey złego chcemy
uczynić Nieprzyiacielowi, ni-
żeli nam uczynił.

Na umnieyszenie ciężkości
tego złego, które pochodzi z
przypadków naturalnych ma-
my te sposoby: I. Zupelnie
poddac się Opatrzności świa-
tem rządzącey. II. Zażyć
sposobów Ludzkich na wy-
dźwignienie się z nieszczęścia
III. Cierpliwość mieć i mę-
stwo stateczne. IV. Do żadney

Rze-

Rzeczy nie mieć zbytecznego
przywiązania, szacuiąc tak
każdą Rzecz, iak z siebie jest
warta.

W nieszczęśliwości iakiey
będąc, a mając lekarstwo albo
w pomocy Boskiey, albo w ra-
tunku Innych Ludzi, albo w
cierpliwości i męstwie serca,
albo w perswazyi Rozumu,
albo nakoniec w usmierzeniu
Passyi, nie wolno sobie życia
odbierać, ponieważ Człowiek
nie jest Jego Panem, ale tylko
strożem, właśnie iak iakiego
Depozytu.

Powin-

Powinnością także Człowieka jest nabywać rzeczy dobrych i pożytecznych. Dobre Rzeczy te są obojętne: 1. Zdrowie, 2. Szukanie Prawdy, 3. Nabywanie Cnoty.

Zdrowie utrzymać możemy: wstrzeźliwość w jedzeniu i napoju zachowując, kochając się w pracy przyzwoitej, na zdrowym powietrzu prześladując, z pomiarkowaniem, i porządnie tego zażywając co przez zmysły doznać możemy miłego.

Szukać

Szukać prawdy, jest to jedno, co Rozumem poznawać wszystkie Rzeczy Człowieka dotyczące się, iak są w sobie.

Umieć obciąć zawsze to, co Człowiekowi przystoi, co się zgadza z Prawem i czynić, cnotą jest.

Znać nakoniec rzetelne swe Interesa, pozor od prawdy rozróżnić, prawdziwy rzeczom wszystkim umieć dać szacunek, zowie się: Mądrością.

§. IV.

D

§. IV.

O POWINNOŚCIACH CZŁOWIE-
KA KU BLIŹNIM.

Człowiek do społeczności od Boga przeznaczony w Towarzystwie tylko Cywilnym może dostąpić przyzwoitej szczęśliwości. Ta zaś społeczność nie może zostawać bez zachowania w zajemnych Powinności. Te abyśmy mogli poznać, powinniśmy uważać, co ma za Prawa Bliźni nasz, co Jego jest, i co się Mu należy. Poznawszy te Prawa,
nie

nie wydierać Mu Jch, nie-przywłaszczać sobie mocą, co Jego jest, oddawać Mu co się Jemu należy, jest *Powinnością* naszą ku Bliźniemu. Przez *Prawo* w tym miejscu, rozumie-
my władzę przyzwoitą do czynienia czego, tudzież należytość do jakiej Rzeczy. Przez *Powinność*, rozumiemy to, cośmy albo względem siebie powinni, albo względem drugiego zachować. Przez *u-
stawę zaś*, *Roskaz*, albo *Zakaz* *Prawodawcy*. Prawa takowe,

iedzne są naturalne, drugie nabyte.
 My tu tylko *Naturalne* uważamy, króre abyśmy poznali, powinniśmy Człowieka w *Stanie naturalnym*, a nie w *Stanie społeczności* uważać. *Stan Naturalny* Człowieka to tylko nam *wyśtawia*, co Człowiek ma z przyrodzenia, i co Mu jest jako *Człowiekowi* przyzwoitego według *porządku naturalnego*, któremu *Go Bóg* poddał. W tym stanie uważając Człowieka, widzimy, że ma różne naturalne potrzeby, aby tym potrzebom dosyć

uczy-

uczynił pod utratą życia powinnością Jego jest. Musi więc mieć *Prawo* do tych Rzeczy, któremiby życie mógł utrzymać. *Prawo* to, tak uważane, *Prawem* jest do *Dobr Ziemijskich* do nikogo ieszcze nienależących, które służą do Jego zażywania, albo jest czynienie tego, co Mu jest pożytecznego bez krzywdy cudzey. *To Prawo*, lubo *Go* ma każdy, przecież w młodym wieku nie może go zażyć dla nieposobności swoiey. W dalszym wieku

łoży

łoży go każdy według industryi, pracy, i ufilności. Kiedy go zażywa, przyda Mu się; kiedy go nie umie, lub nie chce zażyć, na nic Mu się nieprzyda. Nakoniec ten tylko do jakiej Rzeczy, która do nikogo nie należy, ma *Prawo*, który o nabycie Jey starał się; a więc nabycie *Prawa* do jakiej Rzeczy w szczególności, zawisło, od sposobności lub unieretności Człowieka, tudzież od społeczności stanu, w którym się musi znajdować.

Łożyć

Łożyć lub zażywać *Prawa*, jest to iedno, co starać się o Dobra Ziemskie, ku zachowaniu zdrowia i życia służące; starać się zaś o nie trzema może sposobami: I. Szukając co dzień urodzaiów ziemskich, które natura sama bez roboty Ludzkiej wydaie. II. Zebrane te urodzaie w czasie ich obfitości na dalszy czas zachowując. III. Przymnażając sobie tychże urodzaiów przez sadzenie owoców, sianie zboża, i bydła pielęgnowanie. Jm. kto do

wię-

większey doskonałości przychodzi na Rozumie, tym sie też lepszego chwytta sposobu zarabiania, tym też do więcey rzeczy rościaga swoje Prawo naturalne. Aby tedy miał Prawo do Rzeczy jakiey, która ielzcze do nikogo nienależy, pracować okolo niey powinien, a tak praca pokaże, że on tylko w szczególności ma Prawo do niey.

Każdy Człowiek zaczynając żyć nie ma nic własnego, prócz swoiey osoby, w tey oso-

osobie znayduią się naturalne sposobności, iako to: *Rozum, Pamięć, Siła ciała, Praca*, i. t. d. przez które, byleby chciał ich zażyć przyzwoicie, może dofyć uczynić swoiey powinności, i potrzebie dogodzić. *Własność tedy Osoby Jego* jest tą Rzeczą, która do Niego, a niedokogò innego należy, *jest pierwszym Prawem Przyrodzonym*. Kiedy zaś szuka codziennie i zażywa, lub zgromadziwszy zachowuje Dobra Ziemskie ku Jego potrzebie służące, nabywa

wa własności *Dobr Ruchomych*, która *tym Prawem*, co i pierwsza do niego należy. Kiedy nakoniec przyrząda sobie *Dobr Ziemi*skich przez pilną uprawę gruntu, nabywa trzeciej własności *tymże Prawem Naturalnym*. Własność tedy pierwsza może ją nazwać: *Osobistą*. Druga: *Ruchomą*, Trzecią: *Gruntową*. Te trzy własności mogą się jeszcze nazwać jedną własnością na trzy części dzielącą się, bo dwie ostatnie łożą się nie pierwszej wyrażają. Te

trzy

trzy własności niebyłyby zupełnie własnością bez wolności i pewności; *Własność* więc, *wolność*, i *pewność*, te trzy są *Prawa najistotniejsze* każdego Człowieka. Tych tedy *Bliźniemu niewydierać*, *naszą też Powinnością*.

Spółeczność Ludzka nie na zniesienie lub przywłaszczenie tych trzech Praw, ale jedynie na obronę Jch jest założona. W tej społeczności nikt nie może pożytecznie używać trzech *Własności z Prawa Naturalne-*

ralnego służących sobie, żeby od drugich pomocy i ratunku nie zasiała. Zasiagać zaś pomocy dla potrzeby, jest czynić zamianą iedney własności za drugą. Z takowey zamiany podług dobrowolney umowy różne wynikają *Prawa i Powinności*; Naprzykład: Między Panami i sługami, między Dziećmi i Jch Dóbr Dzierżawcami, między kupującemi, i Przedającemi i. t. d. Zaczynamy znać dobrze, co jest *Własność Osobista, Ruchoma, i Gruntowa,*

zna-

znając, iak się te trzy Własności w Towarzystwie Ludzkim zamieniają, tym samym możemy doskonale poznać gatunek *wszelkich Powinności Ludzkich*, do iak ścisłego obowiązku pociągają każdego, i na iakim ją fundamencie zasadzone.

§. V.

o *USTAWIE NATURALNEY, SPRAWIEDLIWOSCII, i DOBRO-CZYNOSCII.*

Ustawa Naturalna jest pewna Reguła od Boga przepisana Człowiekowi iako rozumne-

zumnemu i wolnemu stworze-
niu, przez którą Tenże nay-
wyższy i Naymędrszy Pan
przykazuje Mu, albo zakazuje
co takiego pod karą lub nadgro-
dą nieuchybną. Ustawa ta, to
w sobie zamyka.

Starać się dla siebie ile mo-
żna o iak naylepszy los życia
doczesnego, nienaruszając, i
nieprzywłaszczając sobie Pra-
wa cudzey Własności. Pier-
wsza część tey Ustawy wyraża
Powinnność względem siebie,
Druga część wyraża Powinnność
naszą

naszą względem Bliźniego.
Sprawiedliwość iedno znaczy
co druga część teyże ustawy.
Gdyby tey niebyło sprawiedli-
wosci, nastąpiłoby zamieszanie
wielkie, żaden by Człowiek
niemiał *Prawa Przyrodzonego*
czynić to dla siebie, co jest
Rzeczą pożyteczną, ale raczey
co Jemu samemu wraz z Inne-
mi może być nayszkodliwszą
Rzeczą.

Czynić dobrze Bliźniemu
w potrzebie zostającemu, jest
to iedno, co ustąpić Mu iakie-
go

go Prawa, iakiey własności do siebie należący, nic od niego w zamianę nie biorąc.

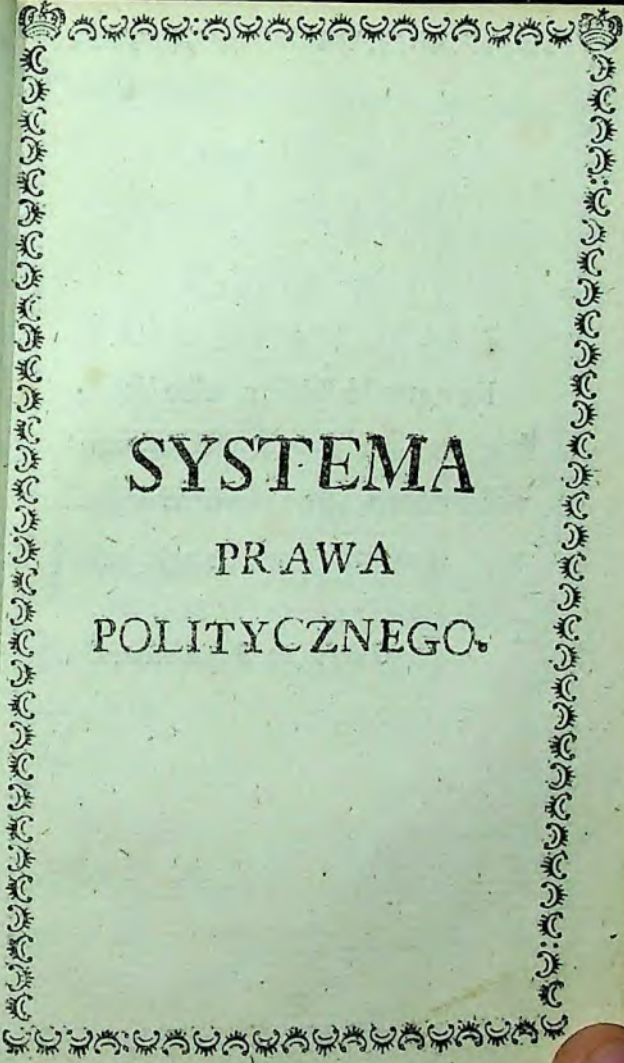
To wszystko na uwagę wzięwszy, wyznać potrzeba, że cokolwiek naruszać będzie albo *Własność*, albo *Wolność*, albo *Pewność*, to wszystko przeciwne będzie razem *Prawu Natury, Ustawie, i Sprawiedliwości*. Tak naprzykład Odbierać komu życie niekusić, odbierać *własność*, i *wolność Osobistą*, wydzierać *własność Ruchomą*, lub *Gruntową*,

za-

zabraniać żeby Człowiek przezłożenie pracy i własności Ruchomey niemógł nabyć własności Gruntowey, przeskadzać nakoniec iakimkolwiek sposobem, żeby kto niemógł użyć wolnie i godziwie Prawa swego Naturalnego, i rozciągnąć Go przyzwoicie według swoiey sposobności, i *indystryi*, iest oczywistym zwałceniem Prawa i Ustawy od Boga daney każdemu, dla dostąpienia w tym życiu przyzwoitey szczęśliwości.

Koniec Prawa Natury.

E SYSTE-



SYSTEMA
PRAWA
POLITYCZNEGO.

Non modò falsum esse istud
sine injuria non posse, ad hoc
verissimum, sine summa justitia
Rempublicam regi non
posse.

Cicero de Republica.

(*) 63

P R A W O P O L I T Y C Z N E.

§. I.

o LUDZIACH w STANIE SPO-
ŁECZNOŚCI ŻYJĄCYCH.

Ludzie w troiakim stanie
uważać się mogą: Albo w
stanie osobności, albo Groma-
dy, albo w Stanie porządnej
Społeczności.

Stan Ludzi w Osobności
jest ten, gdzie Ludzie żadne-
go z sobą nie mają uczestni-
ctwa.

Ludzie

Ludzie w Stanie Gromady żyjący swego Prawa Naturalnego według sposobności i umiejętności swoiey zażywają, ale żadnego między sobą związku i umowy nie mają.

Ludzie w Stanie porządnej Społeczności żyjący czynią związek i umowę na ubezpieczenie iak największe Prawa własności i zachowanie Porządku i winności zobopólnych między sobą. Ze się Ludzie do takiej Społeczności rodzaju ludzkiego zwać możemy poznać: Ze Człowiek

wiek

wiek w stanie osobności lub Gromady żyjący, nigdyby swoim potrzebom wystarczyć, napaściom tak Ludzi iako i Zwierząt obronić by się nie mógł, i. t. d. Początek wprowadzie takiej społeczności bierze się od Oycowskiej Rodziny wladzy nad Synami, iednakże Społeczność takowa staje się przez umowę, którą Ludzi mnostwo zawiązują, i obowiązują się pracować razem dla szczęśliwości i pożytku Publicznego, przepisując sobie:

i jakim

jakim się to dźać miało sposobem. Gdyby tego nie uczynili Ludzie za głosem Rozumu i instyktów wewnętrznych nie idący po więkzey części, cudzeby Prawa bezkar- nie wydzierali. Ludzie za- tym lubo naturalnie równi, iednakże wchodząc w społecz- ności drugim podległemi być powinni, iako od siebie dla pokromienia Ludzkich namiętności wybranym, a to z umowy uczynioney. W tak- kowym stanie Społeczności

zosta-

zostając, bezpiecznie sę przy trzech własnościach, *Osobistej, Ruchomej, i Gruntowey*, przy pewności Jch i wolności, i ten-ci to jest koniec Społecz- ności stanu! Za to wyzuwają się po części z wolności Natu- ralney, poddając się Ustawom przepisanym, obrony trzech *Własności* nie iuż w swoiey mocy, ale w ustanowionych Magistratach szukając, chyba gdyby się nie mogli udać do Magistratów.

§. II.

§. II.

o PRAWACH LUDZKICH w STANIE
SPOŁECZNOŚCI FORZĄC
DNEY PRZEPISANYCH
w POWSZECHNOŚCI.

Przepisy Ludzkie na Przepisy
Natury załadzone, ubespie-
czające tak Prawa Naturalne ja-
ko i nabyte Ludziom w Stanie
Społeczności żyjącym, nazy-
wają się: *Prawem Politycznym.*

Przepisy Ludzkie są dwo-
iaki: Jedne *Fundamentalne*, te
idą za potrzebą, za powinno-
ścią Ludzi, łączą Ludzi z wła-
snym

śnym Jch Interesem, upadek
Jch, ciągnie za sobą upadek
Społeczności: Takowe Prawa
mogą być wszędzie iednako-
we. Drugie *Polityczne*, te wy-
pływają z *Fundamentalnych*; a
te podług okoliczności odmie-
nić się mogą. *Fundamentalnych*
jest Siedm: 1. Ubespicza Lu-
dziom troiaką *Własność*: *Osobi-*
stą, *Rzeczy Ruchomych*, i *Nie-*
Ruchomych. 2. Ubespicza tych
Własności: *Pewność*, i *Wolność*.
3. Wystawia moc Woyskową
na utrzymanie *Własności*, na
odda-

oddalenie Nieprzyjaciół: *Pe-
wności i Wolności*. 4. Na utrzy-
manie tey mocy, rozkazuje
dawać pewny *Podatek*. 5. Na
przyśądzenie *Praw Własności* w
zachodzących kłótniach *Osoby*
wystawia, a nad niemi iako i
nad inżemi *Naywyższą Zwierz-
chność z mocą absolutną*. 6. Obo-
wiązuie *Magistraty* aby sędzi-
ły podług *Ustaw*. 7. Rosporza-
dza *Szkoły*, w którychby każ-
dy uczył się swych *Powinno-
ści*, i *Nauk* do życia *Towarzy-
skiego* y *cnotliwego* potrze-
bnych.

Ze

Ze takowe *Ustawy Funda-
mentalne* nie są wszędzie iedna-
kowe, z tąd pochodzi, że Lu-
dzie przeszędliży w Stan Spo-
łeczności pomału wyzuli się z
pamięci *Obowiązkow Natural-
nych*, a w pótrzebie *Nieumie-
jętność* i *przemoc* *Ustawami*
swoiemi w prowadziła: *Obo-
wiązki i Prawa Arbitralne*. *Pra-
wa Fundamentalne i Polityczne*
tam są dobre, gdzie *Rod Ludzi*
rozmnaża się, tam złe, gdzie
Naród Ludzki niszczyć i upa-
dać musi.

§. III.

§. III.

O POWINNOŚCIACH LUDZI
SKŁADAJĄCYCH STAN PORZĄ-
DNEY SPOŁECZNOŚCI KU
WSPÓŁ - OBYWATELOM.

Powinność Ludzi żyjących
w społeczności Cywilney
w ogólności wzięta, jest, na
Ustawie Naturalney ufundowa-
ny Obowiązek czynienia tego, co
Człowiekowi w szczególności,
całej społeczności jest nayprzy-
zwoitszego, i naypożyteczniejsze-
go bez krzywdy cudzey. Żyjący
tedy w społeczności Cywilney obo-

obowiązani są zachować *Usta-
wy Przepisane*, dla Ojczyzny
nieżalować nawet i życie stracić,
służyć *Jey swemi Talentami,
i Dobrami*. Ten Obowiązek
wkłada na Nich własna Jch
obietnica dla Jchże samych be-
spieczeństwa i pożytku uczy-
niona.

Pierwszą więc Powinnością
żyjących Ludzi w społeczno-
ści Cywilney, jest: Zachowanie
*Ustaw Oczyszczonych na Prawie Na-
tury zasadzonych*. Ponieważ Te
Ustawy zachowując Ludzie,
swo-

swobodne prowadzą życie, celu założoney społeczności dostępują. Prawa swoje Naturalne rościągają, przy Nabytych się utrzymują. Ktokolwiek z tym przeciwko Tym Usługom powstaie, wielki popełnia występki, bo powstaie przeciw środkowi do szczęśliwości prowadzącemu; a Ci którzy broń biorą w ręce przeciwko *Drugim*, dla poparcia śmiesznych swoich zamierzeń są Zbóycami Każdy składających Społeczność

wiąza-

wiązany Powtore jest, dla zatajowania ruiny, albo dla uniknienia wielkiego złego, które ma spotkać Stan Społeczności, *Niezałować nawet życie stracić, gdy do tego Naywyższa Zwierzchność wzywa, byleby tylko przez to mógł ziednać szczęśliwość swoim Współ-Obywatelom.* Każdy gdy mogąc, tego czynić nie chce, wielki popełnia występki, bo przeciw obietnicy uczynioney sobie postępuje. *Krzywo przysięzca jest, Zdrayca jest, niewdzięcznym jest! . . .* Każ-

F dy

dy także *Potrzebie obowiązany* jest: *Służyć Stanowi Społeczności swemi Dobrami dla pożytku powszechnego*, a to z umowy czynionej; gdyż tak czyniąc, staie się stan społeczności takim przeciwko Nieprzyjaciółcom tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym, a w szczególności każdy jest bezpiecznym przy tym, co ma. Dobry Obywatel chętnie daje Podatki na *Expensa Publiczne*, sam ohotnie wynayduie środki, któremiby mógł w spó-

Oby

Obywatelów uszczęśliwić. Wystawia różne Szpitale; drogi naprawia; sprowadza zdrowe wody rurami; czyni Rzeki do spławu zdolne; różne Manufaktury zakłada; daie sposoby do handlu Ludziom i. t. d. W czasie *nieszczęśliwej Wojny* wszystko ustępuje; za to od Współ-Obywatelów w zamianę nic nie bierze, prócz wdzięczności, i chwały niesmiertelnej. Każdy *Poczwarne* obowiązany jest: *Poświęcać Talenta swoje dla Dobra* *pospólitego* jakimby tylko mógł *sposobem*. Temu *Obo-*
wiąz-

F 2

wiązkowi nie czynią dostyć
 Ludzie gnuśni; w rozkoszach
 zatopieni; Filozofowie bez
 troskòw; niepodeymuiący się
 żadney rzeczy tyczący się Do-
 bra pospolitego; trawiający ży-
 cie w miękkościach; przywła-
 dzający sobie cudze zasługi, a
 nietylko nie dobrego dla spo-
 łeczności nie czyniący, ale ie-
 szcze celowi, dla którego iest
 założona Społeczność, prze-
 szkadzający; Urodzeni z Przo-
 dków nieznaiomych, rozumie-
 iący, że się upodlą, gdyby się
 iakie-

iakiego Kunsztu, lub Rzemio-
 śta nauczyli pożytecznego, i
 Im famym, i Społeczności.

Dobry Obywatel dla Dobra
 Społeczności łożyć swoje Ta-
 lenta może: Piastuiąc Urzędy
 Publiczne; Umiejąc iakie
 Kunzta, albo Profeslyi iakiey
 użyteczney pilnuiąc; albo Nauk
 różnych wiadomości pomnaża-
 iąc. Obywatel niepowinien
 podeymować się Urzędów usta-
 nowionych dla Dobra Pospoli-
 tego, kiedy nie ma zdolnych
 Talentów do uczynienia tego
 Dobra. Urzę-

Urzędy, na których swoje Talentałożyć dobry Obywatel może na trzy Klasy dzielić się: to jest: Na Urzędy Radne, Wojskowe, i Sądowe. Żadnego z wspomnianych Urzędów niepiastujący, może się stać pożytecznym społeczności, umiastając iest Kunszta, lub Umiejętności. Kunszta Kraiowi pożyteczne są Rolnictwo, Rzemiosła, i Handel. Zabawa około nich nie jest hanbiącą Duszę Szlachetną: Bo te wymagają Rozumu gruntownego. Prawdziwie tylko hanbią Ród Ludzki zabawy nikczemne.

nikczemne, Ludziom niepożyteczne, Ciało niszczące, Duszę osłabiające.

Umiejętności, w których się Obywatel ćwiczyć może, są: *Mathetis, Physica, Theologia, Ethica*. Te dwie ostatnie są środkiem utrzymania Praw w całości i bezpieczeństwa; Tamte zaś służą do ubezpieczenia Rolnictwa, Manufaktur, i Handlu. Między Profesjami użytecznymi tę kładę, która wymową broni czynić krzywdy Drugim; Także i tę, która

ra formuie Młodzież na Dobrych Obywatelów.

§. IV.

a. Porzecznościach Ludzi Składających Stan porządnej Społeczności ku Zwierzchności Najwyższej.

Uważając iak się formuie Stan Społeczności Cywilney, i co z swoich *Praw Naturalnych* ustepują Ludzie wchodzący w takową Społeczność, możemy poznać Jch Powinności ku Zwierzchności. Uważając tedy, że Zwierzchność

jest

jest Głową nami rządzącą, jest Głową dla ufzczęśliwienia naszego nam roskazującą, z tey Uwagi poznać możemy, *Zesmy* Jey powinni słuchać, i Jey wierne obietnic naszych w chodząc w Społeczność, uczynionych dotrzymać; na tym fundamencie; *Ze* My stawszy się częstką Społeczności Cywilney poddaliśmy nasze siły i wolą pod Rząd Zwierzchności; inaczey? Społeczność Cywilna nie mogłaby trafić do końca, dla którego jest złożona. *Pierwszą więc na-*

fzją

szą Powinnością jest: Podług U-
sław Zwierzchności sobie postępować,
lubobyśmy nie widzieli żadnego
pożytku i sprawiedliwości Jey U-
sław, i lubobyśmy powzięli o
pożytku z nich. Chyba gdyby
rozkazywała co czynić oczywi-
ście przeciw Sprawiedliwości,
albo Wiary odstępować; Temu
wolą się tylko możemy sprze-
ciwić, ale nie Orazem. . . .

Drugą Powinnością jest: Wier-
ność zachować nienaruszoną ku
Zwierzchności. Którzy więc
biorą w ręce broń przeciwko
Niej,

Niej, tyle Zaboystw popełnia-
ją, ile Ludzi zabią. Wier-
ność, którą winniśmy Zwie-
rzchności wymaga, abyśmy
szanowali, i kochali Ją, po-
święcili życie na obronę Jey;
abyśmy pracowali dla chwały
i szczęśliwości Jey Rządu, po-
nieważ Dobro Jey jest ściśle
złączone z Dobrem Społeczno-
ści.

Przeciwko tym Powinno-
ściom wykraczają, którzy się
zmawiają na życie Zwierz-
chności; którzy się przekupić
dają Jey stronie nieprzyjaźney;
któ-

którzy przeszkadzaia zamy-
 sion Jey Zbawiennym; kroki
 Jey wszystkie opacznie troma-
 cza; Pożytkow Jey nie przy-
 czyniaia; chwałę Jey czernia;
 Podatków od Niey ułożonych
 nie płacą; Zyią tak, iak Jm sie
 podoba; Na Magistratach będąc
 czynia co nad władzę sobie od
 Niey daną; Besspieczeństwa
 Jey niebronia. i. t. d. Ponie-
 waż to wszystko sprzeciwia sie
 Umowie, którą w chodząc w
 Społeczność Cywilną uczynili.
 Wielki także popełniaia
 wystę-

występek wypowiadaiący po-
 stuszeństwo Zwierzchności Cy-
 wilney dla tego: Ze nie ma
 prawdziwey Religii. Ponie-
 waż Zwierzchność może be-
 spieczeństwo, i powszechną
 wolność społeczności Cywil-
 ney ubesspieczyć, lubo nie ma
 prawdziwey Religii.

Króloboystwo nakoniec iest
 występkiem strasznym, krzy-
 woprzysięstwem naywię-
 kszym, fromotnym Oycobòy-
 stwem, wydzieraiącym życie
 Oycu Społeczności!

§. V.

*o Naywyższej Władzy w Cywilnych
Społecznościach.*

NAywyższa w Cywilnych
Społecznościach Władza,
jest naywyższe żadney inſzey
władzy Ludzkiej niepodlegą-
iące Prawo rządzenia tąż spo-
łecznością dla Dobra wſzyst-
kich w Niey żyjących. Ta
władza albo ieſt przy Jednym,
albo ieſt przy wielu. Ta nay-
wyższa władza w Społeczno-
ściach podług Ustaw mądrze
przepiſanych karząc Ludzi, od
złego

złego wſtrzymuje, do czynie-
nia przyzwoitego rozumnemu
ſtworzeniu przymusza, i be-
ſpieczeńſtwa powszechnego
przeſtrzega, a zatym ieſt po-
trzebna.

Prawa Naywyższej Wła-
dzy te ſą: *Moc ſtanowienia U-
staw, karania i nadgradzania;
Wydawania Woyny; ſtanowienia
Pokoju; Kreowania Magiſtratów;
Domagania ſię Podatków; Appro-
bowania Akademii, i Jch dogłada-
nia; Bicia Monety; moc do tego
wſzytkiego przymuszająca.*

Ta

Ta Naywyższa Władza od Boga pochodzi, i naywyższej Zwierzchności tylko dawana bywa; ale się nabywa Ludzkim sposobem, to jest: Prawem Woyny sprawiedliwej; Wybraniem, lub następstwem.

Uzurpatorem Ten jest, który gwałtem naywyższą Władzę wydziera Temu, któremu przedtym naturalnie był podległy. Czasem Jmie zwycięzcy na Woynie niesprawiedliwej za Uzurpatora się bierze.

Ta Naywyższa Władza
dwo-

dwoiako się uważa: Raz iako *absolutna*, drugi raz iako *określona*. *Absolutna* władza jest ta: która niepodług przepisów od Ludzi uczynionych sobie postępuje, bo takiej władzy Ludzie Praw nie przepisują, ale tak rządzi, iż cokolwiek czyni, przedziwnie się z *Rozumem zdrowym*, *Prawami Naturalnemi*, i *Boskiemi* zgadza.

Określona władza jest ta: którą gdy komu dają, wprzód się z nim umowia, iak sobie w Rządach postępować. *Despoty-*

G

czna.

czna władza Ludziom bynajmniey nieprzyystoi, która według woli skażoney w izystko rozrządza.

§. VI.

O Powinnościach Naywyższej Zwierzchności, ku Poddanym Jey Rządóm.

Uważając, dla którego końca jest naywyższa Zwierzchność ustanowiona, możemy poznać Jey Powinności. Koniec zaś Zwierzchności jest: *Całości i bezpieczeństwa powszechnego w trzymanie.* Zatym, nie tylko powin-

powinna wiedzieć środki do tego prowadzące, ale zawsze chcieć czynić, coby dążyło do całości, i bezpieczeństwa całego Stanu Społeczności. Dokaże tego, kiedy będzie miała staranie. 1. *Aby liczba Mieszkańców w Kraiu była dostateczna,* 2. *aby Obywatele wszyscy prawdziwie byli oświeceni na Rozumie.* 3. *aby byli w Cnotach moralnych, i czci Boga należący wydoskonaleni* 4. *aby uczciwość powierzchowną zachowali.* 5. *Aby się w Religii kochali.* 6. *Aby sprawiedliwość*

przeſtrzegali, krzywdy nikomu nie czyniąc; 7. Aby jedni drugich nie urazali. 8. Aby Jm na potrzebach do życia nie zbywał; 9. Aby się choroby zaraźliwe nieſzerzyły. 10. Aby Mieszkańcy przyjemne życie prowadzili. 11. Aby Cnotliwi tylko, którzy się ſtali godnymi honoru Doſtoieństwo i Prerogatyw zażywać mogli. Słowem: ſtarać się, aby Prawa Fundamentalne były w ſwoich obrębach, utrzymane, Polityczne podług ilości odmieniane, a do skutku wſzyſtkie przyprowadzone :

1. Będzie liczba Mieszkańców w Kraiu doſtateczna; kiedy Zwierzchność ſtarać się będzie: Aby Wychowanie Dzieci w Kraiu była dokładne; kiedy Cudzoziemcom uczciwym da oſieć w kraiu; kiedy się ze ſwoimi nie będzie uciążliwie obchodziła; kiedy chorobom zaraźliwym zapobiegać będzie; kiedy ſtarać się będzie: aby Obywatele we wſzyſtko, co do życia potrzebnego ieſt, o-
pływali, i tego ſami ſobie nabyć mogli; kiedy Bogatſzym z Kraiu wynoſić ſię niepozwoli;
Na-

Nakoniec, starając się tak dogodzić wszystkim, aby nawet, gdyby Jm. kazano, wyjść z Kraju niechcieli.

2. *Będzie prawdziwie miała oświeconych na rozumie; kiedy będą w Kraju Szkoły, i Akademie; kiedy między Nauczycielami Ten tylko mieścić się będzie: Który jest doskonały w Tej sztuce, ktorey uczy, ma dar uczenia, a przytym jest pilny. Jeżeli tego nie będzie, nastąpić musi Rząd zły, bo Zwierzchność będzie musiała brać na Urzędy*
nie-

niezdolnych, tudzież: Kiedy uczący będą mieli pewne dowody, kiedy będą dawali dowód swoicy biegłości, kiedy będą poznawali pożytek Uczniów przez Examina; kiedy będą mieli władzę, ale określoną przymuszania Uczniów do Nauk, kiedy się będą zbyt niey surowości wystrzegali. Do Szkół Publicznych i Nauk wyższych, Tych osobliwie promowować kazać, którzy są pojętnieysi, i dowcipnieysi, a gdyby Ci do życia niemieli sposobu,

fobu, ze Skarbu na Niech łożyc pomiernie, iako i na Tych, którym niestać na koszt do uczenia, czego chwalebne go przy swoiey wyfokiey biegłości. Uczącym się pozwalać Rozrywek czasem, byleby te niebyły przyczyną rozwiozłości. *Akademie scientiarum* miałyby mieć staranie o pomnożenie Nauk, i Kunstów. Do nieyby należało Prawdy wynalezione roztrząsać i zbierać, powinna mieć wolność zdań, tey wolności na zle nie zaży-

it.

ie, ponieważ w niey Prawdy rozeznac nieumieiaący mieścić się nie maia. Do niey należy doskonalić Nauki wszystkie, i myśleć o polepszeniu Rzeczypospolitey co raz większym. Pod dozorem Tey Akademii powinny być wszystkie Szkoły: Akademie także Rzemioł być powinny.

3. W Cnotach Moralnych i czci Bogu należącey będą wyćwiczeni; kiedy będą tacy od Zwierzchności wysadzeni, którzyby uczyli Młodych rozeznawać:

wać: *Co jest dobrego, a co złego,*
i przypominali starszym; Czego
się z młodu nauczyli. Młodzieży
obyczaje można kształtować
w Szkołach, dorosłych Paro-
chowie. mogą w Kościołach.
Którzy powinni być cnotliwi,
i gruntowną Rzeczy Boskich
mieć wiadomość. Kiedy będą
bywały schadzki w Dni wy-
znaczone od Zwierzchności, na
nich Cześć Bogu powierzcho-
wna oddaie się. Komedye i
Tragedye uczciwe czynią tak-
że częśćkę Nauki moralney.

4. *Uczciwość powierzchowna*
od Mieszkańców zachowana będzie:
kiedy będą Prawa Cywilne na
poskromienie spraw powierz-
chownych całości powsze-
chney i bezpieczeństwa przeci-
wnych postanowione. Obó-
wiązek Tych Praw w prowa-
dza się ustanowieniem kar i
nadgród; Między karami te są:
Utrata Dóbr, honoru, cielesna,
więzienie, utrata życia, głó-
wna. Nadgrody są: Godności
i honory. Kary postanowione
powinny być wykonane, bo
poydą

poydą w pogardę, gdy zaś komu darowane będą, oznaymie potrzeba, co do tego Zwierzchności jest powodem. Kary główne są dla postrachu Innym uczynienia, więc powinny być publiczne, bez względu na Osoby, dowiodłszy wprzod Delinkwentowi występki doskonałe, aby Lud nie miał wątpliwości;

§. *Utrzymaj Zwierzchność Obywatelów w Religii, starając się aby między Niemi kwitnęła Religia, bo więcey może Pr-*

wdzi-

wdziwa Religii Miłość, niżeli wszystkie kary. Dla samych czynienia Przyśiąg w Rzeczypospolitey, potrzeba aby była Religia; Ta aby była w szacunku, Nauczyciele Publiczni w Szkołach i Kościele mają mieć wiadomość głęboką Nauki Boskiej, Cnot Moralnych pełni, osobliwie pobożności sławni. Zwierzchność sama przykład dać powinna z siebie, i do tego zachęcić Godnością zaszczyconych. Ateuszów nie powinna cierpieć w Kraiu, i aby błędy przeciw Religii rozsiewano.

6.

6. *Utrzymaj Sprawiedliwość między Obywatelami*, przymuszając Jch do nadgodzenia szkód wszelkich, starając się: Aby wszystkie uniowy *Prawne* czyniono, *Nie-Prawne* zrywano. Stanowiąc Sędziów w Prawach biegłych, mifuiących *Sprawiedliwość Naturalną* mających moc oprócz władzy Sędziowskiej, aby *Exekucya* Dekretu stała. Otaxowane powinny być wszystkie Towary, Rękodzieła, Prace dzienne Ludzi, Prowizye określone,

Pie-

Pieniędzy pożyczanych ubezpieczenie.

7. *Aby iedni drugich nieurazali*; Kary powinny być postanowione. Do Sędziów należy zemsta, Prywatnym się mścić niegodzi, bośmy się z tego Prawa wyzuli zupełnie, chyba gdybyśmy się do Sędziów żadnym sposobem udać nie mogli. Poiedynki powinny być zupełnie zniesione, przyczyny Jch surowo karane. *Homicidium dolorum* karą śmierci, lub karą śmierci równaiącą się. *Homicidium*

dium culporum mnieyszą karę powinno być karane za nieostrożność. *Homicidium pure casuale* żadney kary mieć niepowinno, iako i *homicidium inculpata tutela*.

8. Nie będzie zbywało Obywatelom na Rzeczach potrzebnych do życia. Kiedy Zwierzchność Kraiowa obmyśli, aby Rolnictwo, Ogrodnictwo, Leśnictwo, i pielęgnowanie Bydła doskonałe wprowadzone było, i w osobliwszym było staraniu, a ztąd potrzebne są ustawy

wy względem Wiosek i Gruntów: Starając się aby Rzemieślnicy wszelkiego gatunku w Państwie byli pod liczbą, *Legem Sumptuariam* obostrzając względem Potraw i Sukien, aby w ubóstwo nie w padli, ale w tym nie naszą tylko trzeba zważać potrzebę wystawiając Cechthauzy, i różne Szpitale, nie pozwalając aby Ten brał Jałmużnę, który robić może, ani Ten z Funduszu, który z kąd inąd może utrzymać życie. Postanawiając

H Bank,

Bank, z któregoby Rzemie-
ślnicy pożyczali Pieniędzy za
małą Prowizyą. Stanowiąc
Ustawy ognia broniące. Ar-
chitektów chowaiąc. Nad-
sierotami Opiekunów prze-
kładaiąc. Zakazuiąc dawac
Podarunków z Prawem Natu-
ry niezgadzaiących się.

9. Przeszkodzi Zwierzchność
temu, aby się Choroby zarazliwe
nie szerzyły, Przestrzegaiąc, aby
Ludzie z nadwężeniem sił
nie mieli przyczyny prawo-
wać; na iednego wiele Urzę-
dów

dów nie wkładaiać. Płace za
dienne Roboty oddawać na-
kazuiąc. W Potrawy i napoje
przedayne wgladaiać. Aby Po-
wietrze nie było zlemi humo-
rami napełnione strzegąc.
Przyczyny wszczętego Powie-
trza umarzaiąc. Doktorów i
Felczerów maiąc. Tądzież
Apteki rewidowane często.
Jako też Szpitale dla Chorych.

10. Przyjemne życie będą mieli
Obywatele: Kiedy Zwierzchność
obmyśli, aby Jm nie zbywało
na tym, co Zmnyśli może nie-

winnie ukontentować. Oczy-
kontentuią Obrazy, Statuy,
Kaiki, Zwierzyńce, Budyńki
piękne, Fontanny, Tragedye i
Komedye, na Linach tanco-
wanie, sztuki Kuglarńkie, byle
to do złego nie było pobudką.
Ulzy kontentuię Muzyka
wśzeika, zawieraiąca *Przeszro-
gi Obyczajów*. Powonieniu słu-
żą zapachy różne; przeciwnie
tym znośząc Przykazaniem:
Aby gnoie za Miasło wywozo-
no. Aby Garbarze i tym podob-
ni za Miasłem mieszkali. i. t.
d.

d. Smakowi służą smaczne i
zdrowe Potrawy, Tych po-
zwalać, byle nie były podnie-
tą do zbytkow i Roskoszy. Gry
pozwalać, byle nie była przy-
czyną kłotni, i niepomiarko-
wany Rozrzutności.

II. *Względem Dostoieństw*
dogodzi Obywatelom: Tym tylko
Dostoieństw pozwalaiąc, któ-
rzy się stali Jch godnemi. Ty-
tułów Dostoieństw nieprzeda-
iąc, to poydą w pogardę fame
Dostoieństwa. Słowa. Iżące
honor karząc, osobliwie te, za
które

które się Pojedynkować zwykli, tudzież piszących Pałkwile.

§. VII.

O Różnym kształcie Rządu w Spółcznościach porządnym.

Naturalny kształtów Rządu podział jest: Na Monarchiczny, Arystokratyczny, i Demokratyczny. Po nich idzie: Mieszany, tudzież składany. Nieprawe Rządy są: Despotyzm, Tyrania, Oligarchia, Ochlokracya, Anarchia najgorsza...

Z prawych kształtów Rządu

du Najlepszy Monarchiczny być się zdaie, byleby sam Monarcha był cnotliwy. Rządu Monarchicznego te są Prawa gruntowne: 1. Aby moc Cywilna i Żołnierka w Monarchoz zamknięta była; 2. Aby się w Rządzeniu z nikim nie dzielił. 3. Aby podług gruntownych Praw rządził. 4. Aby zdatnych Urzędników wyśadzał na swoie miejsce. 5. Aby Obywatele na trzy stany byli podzieleni: Na Duchowny, Szlachecki i Miejski. 6. Aby Urzędy znakomit-

szę

fze Szlacheckie dawał. Rząd Monarchiczny utrzymuic się Punktem honoru w Poddanych, a Cnotą w Monarſze. Rząd Monarchiczny nadwątlaſię i upada, gdy Monarcha oddała ſię od Cnoty, gdy znakomitsze Urzędy niewoli, i podchleſtwa ſą znamieniem, gdy znakomitsze Domy nie mają względów tylko Podchlebcy, gdy Godnieyſi ſamowładnego Rządu ſą naszym czyniem, gdy Urzędnikom powaga odjęta, gdy Poddani Podatkami zbyt ſą wycieńczeni,

gdy

gdy ſą zbyt ubodzy pod Nim, gdy Jch w Woynę niepotrzebnie wciąga.

Rząd *Despotyczny* ma grunto-
wne, lubo ſprawiedliwości
przeciwnie Prawa, 1. Aby ſam
przez ſię Państwem rządził. 2.
Aby Tronu beſpieczeńſtwa
miał nie z miłości Poddanych
ku ſobie, ale z boiaźni. 3. Aby
wſzyſtkich majątki do Niego
należały. 4. Aby Poddanych
w nieumiejętności utrzymy-
wał, ażeby ſwego Stanu nie-
ſzczęśliwego poznać nie mo-
gli.

gli. Rząd Ten upada, gdy Monarcha nastąpi mądry.

Rząd *Arystokratyczny* iedyń-
ście przed oczyma mieć powin-
nien Prawideł; to jest: 1. Aby
obierać wiłocznie Urzędni-
ków Godnieyszych. 2. Aby
stanowić wszystko Rozumem
i Radą rozmyślną. 3. Aby gdy
Szlachta do Rządu wchodzi,
dla niey przygotować materye
obrad. 4. Pospoistwo nie ma
być zbytecznie upośredzione.
5. Zaden nie ma mieć Urzędu
dziedzicznym Prawem. 6.
Stany

Stany nie wchodzące do Rady
nie mają być w niewoli trzy-
mane. 7. Aby skromność i po-
miarkowanie zachować. 8.
Senatorów obieranie niepo-
winno do Senatu należeć. 9.
Cnota i gorliwość o Dobro Pu-
bliczne Twierdzą Rządu Tego
być powinno. 10. Gał Praw-
do mierności we wszystkim
zmierzać powinien. 11. Spo-
sób ćwiczenie Młodzi do U-
staw krajowych przystosowa-
ny być ma. Rząd *Arystokraty-
czny* ku upadkowi się nakła-
nia,

nia, i ginie, gdy sobie niektórzy przywłażczają szczególne zaszczyty, gdy nie wszyscy zarówno podług ilości majątków Podatki płacą, gdy Stan Szlachecki, albo zbyt ubogi jest, albo zbyt bogaty, a mierność opuszcza, gdy w tym Rządzie Majorat przyimują, gdy Cnota w Rząd wchodzących wygaśnie.

Rząd Demokratyczny na tym się gruntuie Wyroku: Aby nikt dla Dobra Pospolitego nie załował majątków, a nawet z życia stracić,

cić, gdy tego będzie potrzeba Rządu Tego Prawa Fundamentalne są: 1. Czas i miejsce Obrad naznaczyć. 2. Wszystko większością, głosów kończyć, i Urząd mieć, któryby tego doładał. 3. Wolnie Urzędników obierać, albo głośno, albo tajemnie. 4. Moc Prawodawcza powinna być przy Pospolstwie. i. t. d. Sposobami się Temi utrzymuie: Miłością Ojczyzny, Duszą wolnego Rządu, poddaniem się zupełnym Prawom, chęcią Kraiowemu

mu

mu Dobru dopomagania. Słowem: *Cnotą we wszystkich*. Upada Teń Rząd, gdy Osob na Urzędy wyfadzonych niechęć znać nad sobą Zwierzchności, gdy się tylko o Dobro prywatne staraia, gdy Prawa idą w zaniedbanie, gdy Cwiczenie Młodzi Cudzoziemcom, lub Rodakom cnoty i umiętności niemaiącym polecaia; Gdy chęć Zbiorów iest celem wszystkich Ich czynności; Gdy Cnota we wszystkich wygasnie.

Rząd

Rząd mieszany utrzymuie się, wzrost bierze lub upada przez to, przez co utrzymuie się, wzrost bierze, lub upada Rząd Demokratyczny, z którego się Rząd mieszany składa.

§. VIII.

O Rządzie Mieszanym w szczególności.

JEżeli Rzeczpospolita będzie zmieszana z Rządu Monarchicznego i Arystokratycznego, albo z Monarchii i Policyi, czyli iak zowią *Demokracyi*, ieden wprawdzie rządzi z przyczyny

ny Formy Monarchiczney, ale władza Jego w niektórych okolicznościach jest określona z przyczyny Arystokracji lub Policyi. Rządca Ten, aby to co przyobiecał i poprzyśiągł, dochował, powinien mieć wiadomość o Bogu, a tę żywą i. t. d. a ztąd się pokazuje godność Religii Chrześcijańskiej dla stanu życia następującego. Rządzczy tedy bywa określona władza: 1. Kiedy sam Podatków stanowić nie może, a do tego jest Pódskarbi. 2. Kiedy

Zołnierz

Zołnierz nie zupełnie od Niego zawisł, a do tego jest Hetman, ale od Zwierzchności dependujący. 3. Kiedy moc kreowania Urzędników nie wsiłka do niego należy, ale tylko moc wybrania którego z Kandydatów Jemu podanych. Z tym wszystkim to określenie nie powinno być przeciwne naturalnemu. Rządca mądry nie określony tak zażywa Władzy swoiey właśnie iak gdyby była określona, określony zaś tak iey zażywa, iak gdyby nie była określona. Moc

I

Rze-

Rzeczypospolity wydaie się w Ludności i w Pieniędzach. Rządzczy Maieſtat obrażają Poddani, gdy co przeciw Jego władzy i mocy knują; na Tych kara być powinna, trzeba Jm kazać przyſięgać, a ztąd ſię pokazuje potrzeba Religii nie tylko Naturalney, ale i Chreſciańskiej. Rządzca Ten dobrze rządzi, który władzy i mocy naywyżſzey zażywa tylko dla utrzymania w całości i beſpieczeńſtwa Publicznego, z fzcześliwości Obywatelów

łów ma ukontentowanie, kochać wſzyſtkich zachowując co przyobiecał; Dokaże tego.

1. Sprawiedliwość utrzymując.
2. Po Wſiach i Miastach dobry porządek wprowadzając.
3. Ku pomnożeniu Obywatelom Bogactw pomagając.
4. Sprawiedliwe Podatki uſtanawiając.
5. Konſyliarzów mądrych mając Zawsze będąc w ſtanie bronienia Kraiu od napaści Obcych.

1. Rządzca Ten ſtanowi Sędziów, i Jm udziela Władzy

swoiey. Sędziów niższych Dekreta powinny być przesyłane do wyższych, od wyższych do naywyższego iakiego Trybunału; Do niego pozwolć, appellować stronie, która przysięże, że Dekret napisany jest przeciwny Sprawie dobrej, tudzież powinien być ustanowiony naywyższy Trybunał Kryminatów, do którego by Dekreta z Inkwizycjami odsyłano, a Ten miałby moc Jmieniem Zwierzchności potwierdzać go, kiedy jest

spra-

sprawiedliwy. Dekreta w Sprawach Cywilnych na tę Formę *Syllogizmu* powinny być pisane: *Jżli taka Sprawa będzie i. t. d. taki Dekret powinien być pisany, a że taka Sprawa jest, więc się taki Dekret pisze.*

W sprawach zaś Kryminalnych na tę Formę *Syllogizmu*: *Kto taki Wysłępek popełnia, taką powinien mieć karę, ale Tycyusz ten Wysłępek popełnił, więc taką powinien mieć karę.* W Proceście Kryminalnym starać się potrzeba, aby oskarżony o iaki Wy-

stępek

stęppek byi zupełnie przekona-
ny i do przyznania się nie
przez Tortury pobudzony, aby
kara niezdawała się być zadana
Niewinnemu.

2. Rządzca starać się będzie
o całość i bezpieczeństwo
wizyfkich, kiedy postanowi
Magistraty Mieyskie i Wiew-
skie mające moc wykonania
Rozkazow Jego, Władzy abso-
lutney niemającej, chyba w
Rzeczach małej wagi, gdzie
zaś są obfzerne Prowincye,
gdy Przełożonych Prowincyi
posta-

postanowi, do którychby inſze
Magistraty po radę udawały
się, w tym, co się tycze całości
i bezpieczeństwa Miał, y Wio-
fek. Dla Przełożonych Pro-
wincyi ta powinna być Uſta-
wa: *Czyn to, co całości Prowin-
cyi ſłuży, nie czyn temu Rzeczy
przeciwnych.* Dla Magistratu zaś
Wieyskiego i Mieyskiego ta po-
winna być Uſtawa: *Czyn to, co
całości, i bezpieczeńſtwu Miał i
Wiofek ſłuży, nie czyn Rzeczy temu
przeciwnych.* Aby dobry był po-
rządek w Miałach, potrzeba,
aby

aby Urząd dobrego Porządku
 był postanowiony od Rządzący.
 Naypierwsza Tego Urzędu po-
 winność w opatrzeniu bezpie-
 czeństwa życia, głowy i Miał-
 ku Mieszkańców wydać się.
 Będzie to bezpieczeństwo, kie-
 dy Ten Urząd będzie miał oko,
 aby napaści i Rozboje w Miał-
 stach niepoślały; kiedy do tego
 będzie miał Wojskowych Lu-
 dzi donoszących sobie o wśzy-
 stkim; kiedy będzie wiedział,
 o nowo przybywających do
 Miasta; kiedy w czasie zarazy

Obfitość

Obfitość pożywienia zdro-
 wym; chorym wygodę opa-
 trzy, kiedy na Drukarnie bę-
 dzie miał oko, aby z nich sta-
 wę raiące Pisma nie wycho-
 dziły, karząc Autorów suro-
 wo; kiedy przeciwko ogniom
 obmyśli sposoby, iako to: Ulice
 rozprzeżerzeniając, drewnia-
 nych Budynków nie cierpiąc,
 i gontami pokrytych; często
 Domostwa zwiedzając, czyli
 Prochu i. t. d. w nich nie cho-
 waią. Bo w Magazynach za
 Miastem takowe Rzeczy być

powin-

powinny, dogładając aby każdy Gospodarz miał sikawke, haki żelazne, i inne do zabronienia Pożarów narzędzia, Kominiarzow wyznaczając, na Wieżach straż mając, w czasie Pożaru warry rozstawiając; Tych co ze Gry żyją, nie cierpiąc, także Astrologów, Kabalistów, Wieszczków wszelkich, i tym podobnych Ludzi, iako to: Alchymistów wypędzając. Ochędostwa przestrzegać będzie Urząd dobrego Porządku; Gdy Brukowanie w
 nay-

naymnieyszym zakątku nastąpi, gdy Kanały kryte będą; gdy Bruków naprawianie, i czyszczenie ustawiczne będzie. Gdy gnoie codzien będą wywożone, gdy zabroni trzymać Bydła w Tych Miasztach, które z Roli nie żyją, gdy za Miasztam będą Warsztaty Garbarskie, Kuźnie, Cegielnie, Węglarnie, Piece Wapienne, Giłparnie i. t. d. Gdy Ciała umarłych za Miasztam będą chowali przy Kaplicy w Polu; gdy zdrowe będą Studnie dobyte;
 gdy

gdy Architekci będą do stawiania Budynków trwałych. Taniść obmyśli, gę Rzeczy do nieuchronney potrzeby i wygody służące naytaniſze będą. Na ten albowiem koniec Ludzie w iedną zgromadzili się Społeczność, pod rządy się poddali, wyzuli się z wolności Naturalney, aby od Naywyższej Zwierzchności Namieſtnicze wyſadzone Urzędy, o nich zawiadywały potrzebach. Chleba więc nayprzod Cenę uſtanowić; na Piekarzów i Młyny

Młyny mieć oko potrzeba. Mięsa aby była taniść, małe cła by były miały od pędzących do Miast Bydło na Rzeź, Tudzież Soli mieć w obfitości. Od Ryb Jarzyn, i tym podobnych Rzeczy akcyzy niebrać. W Dni Niedzielne i Święta przedaży zakazać. Rzeczy zdrowiu ſzkodzących iako i napoiow bronić przedawać. Szynkarze i Rzemieſlnicy pod dozorem Tego Urzędu być by mieli. Urząd dobrego Porządku po Wſiach powinienby od niebezpieczeństwa Mieszkańców w otwo-

swobodzić; i ochędostwo przy-
 zwoite zakrzewić. Starać się
 łapać Złodzieiów, Zboyców,
 niazdy czyniących, i bez świa-
 dectwa do Wsi przychodzą-
 cych. Zebrakom ze Wsi do
 Wsi przechodzić nie dawać.
 Austerye niespodzianie zwie-
 dzać. Sposób od ognia ten sam
 co i w Mieście zachować.
 Prócz tego kazać mieć porzą-
 dne Latarnie idącym do Offi-
 cyn gospodarskich. Rzekom
 Tamy czynić, aby Gruntów
 niepsowały. Nayczystey kaza-
 ć mieszkać Wiejskim, lubo
 przy

przy szczerpłym majątku; Dro-
 gi naprawiać i. t. d.

3. Ocalaią się i pomnażaią
 Bogaćwa temi sposobami; Za-
 kazując wywozić Pieniędzy
 za Granice dla czego, trzeba
 się wstrzymać od Towarów,
 bez których można się obeysć,
 albo na Jchmieysce, mieć infze,
 ustanawiając handle, i przymie-
 rza handlowe zawieraiące. Wy-
 ieżdżać Młodym, osobliwie Bo-
 gatszym, czy to dla Nauki, czy
 to dla zwiedzenia Kraiów za
 Granice niepozwalaiąc. Nauki
 Rolnictwa, Ogrodnictwa, E-
 kono-

konomiki rozkrzewiając. O
 Szpichlerzach Publicznych, a-
 by Zboże niezdroszało, nysli
 do skutku przyprowadzając.
 Od Woyny się wstrzymując,
 chyba w oślatniey potrzebie;
 pozwalając, aby Bogatsi Cu-
 dzoziemcy u nas mieszkali,
 zachęcając Jch, aby na Nauki
 do nas ieździli. Szulerów, Ku-
 glarzów, Szalbierzów, Loter-
 ników, i tym podobnych, ie-
 żeli z sobą więcey wywożą
 pieniędzy, niżeli ich tu zosła-
 wiają nie cierpiąc. Otwiera-
 iąc Szyby kruszcowe, gdzie
 być

być mogą; Jeżeli Jch nie masz;
 handel prowadzić; niechby się
 sama Zwierzchność w to wda-
 ła, aby Naturalne Dobra dosta-
 tkiem się rodziły, a przerobio-
 ne do Jnnych Kraiów wywo-
 żone były, starając się, aby ie-
 den z krzywdą drugiego wię-
 cey pieniędzy nieposiadał. Ła-
 komym, aby pieniędzy niecho-
 wali, bezpieczeństwo Jch Pie-
 niędzom czyniąc Bogatszym
 okazały być pozwalając, byle
 z tąd korzyść szła na mieszkań-
 ców samych, a nie obcych, a
 z tąd się pokazuje potrzeba
 K kunsz-

kunштów różnych i Reko-
dzieł.

4. Rządca od Konfylliarzów rady miałby zaciągać, Ci o Dobro Publiczne bardziej, niżeli o prywatny interes dbać mają. Ludzie wielkiej cnoty, w niczym nieposzlakowani. Ze zaś Ci czasu nie mają do myślenia, i wynajdowania Rzeczy potrzebnych dla Rzeczypospolitey, trzeba Collegium postanowić z Ludzi obdarzonych Darem myślenia i wynajdowania
Rze-

Rzeczy potrzebnych dla Rzeczypospolitey. Ci Konfylliarzom to co wynaleźli podawać by mieli, aby to roztrząsnęli, roztrząsnawszy dać dobrą Radę mogli.

5. Naywyższa Zwierzchność ma Prawo nakazywania Podatkow, aby niezbywało na koszcie potrzebnym dla Rzeczypospolitey, dla ozdoby Maieſtatu utrzymania. Ci którzy się w płaceniu Podatków ociągają, przymuszani być powinni. Podatki mają być nie

K 2 ucia-

uciażliwe, mogą być inſze dla utrzymania okazałości Dworu, a inſze na expenſa Publiczne, Tych dwóch ſkarbów razem nie łączyć.

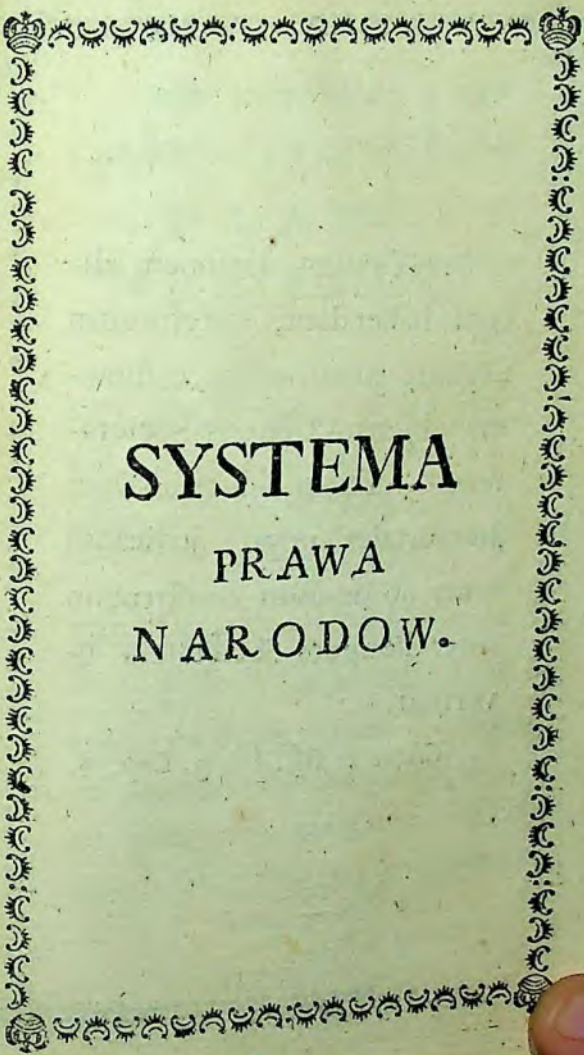
6. Rzeczca obroni przeciw niażdżom Nieprzyjacielskim Kray ſwój, kiedy ſię będzie w pokoju kochał; a ieżeli by był przymuſzonym do Woyny, Obywatele czym prędzey co tylko potrzeba do Woyny złożyć mają, chociażby też i większe Podatki uchwalone były. Wczeſnie zawrzeć Przymierza z Jnnemi

z Jnnemi odporne; Te Przymierza ſobie ſzacować, podczas pokoju o Woynie myśleć; Cekaury napełniać bronią na czas przyſzły. Fortece reparować, uſtawicznie Woysko zgodne do oparcia ſię żywić. Po Woynie Podatków zmniejszyć, i nie iakich ſwobód pozwolić Obywatelom.

K O N I E C

Prawa Politycznego.

SYSTE-



SYSTEMA
PRAWA
NARODOW.

Qui Civium rationem dicunt habendam, externorum negant, hi dirimunt communem humani Generis Societatem. - - Etiam, adversus Deos Immortales impii judicandi sunt; ab His enim constitutam inter homines Societatem evertunt.

Cicero de Off. lib. 3. Cap. 5.

*****;*****

P R A W O N A R O D O W.

§. I.

O Prawie Narodów, ile toż samo jest, co Prawo Natury przystosowane do Ludzi w społeczeństwach żyjących.

Prawem Narodów nazywamy Te Przepisy tak dane iako i niedane, które Narody w niczym sobie niepodlegające powinny zachować tak względem siebie, aby przytym

co.

co mają utrzymać się mogły,
i co raz stały się doskonalszemi,
iako i względem Innych, aby
co cudzego jest sobie nieprzy-
włażczały, ale raczey sobie
wzajemnie do uszczęśliwienia
swego pomagały, ponieważ
wszyscy są Bracia, a cały Świat
jest Miastem wspólnym wszyst-
kim Ludziom. Naród w sobie
uważany jest zebraniem Lu-
du osiadłego w obzernym
Kraiu zamkniętego pewnymi
granicami pod iednym niesz-
kaiącego Panowaniem, zgro-
madzonego dla całości i bezpie-
czeń-

czeństwa swego. Narod tako-
wy albo jest *udzielny*, albo *nie-
udzielny*; tudzież albo jest *pole-
rowny*, albo *gruby*, albo nako-
niec *dziki*.

Narod *Udzielny* możemy u-
wazać względem drugiego,
Nayprzed: Ze ieden drugiemu
nie jest podległy, ieden drugie-
mu równy, ieden od drugiego
pomocy potrzebujący. *Powid-
re*: Ze ieden Narod tak się ma
względem drugiego Narodu,
iako się ma ieden Człowiek
względem drugiego Człowie-
ka,

ka, a co ieden Człowiek czynić powinien względem drugiego Człowieka, toż samo czynić ma *Narod* ieden względem drugiego *Narodu*, iako to: Nie powinien czynić żadney krzywdy drugiemu *Narodowi*, wzajemnie sobie dobrze czynić, w nieszczęściu się ratować, pomagać sobie do uszczęśliwienia, dochować wiernie obietnic przyrzeczonych, nadgrozić chętnie szkody, które *Narod* *Narodowi* uczynił, broniąc swego, tak sobie postępować,

wać, aby krzywdy najmniejszey swemu Przeciwnikowi nie uczynić. Bo nieprzestają być *Ludzie* *Ludźmi*, gdy *Cywilne* społeczności formują, a zatym ani obowiązków Człowiekowi właściwych pozbywają; na tym tedy to wszystko czynić mają fundament: Ze sama istota *Narodu* wystarczyć sobie, zachować się, doskonalić, i szczęśliwą być bez pomocy podobnych do siebie istności nie może. Z tąd więc wynika, że wszyscy *Ludzie* w społ-

w spólnie pracować powinni dla swego i innego Kraiu Obywatelów uszczęśliwienia; bo co Narody winne sobie samym, to też i drugim czynić powinny, bez uszczerbienia jednak pierwszych ku sobie obowiązkom, dla tego celu, aby iestestwo swoje i Kraiów swoich ocaliły i doskonały. Temu obowiązkowi dosyć czynią Narody, kiedy ieden drugiego od upadku ratuje, kiedy głodem przyciśnionemu dosyła żywności, kiedy korzyści wy-

nalaz-

nalazków swoich drugiemu udziela; kiedy do wydoskonalenia Jego się przykłada: kiedy chcącemu wybrnąć z dzikości i Barbarzyństwa pomaga, atoli żaden Narod nie ma Prawa przymuszać drugie do przyjęcia tego co ku wydoskonaleniu Jch chce uczynić, boby to było gwałt czynić przyrodzonej wolności. Gdyby te obowiązki, iak są poznane, tak były w skutku pełnione, byłby w ten czas Ród Ludzki szczęśliwy, nieznawszy więcey gwałtownych

townych środków, świat cały zdawałby się być jedną wielką Rzeczpospolitą. Uważając wspomniane obowiązki, wniesć sobie możemy: *Nay-przed*: Ze podbiwanie Dzikich Narodów dla Jch wypolerowania, jest pozór równie niesprawiedliwy, iak śmieszny. A dajmy to: Ze Narodom oświeconym jest powodem wielką miłość Bliźnich w dzikości i Barbarzyństwie żyjących, aby z niey wybrnęli, niechby oświeciwszy Jch, i Rząd dobry wprowadziwszy zostawili przy

przy wolności, nadgrodziwszy sobie *Expensa* wojenne, biorąc sobie z tego co w Jch Kraiu jest, aleśmy tego ani widzieli, ani o tym slyszeli. Wnosić *Powtore* możemy: Ze Narody przeciwko tym Obowiązkom wykraczają, utrzymywaniem w Narodzie obcym niepokoju, podniecaniem kłotni, i niezgod, przekupywaniem Obywatelów, odmawianiem Sprzymierzeńców, nastrojeniem Nieprzyjaciół, czernieniem chwaly Narodowej, nadwężaniem Jego niepodległo-

głości, wydzieraniem własności drugiego Narodu. Wnosić możemy *Potrzenie*: Ze te Święte obowiązki nie będą uskutecznione wprzód, poki się Narody wzajemnie kochać, i prawdziwey z sobą przyjaźnić nie będą.

§. II.

Ó Prawie Narodów z umowy między Narodami uczynioney a mianowicie o Posłach.

Praw Narodów z umowy Czworaki zawiera Podział; to jest: *Względem Posłów. Względem*

Względem Woyny. Względem Przymierza. Względem Przekowania.

Poselstwa początek swóy biorą wraz z założeniem Towarzystwa Ludzkiego, potrzeba i pożytek Narodów oneż wymyśliły. Dzielą Posłów na trzy stopnie: Posłowie Główni ukoronowanych tak zwyczajni, iako i nadzwyczajni *Ambassadeurs* należą do pierwszego Stopnia. Posłowie mnieyszi tak ordynaryjni, iako extraordinaryjni: *Envoyé*, do drugiego

Stopnia Rezydenci, Kommissarze, Deputaci, Prokuratorowie, Konfulowie, Agonci, Sekretarze Pofelstwa należą do trzeciego Stopnia. Przywileie Posłow te są: Niepodpadaia Sądowi Kraiowemu; wolno Jm mieć Kaplicę podług tey Religii w Kraiu, w którym są Posłani. Jch Domy są schronieniem Winowayców. Nie płacą Cest od Rzeczy dla swey wygody sprowadzonych. Audyencye kiedy chcą, i wyjazd mieć mogą każdego czasu.

foby

foby Jch, i Osoby do Nich należące we czci wszelkicy być mają. Przywileie Posłow wielkich *Ambassadeurs* te są procz wspomnionych: Przejeżdżający przez obronne Miasta Kraiu, w którym urząd Ten sprawować mają, wystrzeleniem z Armat witani bywają. Wjazd uroczysty do Miasta głównego, i od naygodnieyszey Osoby Dworu powitanie mają, na Audyencyach publicznych z nakrytą głową mówić, gdy Monarcha Kraiowy wprzód nakrycie, mogą. Na Cere-

Ceremoniach mieysce poważne mają, Tytuł się Jm daie *Excellentia*. Okryślenie Jch Przywileiów jest to: Ze Jm te Przywileie w tym tylko Kraiu służą, w którym sprawują Urząd Pofelski, że wchodzący w iakowe spiski przeciw Zwierzchności krajowej, mogą być i pod straż wzięci, że w charakterze Pofelskim będący w tym Kraiu, z którego jest wywołanym, nie ma Tych Przywileiów. Tych Przywileiów nieużywa Pofeł, aż będzie przyięty od Zwierzchności

ści do kórej jest Pofem, władza Jego w Liście *Credenciales* zwanym wyraża się. Pofów powinności te są: Starać się utrzymać honor swego Monarchy, Interesa Jego mądrze wykierować, starać się ziednać względy u Monarchy, oświadczyć poszanowanie Maiestatuwi cudzego Pana, a swoiego przyzwoitą powagę utrzymać. Powaga Pofła kończy się śmiercią Pofła lub Monarchy, odwołaniem, odeślaniem, Woyny wypowiedzeniem.

§. III.

§. III.

O Wojnie W powszechności,

WOyna, jest stan Ludzi przez moc z sobą walczących w ten czas, kiedy dobremi sposobami swego Prawa obronić, lub odebrać nie mogą. Funduje się na *Prawie Natury*. Prawo albowiem *Natury* daie Człowiekowi moc bronienia swego Prawa, które Mu Nieprzyjaciel chce wydrzeć, a iako nawet w społeczności żyjący, gdy się żadnym sposobem nie może udać do Zwierzchności, ma moc
bronić

bronić swego Prawa, tak Narod przeciw Narodowi wydzierającemu sobie własności niesprawiedliwie na moc zbrojno powstać, to tylko czyniąc, co służy do obrony Praw własności, bez uczynienia krzywdy drugiemu Przyczyny tedy Woyny sprawiedliwej te są: Dla obrony swego Prawa; Dla nadgrozienia sobie szkód; Dla ocalenia swego bezpieczeństwa.

Niesprawiedliwość Woyny w tym się wydaie: Kiedy Narod

ród prowadzi Wojnę dla wstąpienia Jmienia swego; Dla rozszerzenia Granic; Dla zbagacenia się, lub za to że drugi Narod dobry porządek czyni w swoim Kraiu; kiedy Wojnę wydaie pod pretextem pole rowania Go. i. t. d. Wydanie sprawiedliwej Wojny, kiedy już Przyjacielskie Remonstracye nie pomagają, to ma poprzedzić: Wydać Deklaracyę Wojny, w niey sprawiedliwe Przyczyny wyrazić. Po wydaniu Deklaracyi dać czas do nad-

nadgrodzienia krzywd sobie uczynionych przez drugi Narod. Wojnę drugiemu Narodowi wypowiedzieć ma Władzę sama naywyższa Zwierzchność Kraiowa. Wojna dwoiako może być uważana. *Nayprzed* Wojna, ile się zowie *Bellum offensivum*. Wojna zaczepna, iest: kiedy naywyższa Zwierzchność ją wypowiada dla nadgrodzienia swemu Kraiowi krzywd poczynionych, uymu- iąc się za sprzymierzonych, lub uciemiężonych niesprawiedli-
wie,

wie, dla uwolnienia się od przemocy Sąsiedzkiej, dla pomocy swego lub sprzymierzonych Prawa Sprawiedliwego, lub obelgi zgładzenia, podnosząc Woynę przeciw Narodom Rozboiem żyjącym, ludzi na ofiarę Bogom lub Jch iedzenia zabijającym. *Powtore.* Woyna odporna: *Bellum defensivum* jest: kiedy drugi Narod. nieustuznie bez żadney przyczyny wydaie Narodowi Woynę, lub wpada w Jego Kray, a On zbroyną reką opiera Mu się, niedopuszczając

iąc krwi Obywatelow rozlewać, i majątków zabierać, tudzież, kiedy mającego nieustuzną Woynę wypowiedzieć, uprzedza Go.

§. IV.

O Prawach Woyny w szczególności.

Prawilla Woyny sprawiedliwej te są powszechne: Wszystko, co czyni Narod dla ocalenia życia, obrony wypracowanego majątku, zaskonienia w iednymże Towarzystwie żyjących Ludzi sposobem od Praw Natury przepisanym, słuzno-

sznością i sprawiedliwością
 jest, wszystko, co nieśłuży do
 obrony życia naszego, mając-
 ku, i Ludzi z nami w Towa-
 rzystwie żyjących, okrucień-
 stwem, dzikością, i niespra-
 wiedliwością jest. Zatem go-
 dzi się podczas Woyny spra-
 wiedliwej wszystko czynić,
 co się ściąga do naszej obrony,
 nie żebyśmy się mieli z tego
 z bogacić, ale żebyśmy sobie
 nadgrodzili to, co nam wzięto,
 a przytym co mamy utrzymali
 się. Brać więcej niżeli nam

wzię-

wzięto, jest tak się stać niespra-
 wiedliwym, iak się stał ku nam
 Nieprzyjaciel wydzierając nam
 co. Niegodzi się więc na Woy-
 nie bron składających zabijać,
 bo już niegodzą na życie na-
 sze. Dzikością zatym tracą,
 którzy Dzieci starych, Niewia-
 sty, i ktorzy ani szkodzili, ani
 są w stanie szkodzenia, zabija-
 ją. Ani brać w niewolą wol-
 no, bo to nic niepomaga do o-
 calenia życia naszego; można
 Jch jednak zatrzymać pod stra-
 żą, czyniąc Jm wygodę poki

trwa

trwa Woyna . Zwycięzca, że się już nikt Jemu oprzec nie może, nie nabywa Prawa do Kraiu zwyciężonego, chybaby się dobrowolnie i wolnie poddali Jego Rządowi, tudzież dla nadgrodzienia sobie szkody i expensow Woiennych może iakiey części stać się Panem do poki sobie nienadgrodzi potęg *Umowy*. Wszelkie także pustoszenie, które nie służy do przyspieszenia Woyny, jest niegodziwe, bo się sprzeciwia Celowi Woyny, dla którego jest

podnie-

podniesiona. Ktorzy więc palą Miasta, psują struktury kosztowne, wycinają Drzewa sadzone wszelkie, niegodziwie czynią, bo z tąd żadnego pożytku nie mają, a przez to siły nieprzyjacielskie nie osłabiają się. Niegodziwie także czynią, biorący gwałtem żywność, lub bogactwa w Kraiu Nieprzyjacielskim, chybaby to dla tego czynili, aby sobie szkody i expensy Woienne nadgrodzili, i chybaby po skończonej Woy nie co nad należytość wzięli, oddali.

M

Nie-

Niegodziwie czynią, którzy zdradzieństw podczas Woyny zażywają, bo te zawsze przeciwne *Umowie*, albo wyrazney, albo niewyrazney, sztuk iednak *Zołnierskich* i przemyśtu wolno zażywać. Ci więc którzy uczyniwszy *Przymierze* zrywają go iakimkolwiek sposobem zdradzieckim, którzy bunt w Kraiu *Nieprzyjacielskim* wzniecają, *Wody* lub żywność zarażają, *Oreże* iadem napuszczają, z *Armat* szkłem nabitych strzelają. i. t. d. po
zdra-

zdradziecku sobie postępują. Woynę prowadzący uczyniłby niegodziwie *Zbiega* ofiarującego się *zabić Wodza Nieprzyjaciół*; Bo Ten *Zdrayca*, *Zbieg* żadnego niema *Prawa* do życia *Pana* swego. Nie może także wysłać wego *Zołnierza* na zabicie *Go*; bylo by to zdradzieństwem ośobliwie u nas, u których *Ołoba* na *Zwierzchności* będąca, za rzecz świętą jest poczytana. Woynę prowadzący wśród *śwycich* pomyślnych *zwycięstw*, gdy będzie *proszony* od *zwyciężonego* *obietującego* *wszystko*
M 2

stko nadgrodzic, o co była
 Wojna wydana, powinien
 przestać woiować, gdyby nie-
 przestał, stałby się niesprawie-
 dliwym napaśnikiem; Bo w
 tym przypadku nie służy obro-
 na swych własności ze strony
 Zwycięzcy, a Zwyciężony ma
 Prawo bronienia się. Narody
 Naturalność zachowujące, co
 czynią dla iedney strony wo-
 iuiącey, toż i dla drugiey czy-
 nić mają.

§. V.

§. V.

O Przymierzach w Powszechności.

UMowa każda między Naro-
 dami w niczym sobie nie-
 podlegającemi, lub Jch Pełno-
 mocnikami, dla Jchże samych
 uszczęśliwienia uczyniona, zo-
 wie się Przymierzem. Te
 Przymierza są dwoiakię; Je-
 dne, które się czynią podczas
 Woyny; Drugie, które się czy-
 nią podczas pokoju. Te aby
 były ważne, powinny być czy-
 nione od Ludzi dostateczną
 mocą od swey Zwierzchności
 obda-

obdarzonych, iak naydokładniey i iak nayiaśniey pisane, w czasie założonym od Zwierzchności potwierdzone, czyli iak mówią ratyfikowane, dobrowolnie, bez przymusu od obydwóch stron przyjęte i potwierdzone. *Błąd Podstęp, Zrada, Omyłka, Gwałt, Przymus* czynią Przymierza nieważnemi. Przymierza uczynione nayściśley zachowane być powinny, bo niedochowanie Jch na cały Narod ściaga nieszczęśliwość Woyny.

§. VI.

§. VI.

O Przymierzach, które się czynią podczas Woyny.

Przерwa Woyny iest Umowa ustnie lub na Piśmie uczyniona, Publicznie ogłoszona, przez którą Umowę Woynę prowadzące Narody do pewnego czasu obowiązują się, iż zeden drugiemu szkodzić, i z Nim się po Nieprzyacielsku obchodzić nie będą, Woyny iednak nie znosząc. Przerwy Woyny są rozmaite gatunki. Podczas Przerwy Woyny, iezeli iest powzięta, nie wolno stronom żadnego Nie-

Nieprzyjacielskiego czynić kroku; wolno Jm iednak Woyska zaciągać, w żywność się opatrywać; Fortece naprawiać, chybaży w *Umowie* inaczey było ostrzeżono. Nie wolno fortelem, lub przekupnem odbierać Forteć, mieysc obronnych od Nieprzyjaciela opuszczonych Żołnierzem osadzać; wolno iedney stronie u drugiey przebywać. Kartel jest *Umowa* na zamianę Branców którą czynią Kommissarze od Monarchów moc do Jey czynienia

maią-

mający. Ten Kartel jest dwoiaki; *ieden*, który się czyni podczas Woyny; *a drugi*, który się czyni podczas Półkoii. Brancy uczciwie w mocy Nieprzyjacielskiej będąc, żywieni być powinni; wolno Jm u Nieprzyjaciela służbę przyiąć, gwałtem Jch do tego przymuszać niegodzi się; Mogą uciec, ieżeli się nie obowiązali tego nie czynić słowem Żołnierskim. Obowiązujący się więcej nie woiować, powrociwszy do swego Pana, od Niego niepowinni być

być przymuszani do zgwaltowania danego słowa. *Kapitulacya* jest *Umowa* między Kommandantem Fortecy, i Wodzem Nieprzyjacielskim Twierdzy dobywającym na Piśmie uczyniona zawierająca Warunki, pod któremi obleżone Miasto lub Forteca poddaie się Nieprzyjacielowi. *Traktaty*, są *Umowy* uroczyste między Narodami kończące Wojnę, i pewne na dalszy czas zostawujące Opisy ku pożytkowi obydwóch stron, lub iedney bardziej służące.

żące. Obydwóch stron *podane Punkta* są *Treścią Uroczystego Traktatu*, miejsce na którym się czyni Ta Umowa, za obowiązne i święte poczytane być powinno.

§. VII.

O Przymierzach, które się czynią podczas Pokoju.

Ligi, są to *Umowy* niektórych Narodów, ku obronie swojej, lub Jnnego ocaleniu zawarte. *Sprzymierzenia* zapewne są *Umowy* dwóch lub więcej Potencyi, przez które Wojnę wspólnie wypowiedzieć, i o-

neż

neż wzajemnymi siłami prowadzić z Jnną, lub z Jnnemi Potencjami obowiązuia się. *Sprzymierzenia odporne są Umowy między Narodami, na bronienie siebie wzajemnie uczynione. Sprzymierzenia doczesne, sprzymierzenia wieczne. Przymierza handlu, są to Umowy, przez które dwie Potencye obiecuią sobie wzajemnie bezpieczeństwo wszelkie z Towarami przeiezdziącym Osobom obydwóch stron, zapłaciwszy iednak Procent według Umowy. Handlu*
w każ-

w każdym Państwie tak wielka iest ważność, iż Sprawiedliwie Duszą każde Państwo ożywiająca nazwany być może, i im w którym Państwie w lepszym zostaie stanie, tym to Państwo mocniejszy się daie widzieć. Handel nieco innego iest, tylko wzajemne udzielanie płodu Ziemi y przemyślu ludzkiego. Potrzeby Ludzkie dwoistego są rodzaju: *Wyżywienia i odzienia* tyczące się; Zbytek zaś iest i płodem dostatku, i do pewnych tylko majątnych roz-

ciaga

ciąga się Osób. Dla ubezpieczenia tedy takowe prowadzących Towary, zawrzeć *Przymierza handlowne* potrzeba. Istotą handlu jest *Rolnictwo i Przemysł*.

Rolnictwo i Manufaktury tak ściśle z sobą mają z iednoczenie, i tak w równi są położone, że gdy iedno z nich przeważa, i nad nim górę bierze, handel ginąć i upadać musi. Handel jest dwoiaki; *zewnątrzny*, i *zewnątrzny*; sprawą onego jest: iak naywięcey i naypożyte-

żyteczniey Obcym ze swego udzielać, iak naymniey brać od nich w zamianę. Handel rozkrzewia się, gdy się wielu ubiega o Towar kraiowy, gdy jest rozporządzenie pracy ręczney, i oney taniość, gdy wywoz Towarów nie jest kosztowny, gdy Prowizya od pożyczanych pieniędzy jest iak naymnieysza. Narody zawierające *Traktaty Handlu* na te Maxymy mieć powinny; iako to; Wywoz Rzeczy od potrzeby Kraiu zbywających jest znacznym po-

żyte-

żytkiem. Wywóz ten rzeczy od potrzeby zbywających przekształtowanych, jest rzetelnym Kraiu z bogaceniem. Zakupowanie od Obcych prostych płodów ziemi do Warsztatów własnych, jest Bogactw Kraiowych oszczędzeniem. Zamiana Towarów wyrobionych za niewyrobione dziwnie pożyteczna.

Towary Cudzoziemskie przekadzające odbytowi Kraiowych Rękodzieł, ciągną za sobą zniszczenie Narodu. Towary obce do zbytku służące im w znaczniejszej ilości będą sprowadzone,

ne, tym większe za sobą ciągną Narodu zniszczenie. Narod zakupujący obce Towary dla swych potrzeb opatrzenia nigdy do Bogactw przyść nie może. Handel Towarami obcymi z Janemi Narodami zysk rzetelnym Państwu przynosi Dla Narodów mających zawarte z sobą Traktaty Handlu, te są osobliwsze handlu zrzadła; jako to: Rolnictwo, czyli Ekonomia. Manufaktury, i Fabryki, Wyzwalone nanki przez swoje narzędzia i Książki. Rybitwa, żegluga, Kamieństwo czyli Handel Wexlawy.

Traktaty zjednoczenie się są:
Gdy dwa lub więcej Narodów
Spółeczność Prawo przyimuie,
i pod ieden Rząd poddaie się.

Traktaty Familii, są: *Umowy*
dla ubezpieczenia Państw ie-
dney Familii lub sukcesyi za-
warte.

Traktaty Następstwa są *Umowy*
ubezpieczające Dziedzictwo
drugiey Familii po wygaśnie-
niu iedney.

Ratyfikacya Traktatu jest: *Po-*
twierdzenie Onegoż przez Nay-
wyższą Zwierzchność.

Gwarancya Traktatu, jest *O-*
Strze-

Strzeżenie wzajemne warunkow
Traktatu. Potencya Ta, która
przyimuie na siebie dozór, aby
Punkta wszystkie w Traktacie
wyrażone były zachowane nie
naruszenie, zowie się *Gwa-*
rantką.

KONIEC

Praw Narodów.

REGISTR
MATERII

w Zebraniu Początkowych Praw zawartych

S Y S T E M A

Prawa Naturalnego Na karcie 1.
O Prawie Natury w Powszechności 3.

C Z E S C I

§. I. O Naturze Człowieka, względem
Prawa 10.
§. II. O niezuchybnej Potrzebie Prawa
dla Człowieka 17.
§. III. O Bogu, i Władzy Jego nad
Człowiekiem 19.
§. IV. O własnościach Prawa Natu-
ralnego, 23.

C Z E S C II

§. I. O powinnościach Człowieka w
Ogólności. 27.
§. II. O Powinnościach Człowieka
ku Bogu. 29.
§. III. O powinnościach Człowieka
względem siebie. 32.
§. IV. O powinnościach Człowieka,
ku Bliźnim 44.
§. V. O ustawie Naturalnej, sprawie-
dliwości, i Dobroczynności. 55.

S Y S T E M A

Prawa Politycznego, 61.
§. I. O Ludziach w Stanie Społe-
czności żyjących. 63.
§. II. O prawach Luźkach w Stanie
Społeczności, porządku trze-
piących w Powszechności.

§. III. O Powinnościach Ludzi składa-
jących Stan porządku Społe-
czności ku wstół Obywatelom 72.

§. IV. O Powinnościach Ludzi składa-
jących Stan porządku Społeczno-
ści ku Zwierzchności najwyższej 82.
§. V. O najwyższej władzy w Cywil-
nych Społecznościach. 87.

§. VI. O Powinnościach Najwyższej
Zwierzchności, ku Poddanym Jej
Rządóm. 92.

§. VII. O różnym kształcie Rządu
w Społecznościach Porządku. 112

§. VIII. O Rządzie mieszanym w
szczegółności 121.

S Y S T E M A

Prawa Narodów 145.

§. I. O Prawie Narodów, ile toż samo
jest, co Prawo Natury przystosowane
do Ludzi w społeczności żyjących 147.

§. II. O Prawie Narodów z Umowy
między Narodami uczynionej, a mia-
nowicie o Posłach 156

§. III. O Wojnie w Powszechności 162

§. IV. O Prawach Wojny w szcze-
gotności 167.

§. V. O przymierzach w Powzię-
czości. 175

§. VI. O przymierzach, które się
czynią podczas Wojny. 177.

§. VII. O Przymierzach, które się czy-
nią podczas Pokoju. 181.

Koniec całego dzieła Praw Początkowych

OMYŁKI

D R U K U.

Karta. Wiersz. Omyłka. Poprawa

w Wierszach na Początku Dicite, Discite
 Tamże na końcu. Ponius. Perius
 w Sentencji Sytematu 1. dedicimus, di-
 dicimus.

3, - 2 o Prawie po- o Prawie w Powsze-
 wszeczności chności

11, 5, tu Dufzy ta Dufzy

24, 6, zachowują zachowają

Tamże 3, uciufku, uciufku

29, 10, cześć Boga, cześć Boga

54, 5, zamianą, zamianę

62, w Sent. 2, ad hoc, sed hoc

65, 12, zmawiają, zmawia się

Tamże 13, obowiązują, obowiązują

66, 1, jakim się, jakimby się

Tamże 10, w Społeczności, w Społeczność

75, 6, Gdy do tego, Gdy go do tego

81, 6, *Mathetis*, *Mathesis*

10, ubespieczenia, ulepszenia,

91, 14, jak sobie jak sobie ma w

w Rządach, Rządach

93, 12, czci Boga czci Bogu nal;
 należący,

94, 9, Dostoichstw, Dostoieństw,
 dochody.

97, 3, dowody, do uczyניה

98, 4, do uczenia, do uczyניה

9, Akademie, Akademia,

103, 3, czynienia czyniących się

10, pobożności, pobożnością

105, 14, *dolorum* *dolosum*

106, 1, *culporum*, *culposum*

107, 10, Cechthauzy, Cuchthauzy,

108, 14, prawować, pracować,

110, 3, Kaiki, Gaiki.

111, 7, i niepomiarko- i rozrzutności

waney rozrzutności

112, 11, Tyranna, Tyrannia.

114, 1, Szlacheckie, Szlachcie

117, 9, Gal Praw, Cel Praw

121, 5, Rząd Demo- Rząd Ten

kratyczny,

124, 13, dla utrzyma- dla utrzyma-
 nia w całości, nia całości,

125, 2, kochać wszy- kocha wszy-
 skich, kich.

126, 11, kryminatow, kryminałów

129, 1, do których- do którychby
 by inrze, niższe,

131, 5, sławę raiące, sławę raiące

137, 11, zawieraiące, zawieraiące

